

Rok XXXVI • styczeń-marzec 2024 • Nr 1 (193)

# PRZEGLĄD

# UNIwersytecki

PL ISSN 0866-9961

**KUL** 1918

KATOLICKI  
UNIwersytet  
LUBELSKI  
JANA PAWŁA II



# MIGRACJE

# OGLĄDAJ KWADRANS AKADEMICKI

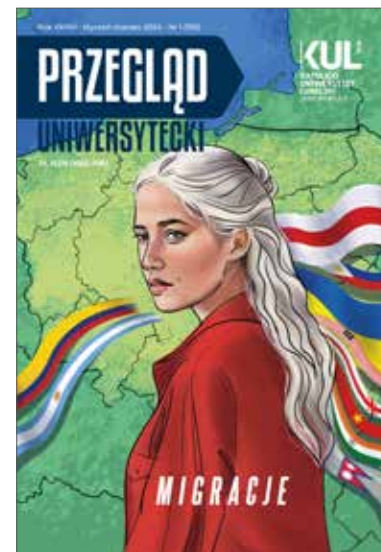
17.55

CO DRUGI  
CZWARTEK  
W

TVP 3

LUBLIN

**KUL**  
1918  
KATOLICKI  
UNIwersytet  
LUBELSKI  
JANA PAWŁA II



## Przeгляд Uniwersytecki

### Wydawca:

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

### Rada Programowa:

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski  
ks. prof. dr hab. Mirosław Sitarz  
dr hab. Ewa Trzaskowska, prof. KUL  
dr hab. Beata Piskorska, prof. KUL  
s. dr hab. Beata Zarzycka, prof. KUL  
Paweł Rozwód

### Redaktor naczelny:

Norbert Nowotnik

### Projekt graficzny, skład i łamanie:

Małgorzata Adamczyk, Akademia Nowoczesnych  
Mediów i Komunikacji KUL

### Zdjęcia:

Tomasz Koryszko

### Korekta:

Paulina Przepiórka

### Adres:

20-950 Lublin, Al. Racławickie 14

### Druk:

MAGIC Lublin / Nakład: 600 egz.

### Okładka:

Justyna Hanusz

Numer zamknięto 31 marca 2024 r.



Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustowania i redagowania tekstów, zmiany tytułów oraz odmowy publikacji tekstów niezamówionych.

Szanowni Państwo,

problem migracji to jedno z największych wyzwań, przed którym stoi nie tylko Polska czy Europa, ale i cały świat. Istotą decyzji o opuszczeniu rodzinnych stron pozostaje zawsze troska o bezpieczeństwo – swoje i najbliższych. Bezpieczeństwo ekonomiczne, związane z chęcią uniknięcia ubóstwa i bezrobocia, ale też o bezpieczeństwo mające związek z o wiele poważniejszymi czynnikami – wojnami, konfliktami zbrojnymi lub represjami politycznymi. Polacy wiedzą o tym najlepiej, ponieważ w ostatnich latach, jak żaden inny naród, doświadczyli ogromnej fali uchodźców z Ukrainy, głównie matek z dziećmi. I pięknie zdali test z człowieczeństwa, ale też z chrześcijaństwa, o czym w najnowszym numerze „Przeładu Uniwersyteckiego” w obszernym wywiadzie przypomina dr Tomasz Sieniow z Instytutu Nauk Prawnych KUL – nie tylko badacz migracji, ale także prawnik, który realnie pomaga uchodźcom.

Wielkim wyzwaniem pozostaje także migracja klimatyczna, głównie z południa na północ, ponieważ klęski żywiołowe czy pustynnienie wielu obszarów Afryki zmuszają jej mieszkańców do opuszczania swoich krajów i poszukiwania bezpiecznego dla zdrowia i życia środowiska. Wyzwanie to dotyczy głównie Grecji, Włoch i Hiszpanii. Dla Polski natomiast problemem stała się instrumentalizacja migracji przez wrogo nam nastawione reżimy Rosji i Białorusi. Kluczowych zatem wydaje się kilka kwestii: jak przygotować się na coraz liczniejsze grupy migrantów (w Polsce i w Europie), jak ich integrować w naszej kulturze, której fundamentem jest cywilizacja łacińska i – co więcej – jak pogodzić to z obowiązkiem i prawem każdego państwa do skutecznej obrony granic jego terytorium. Być może odpowiedzi na te pytania kryją się w naszych osobistych doświadczeniach, gdy Polacy, chcąc poprawić swój los, opuszczali kraj w okresie PRL-u czy też już w nowszych czasach emigrowali na Zachód, np. do Wielkiej Brytanii.

Norbert Nowotnik  
redaktor naczelny

“**POGODZENIE BEZPIECZEŃSTWA W KRAJU Z ZAPEWNIENIEM OCHRONY UCHODźCOM, KTÓRZY TEGO NAPRAWDĘ POTRZEBUJĄ, JEST BARDZO TRUDNYM WYZWANIEM**  
**DR TOMASZ SIENIOW, STR. 8**

“**ZA POSTĘPUJĄCE ZMIANY KLIMATYCZNE I DEGRADACJĘ ŚRODOWISKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ PONOSI GLOBALNA SPOŁECZNOŚĆ. KAŻDY Z NAS JEST WIĘC W PEWIEN SPOSÓB WINNY WSPÓŁCZESNYCH MIGRACJI ŚRODOWISKOWYCH**  
**DR GRZEGORZ TUTAK, STR. 13**

## SPIS TREŚCI

### Z GABINETU REKTORA

Z kalendarza wybrane 6

### TEMAT NUMERU

**Tomasz Sieniow**

Polska – już nie kraj emigrantów, ale imigrantów 8

Narodowy Spis Powszechny 2021 o migracji w Polsce 12

**Grzegorz Tutak**

Migracje klimatyczne 13

**Andrzej Szabaciuk**

Interesy Polski i Ukrainy są zbieżne 16

**Henryk Duda, Ignacy Wiński**

Migranci i język 18

Studia na KUL z perspektywy obcokrajowca 20

Polonia – doświadczenia z kilku krajów 23

### KRONIKA

KUL – mimo 105 lat wciąż młodziemcy 26

Lublin ma szansę stać się nowym Zabrzem 30

**Michał Jędrzejczyk**

KUL-owiec w Najwyższej Izbie Kontroli 33

Rabin Abraham Skórka doktorem honoris causa KUL 47

O prorokach wolności w czasach zniewolenia – debata o kard. Wojtyłę i ks. Blachnickim 36

List studentów KUL z aresztu dotarł do papieża Franciszka 40

Przewodniczący AVERPO: Instytut Nauk Biblijnych KUL jest rozpoznawalny na świecie 41

**Arkadiusz Adamczuk**

Biblie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej KUL 42

Prof. Carl A. Anderson doktorem honoris causa KUL 43

Nie rozumiemy jak działa sztuczna inteligencja 44

### HISTORIA

Aresztowania profesorów KUL w listopadzie 1939 roku w ramach Sonderaktion Lublin 45

„The Biblical Annals” w prestiżowym Web of Science 51

### KULTURA

**Małgorzata Gruchoła**  
Pokolenie Z jak zmiana 52

Historia Polski dla Brazylijczyków 54



### SZANOWNI PAŃSTWO,

bogactwo polskich doświadczeń migracyjnych, głębokie korzenie chrześcijańskie i spontaniczna mobilizacja Polaków na rzecz uchodźców z Ukrainy czynią nas narodem szczególnie predysponowanym do propagowania idei mądrej gościnności i solidarności, będących filarami wiary chrześcijańskiej. Te wartości, konstytutywne dla chrześcijaństwa, znalazły w Polsce praktyczne urzeczywistnienie, stanowiąc inspirację dla innych.

Niestety, w życiu społecznym ostatnich dekad zauważyć się daje w wielu krajach, szczególnie europejskich, zdecydowane odchodzenie od ideału międzyludzkiej relacji zawartego w słowach: można różnić się pięknie. W myśl tej zasady każdy z uczestników relacji społecznych zachowuje swoją godność osobową pomimo odmiennych opinii, poglądów, a nawet postaw i zachowań. Stanowi to niezbędną podstawę do wzrastania w godności, miłości i miłosierdziu. Złożone wyzwania migracyjne wymagają od nas przyjęcia postaw otwartości, szacunku dla migrantów i uchodźców oraz kierowania się dobrem wspólnym. To oznacza wyjście poza wąski nacjonalizm, który rozbudza lęk, wrogość i niechęć wobec migrantów, przy czym nie można wszakże zapomnieć o zobowiązaniu przybyszów do respektowania naszej kultury, religii, prawa i zasad bezpieczeństwa. Jak podkreślał Jan Paweł II, „nieuregulowana sytuacja prawna migranta nie upoważnia do pomniejszania jego godności”. Każdy człowiek, niezależnie od pochodzenia, wyznania czy statusu prawnego, posiada niezbywalne prawa, które muszą być chronione. To wezwanie do realizacji słów Jezusa Chrystusa „byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,32)

Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim studiuje blisko 700 cudzoziemców, dla których realizowany jest szereg programów i inicjatyw wspierających ich integrację z uniwersytecką społecznością i polskim społeczeństwem. Punkt Obsługi Cudzoziemców zapewnia studentom pomoc w kwestiach związanych z pobytem w Polsce, takich jak uzyskanie wizy, rejestracja pobytu, dostęp do opieki zdrowotnej i ubezpieczenia. Studenci cudzoziemscy uczestniczą w kursach języka polskiego, otrzymują stypendia, a powstałe w styczniu 2024 roku International Student Support Centre wspomaga proces integracji studentów zagranicznych, włącza ich w życie studenckie, pomaga im i wspiera zarówno w akademickich, jak i pozaakademickich aspektach ich życia na uczelni i w Lublinie.

Nasz Uniwersytet nie może pozostać obojętny na potrzeby studentów cudzoziemskich, migrantów i uchodźców. To zobowiązuje do obecności wśród nich i towarzyszenia im w tym trudnym czasie. Oznacza to nie tylko pomoc w procesie kształcenia, pomoc charytatywną i opiekę duszpasterską dla katolików, ale także szeroką otwartość na osoby innych wyznań i religii. W ten sposób KUL kontynuuje swoją misję głoszenia Ewangelii nie tylko słowem, ale przede wszystkim poprzez konkretne czyny.

Ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski  
REKTOR  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego  
Jana Pawła II

– Ostatnia aktywność Rektora KUL wiąże się przede wszystkim z kontynuacją wielu rozpoczętych wcześniej inicjatyw oraz z dalszą troską o wzmacnianie pozycji KUL w świecie akademickim. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wśród wielu wyzwań, które niesie ze sobą rok akademicki 2023/2024, na pierwszy plan wysuwa się ubieganie o status uczelni badawczej. KUL, dzięki wyśmienitym wynikom ewaluacji działalności naukowej, znajduje się obecnie w elitarnej grupie sześciu klasycznych uniwersytetów w Polsce spełniających kryteria uczelni badawczej. Celem jest więc uzyskanie tego zaszczytnego miana i związanych z nim korzyści – podkreśla dyrektor Kancelarii i Gabinetu Rektora KUL Tomasz Tokarski, który dla „Przeglądu Uniwersyteckiego” przedstawił najważniejsze działania Rektora KUL ks. prof. dra hab. Mirosława Kalinowskiego w ostatnim półroczu.

### Kierunek Niebo

– Otworzyliśmy na naszym uniwersytecie nowy kierunek – kierunek Niebo – informował w październiku 2023 roku podczas spotkania ze społecznością akademicką Rektor KUL. W związku z tym, że Uniwersytet może pochwalić się licznym gronem docenionych przez Kościół profesorów i absolwentów, przygotowano nowe wydawnictwo prezentujące sylwetki świętych i błogostawionych związanych z KUL – „Kierunek Niebo”. Folder trafił do rąk studentów i pracowników Uniwersytetu oraz gości odwiedzających KUL.

### KUL popularyzatorem nauki

KUL był głównym organizatorem Lubelskiego Festiwalu Nauki – jednej z największych imprez popularyzujących naukę w naszym kraju. W XIX edycji, która odbyła się w dniach 18-24 września 2023 roku pod hasłem „Nauka dla Przyszłości”, zanotowano rekordową liczbę projektów – ponad 1700. Ogromnym zainteresowaniem cieszył się Lubelski Piknik Naukowy, który odwiedziło blisko 10 tys. osób. Oprócz zaangażowania w inicjatywy integrujące wszystkie lubelskie uczelnie, KUL miał także swoje własne wydarzenia popularyzacyjne. Fundacja Rozwoju KUL zorganizowała dwa Pikniki Naukowe KUL „Nauka jest COOL”, pierwszy – 17 września 2023 roku w Puławach, drugi – 14 października 2023 roku w Lublinie, których celem była m.in. promocja KUL wśród dzieci i młodzieży województwa lubelskiego. Rektor KUL, uczestnicząc w Lubelskim Festiwalu Nauki oraz Piknikach Naukowych KUL, podkreślał znaczenie nauki i jej fascynujący wymiar.

### KUL miejscem debaty publicznej

Ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski w wielu swoich wystąpieniach niejednokrotnie wskazywał, że uniwersytety powinny stale podejmować dyskusję i wymieniać argumenty na tematy, które dotyczą ważnych i aktualnych problemów. Dlatego też KUL jest miejscem szeregu istotnych wydarzeń naukowych. 9 października 2023 roku odbyła się debata pt. „Wojtyła i Błachnicki. Prorocy wolności w czasach zniewolenia”, która była okazją do pogłębienia wiedzy o różnych aspektach działalności Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II, i ks. Franciszka Błachnickiego – dwóch wielkich postaci w historii Kościoła i Polski, związanych z naszym Uniwersytetem. Z kolei w dniach 23-27 października 2023 roku odbył się Międzynarodowy Kongres Teologiczny, organizowany przez Wydział Teologii KUL i Fundację Rozwoju KUL. Integralną częścią wydarzenia był Kongres Teologów Krajów Trójmorza „Teologia w dialogu ze współczesnością”. Fundacja Rozwoju KUL współtworzyła także Międzynarodową Konferencję Naukową „Człowiek, społeczeństwo i państwo w niestabilnym świecie” (29 listopada – 1 grudnia 2023 roku), która była kolejną odsłoną cyklicznego Forum Obywatelskiego. Podczas wydarzenia została poruszona tematyka aktualnych, wielowątkowych problemów i kryzysów, które dotyczą jednostkę, społeczeństwo i państwo. Natomiast 16 lutego 2024 roku zainaugurowano nową, już trzecią edycję Areopagu Uniwersytetów, tym razem poświęconą zagadnieniu sztucznej inteligencji. Podczas pierwszej debaty rozmawiano o definicji sztucznej

inteligencji, jej zastosowaniach, zwłaszcza w obszarze edukacji, oraz o wyzwaniach etycznych i moralnych, jakie ze sobą niesie. Wspomniane wydarzenia, zorganizowane w murach KUL oraz cieszące się ogromnym zainteresowaniem słuchaczy, odbyły się pod auspicjami i przy udziale Rektora KUL.

### Inauguracja roku akademickiego 2023/2024 oraz 105. rocznica powstania KUL

15 października 2023 roku odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2023/2024. Podczas niej najwyższe uniwersyteckie wyróżnienie – tytuł doktora *honoris causa* – otrzymał wybitny intelektualista, religioznawca, biofizyk i nauczyciel judaizmu, od lat zaangażowany w dialog katolicko-żydowski, prywatnie przyjaciel papieża Franciszka – rabin Abraham Skórka. Z kolei 8 grudnia 2023 roku odbyły się obchody 105. rocznicy powstania KUL. Ważny element świętowania stanowiła uroczystość nadania prof. Carlowi A. Andersonowi tytułu doktora *honoris causa* KUL. W ten sposób do grona naszej społeczności uniwersyteckiej został włączony wybitny intelektualista katolicki ze Stanów Zjednoczonych, były Najwyższy Rycerz Zakonu Rycerzy Kolumba.

### 10-lecie studiów w Areszcie Śledczym w Lublinie

KUL od ponad 10 lat we współpracy z Aresztem Śledczym w Lublinie prowadzi kształcenie dla osób pozbawionych wolności. Inicjatywa ta – od 2022 roku znana jako Centrum Studiów KUL dla Osadzonych przy Areszcie Śledczym w Lublinie – skierowana jest do osób przebywających nie tylko w lubelskim areszcie, ale również w innych zakładach karnych w całej Polsce. To przedsięwzięcie unikatowe w skali Europy. Inicjatywa resocjalizacji więźniów spotyka się z dużym zainteresowaniem na całym świecie. Informacje o niej zostały opublikowane m.in. w serwisie Vatican News. 24 października 2023 roku w lubelskiej jednostce penitencjarnej, z udziałem Rektora KUL, odbyło



się uroczyste rozpoczęcie roku akademickiego 2023/2024 oraz immatrykulacja kolejnych studentów-więźniów. Z tej okazji papież Franciszek skierował osobiście list do więźniów, w którym przypomniał, że Bóg przebacza wszystko i zawsze i nigdy nie męczy się przebaczeniem.

### Nowe inicjatywy KUL

- Pod koniec 2023 roku KUL zawarł list intencyjny z Dykasterią ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej w zakresie tłumaczeń dokumentów watykańskich na język polski, jak również w sprawie produkcji treści multimedialnych, mających na celu promowanie nauczania Kościoła katolickiego, Ewangelii i systemu wartości chrześcijańskich.
- W grudniu 2023 roku KUL jako pierwsza lubelska uczelnia uruchomił lodówki społeczne. Jadłodzielnie mieszczą się w Kolegium Jana Pawła II i w budynku biotechnologii na Konstancynie. To miejsca, gdzie wszyscy mogą jednocześnie dzielić się i częstować jedzeniem dobrym do spożycia.
- 30 stycznia 2024 roku z inicjatywy i pod auspicjami Rektora KUL działalność zainaugurowało Centrum Seniora KUL – jednostka organizacyjna, która zapewni przestrzeń spotkania emerytowanym pracownikom KUL.

### Bogata działalność polonijna KUL

Rektor KUL w swoich wypowiedziach często podkreśla, że KUL wiele zawdzięcza licznym przyjaciołom, którzy przez cały okres jego istnienia wspierali go nie tylko finansowo, ale przede wszystkim duchowo. W tym gronie szczególną rolę odgrywała i wciąż odgrywa Polonia. Dlatego też współpraca ze środowiskami polonijnymi i działania na rzecz naszych rodaków rozsiadanych po całym świecie to jeden z priorytetów działalności Rektora KUL. Dowodem troski o te sprawy jest istniejące od niedawna Centrum Polonijne KUL, które w listopadzie 2023 roku uruchomiło kolejną, trzecią już, edycję Studium dla Polonii i Polaków za granicą. Rektor KUL patronuje wielu cennym inicjatywom, które mają na celu pielęgnowanie polskości oraz promocję KUL w świecie. 10 grudnia 2023 roku uczestniczył w Kongresie Języka Polskiego w Kanadzie, który zorganizowany został w Parafii pw. Świętego Maksymiliana Kolbego w Mississaudze. Wydarzenie, zrealizowane przez Centrum Polonijne KUL, Fundację Rozwoju KUL i kanadyjski oddział Towarzystwa Przyjaciół KUL, przy wsparciu Zgromadzenia Oblatów z Prowincji Wniebowzięcia NMP, w ramach projektu „Promocja języka polskiego wśród Polonii kanadyjskiej”, dofinansowanego przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego, zainaugurowało obecność Centrum Polonijnego KUL w Kanadzie. Natomiast 15 marca 2024 roku Rektor KUL wziął udział w oficjalnym otwarciu Centrum Badań na Kulturą Polską im. Jana Pawła II w Porto Alegre. Zostało ono utworzone przez KUL wspólnie z Papieskim Uniwersytetem

Katolickim w Rio Grande do Sul (PUCRS). Celem działania Centrum jest promocja i nauczanie języka polskiego, upowszechnianie historii i kultury polskiej w Brazylii oraz zabezpieczanie polskiego dziedzictwa kulturowego, obecnego w wielu miejscach tego kraju. W tych działaniach uczestniczyć będzie również Centrum Polonijne KUL, które oficjalnie zainaugurowało działalność w Brazylii i Ameryce Łacińskiej.

### Spotkanie Rektora KUL z Ojcem Świętym Franciszkiem

Rektor KUL uczestniczył w międzynarodowej konferencji „Uniwersytet i Kościół – przyszłość uniwersytetów z okazji 100-lecia FIUC”, która odbyła się w dniach 18-19 stycznia 2024 roku na Uniwersytecie LUMSA w Rzymie z okazji 100. rocznicy powołania Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich (IFCU/FIUC). Kulminacyjnym punktem konferencji była audyencja i spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem, który w przemówieniu wskazał, że „uniwersytety katolickie zrodziły się z serca Kościoła i są zarazem jego sercem”.

### Sukcesywny rozwój medycyny na KUL

KUL od kilku lat rozwija dydaktykę w obszarze nauk medycznych i nauk o zdrowiu. Zwieńczeniem tego procesu było uruchomienie w roku akademickim 2023/2024 studiów na kierunku lekarskim. Należy jednak pamiętać, że oprócz dydaktyki niezwykle istotny jest komponent badawczy. Dlatego też, zgodnie z zapowiedziami Rektora KUL, Uniwersytet będzie prowadził badania naukowe w obszarze medycyny. Pokieruje nimi wybitny specjalista w zakresie kardiologii i transplantologii, prof. dr hab. n. med. Michał Zembala, który 28 marca 2024 roku odebrał z rąk Rektora KUL nominację na pełnomocnika ds. klinicznych, rozwoju badań i nauk medycznych.

# Polska – już nie kraj emigrantów, ale imigrantów

Polska w ekspresowym tempie przeobraziła się z kraju emigrantów w kraj imigrantów – mówi w wywiadzie dla „Przeglądu Uniwersyteckiego” **dr Tomasz Sieniow** z Instytutu Nauk Prawnych KUL, także prezes Instytutu na rzecz Państwa Prawa – fundacji, która od wielu lat pomaga cudzoziemcom ubiegającym się o status uchodźcy w Polsce. – Polskie państwo musi nauczyć się skutecznie integrować cudzoziemców z naszym społeczeństwem – dodaje badacz.

**Czy migracja jest masowym zjawiskiem? Ilu ludzi – w globalnym ujęciu – żyje poza krajem swojego pochodzenia? W tej sprawie pojawiają się różne dane – od 200 do 500 mln osób.**

Migracja jest zjawiskiem stałym i – jak zauważa jej badacz, socjolog prof. Hein de Haas, który kwestionuje tezę o tym, że żyjemy w czasach bezprecedensowej migracji – dotyczy ona zaledwie ok. 3% całej ludności globu. Wrażenie jednak jest inne, ponieważ ze względu na to, że zwiększa się liczba mieszkańców świata, to i liczba migrantów też rośnie, pamiętajmy jednak, że proporcje są w miarę stałe.

Oczywiście, migracje do niektórych obszarów świata okazują się bardziej magnetyczne, jak np. do bogatych krajów europejskich – zwłaszcza z terenów, które są zagrożone klęskami żywiołowymi czy wojnami, a więc głównie z biednego Południa w kierunku zamożnej Północy. Ale wbrew naszej perspektywie, Europa to nie jest akurat to miejsce, gdzie trafia największa liczba migrantów. Na świecie są państwa, dla których migracja przymusowa jest znacznie większym wyzwaniem niż dla krajów europejskich, a pamiętajmy, że do migrantów należy zaliczyć także osoby przemieszczające się wewnętrznie, szukające schronienia w innej części danego kraju. To dotyczy np. mieszkańców wschodniej Ukrainy, którzy uciekając przed rosyjską agresją, przyjeżdżają na tereny dawnej Galicji, np. do Lwowa, i tam zostają.

Migracja jest zatem zjawiskiem stałym i powszechnym i nic nie wskazuje na to, że liczba migrantów będzie się zmniejszać. Pewne jest także, że dotknie ona, i to coraz bardziej, krajów bardziej rozwiniętych, krajów imigracyjnych.

**Czy takim krajem stała się Polska, która jeszcze w latach 80., zwłaszcza po wprowadzeniu stanu**

**wojennego, była krajem emigracyjnym, a obecnie jest krajem przyjmującym wielu migrantów nie tylko z Ukrainy, ale także z dalekiej Azji? Obecne szacunki wskazują, że w Polsce żyje około 3 mln migrantów.**

Polska w ekspresowym tempie stała się krajem przyjmującym migrantów. Widać to wyraźnie szczególnie, jeśli porównamy dane z początku XXI wieku z danymi z ostatnich lat. Otóż wówczas zarejestrowanych w Polsce mieszkańców pochodzących z zagranicy było ok. 40 tys., a dziś mówimy już o liczbie, jak Pan wspominał, nawet 3 mln migrantów. To oznacza, że w ciągu 20 lat od wejścia Polski do Unii Europejskiej przyjęliśmy olbrzymią liczbę cudzoziemców, również tych, którzy Polskę traktują jak swój dom, czyli planują tu pracować, żyć i – krótko mówiąc – zostać na zawsze.

**Co w związku z tym jest najważniejszym zadaniem dla państwa polskiego, także dla jego społeczeństwa?**

Polska i jej obywatele muszą poradzić sobie z tym wielkim zjawiskiem, co oznacza, że trzeba stworzyć warunki dla integracji cudzoziemców. Jak to kiedyś określiłem – należy nie tylko stawiać warunki migrantom, których chcemy z nami zintegrować, ale również stwarzać im warunki. Bo nie można wymagać od nich tylko tego, że się dostosują do norm obowiązujących w naszym kraju, jeśli nie stworzymy im warunków sprzyjających integracji.

Po pierwsze, ważne jest, aby Polska, wiedząc, że jej gospodarczy los zależy w dużej mierze od siły robotniczej migrantów, zbudowała skuteczny system nauczania języka polskiego dla obcokrajowców, bo to język jest podstawowym mechanizmem integracji cudzoziemców.



Po drugie, państwo polskie powinno przeciwdziałać gettoizacji środowisk migracyjnych. Procesy te trudno kontrolować i mogą doprowadzić w niektórych obszarach, zwłaszcza w miastach, do napięć, do ożywienia negatywnych stereotypów, skutkujących brakiem zaufania, efektem którego mogą być nawet konflikty społeczne. Chodzi tu o podejrzliwość, ale także o animozje historyczne, np. dotyczące migrantów z Ukrainy w kontekście Wołynia. Pamiętajmy, że czasem wystarczy iskra, by pewne osoby czy grupy społeczne się zradycyzowały.

Nie jest też wykluczone, że migranci, nie mając właściwego dostępu do edukacji, wejdą w pewne struktury przestępcze. Takie życie poza systemem, z daleka od polskiego społeczeństwa, dla Polski może okazać się niebezpieczne.

**Polacy po agresji Rosji na Ukrainę udowodnili, że nie są obojętni na los uchodźców. Przyjmując setki tysięcy migrantów, głównie kobiet z dziećmi, zdaliśmy egzamin i zyskaliśmy nieoceniony kapitał moralny. Ukraińcy są nam jednak bliscy kulturowo, zastanawiam się więc, czy poradzilibyśmy sobie z 2 mln uchodźców np. z Maroka?**

Myślę, że nie poradzilibyśmy sobie nie tylko z 2 mln Marokańczyków, ale i z 200 tys. Być może udałoby się to z 20 tys.

Co do gościnności Polaków i ich otwartości na uchodźców wojennych z Ukrainy – uważam, że było to wspaniałe zjawisko, z którego bardzo się cieszyłem, te wszystkie działania pomocowe podjęte w odruchu przyzwoitości i człowieczeństwa, który wcześniej zatraciliśmy. Bo w Polsce po 2015 roku w wyniku politycznego populizmu słowo „uchodźca” było niemal synonimem przestępcy. Tymczasem w 2022 roku wielokrotnie przyjęliśmy osoby z Ukrainy, uznaliśmy je – jak to gdzieś wybrzmiewało – za „prawdziwych” uchodźców wojennych.

Moim zdaniem ta pomoc uratowała nasze człowieczeństwo. I wydaje mi się, że również nasze chrześcijaństwo, którym w Polsce bardzo się szycimy. To był test, który dobrze zdaliśmy.

**Przejdźmy zatem do mojego głównego pytania: jak pogodzić chęć niesienia pomocy uchodźcom z potrzebą zachowania bezpieczeństwa w kraju? Czy tu jest jakieś rozwiązanie?**

Pogodzenie bezpieczeństwa w kraju z zapewnieniem ochrony uchodźcom, którzy tego naprawdę potrzebują, jest bardzo trudnym wyzwaniem, dotyczącym zresztą wielu państw, nie tylko Polski.

Myślę, że trzeba na to patrzeć tak, że państwo ma pewne zadania, które musi realizować. Ma obowiązek kontroli granic i badania każdego, kto je przekracza. Bo prawo do ochrony granic jest prawem ludności, która zamieszkuje dane terytorium, stąd

» słusnie wymagamy od naszych rządzących, że zapewnią efektywną i sprawną kontrolę granic. To jest niepodważalne.

Należy jednak pamiętać, że na rządzących ciąży także międzynarodowe zobowiązania wynikające z zasad człowieczeństwa, humanizmu, związane z niesieniem pomocy uchodźcom. Dotyczą one migracji przymusowej, czyli ludzi uciekających przed prześladowaniem. Pamiętajmy bowiem, że konwencja genewska, którą Polska ratyfikowała w 1991 roku, gwarantuje każdej osobie szukającej ochrony przed prześladowaniem, która dociera do innego państwa, że przed jej zawróceniem do kraju pochodzenia, ale także do kraju tranzytu, państwo to, szanując prawo międzynarodowe, zbada czy owo zawrócenie nie będzie wiązało się z zagrożeniem życia i zdrowia tej osoby.

Czy to oznacza, że należy otworzyć granice i przyjąć wszystkich bez wyjątku? Oczywiście, że nie – gwarantuje natomiast każdemu człowiekowi prawo do indywidualnego zbadania jego sprawy. I myślę, że to jest pewne rozwiązanie. Państwo powinno być na tyle silne, żeby mogło oceniać sprawę każdego uchodźcy indywidualnie.

To oczywiście kosztuje, bo zbadanie sytuacji każdej z nawet kilkudziesięciu tysięcy osób, które próbowały przekroczyć granicę polsko-białoruską, oznacza konieczność wyasygnowania ogromnych środków na ten cel. Pamiętajmy jednak, że takie są nasze zobowiązania międzynarodowe, zwłaszcza że dekady temu wiele państw rozpatrywało wnioski Polaków, którzy emigrowali z kraju. Mało osób wie, a warto to przypomnieć, że konwencja genewska została przyjęta – i to w głównej mierze – z powodu polskich uchodźców po II wojnie światowej, którzy nie mogąc wrócić do komunistycznej Polski, zostawali na Zachodzie.

**W praktyce tego rodzaju indywidualne sprawdzanie ludzi jest bardzo trudne, co było widać podczas kryzysu na granicy polsko-białoruskiej. Władze Białorusi bowiem, podporządkowane Moskwie, celowo wywoływały problem migracyjny, żeby destabilizować sytuację w Polsce. Jak Pan ocenia zapórę, która powstała na granicy z naszym wschodnim sąsiadem?**

To jest złożona kwestia, gdyż wiele zależy od punktu widzenia. Cieszę się, że nie jestem funkcjonariuszem Straży Granicznej, który musi szybko podejmować decyzję co do tego, jak zareagować na przekroczenie granicy przez osobę np. używającą przemocy. Ale od lat zajmuję się ochroną praw człowieka i wiem, że nie można i tej perspektywy zgubić. I myślę, że Straż Graniczna tej perspektywy nie gubi, choć nie zawsze, jak wiadomo, to się jej udaje.

Obecnie na granicy Polski z Białorusią funkcjonuje zaporę, która w pewnym sensie zastąpiła zdezaktywowaną przez Białorusinów tzw. siłnię. Była to pozostałość po sowieckim systemie ochrony,

dzięki któremu służby białoruskie szybko i sprawnie informowały stronę polską, że doszło do nielegalnego przekroczenia granicy albo też, że przekroczyło ją tylko zwierzę i że to nie jest nic groźnego. Ta współpraca między Polską a Białorusią, a także Rosją na obszarze obwodu królewieckiego funkcjonowała w przeszłości dobrze.

Do jej pogorszenia nie doszło jednak latem 2021 roku, kiedy pojawiły się informacje o masowych próbach przekraczania granicy polsko-białoruskiej, ale już jesienią 2020 roku, po wyborach prezydenckich na Białorusi i silnej, krytycznej reakcji Zachodu na działania Łukaszenki. Wtedy to Białoruś przestała strzec swej granicy przed migrantami uciekającymi do Unii Europejskiej. W tamtym czasie ruchy migracyjne dotyczyły niewielkich grup ludzi i nie były jeszcze stymulowane politycznie. Rozmawiałem z 15 osobami, które w 2020 roku przeszły tę granicę i wiem, że nigdy nie miały kontaktu ze służbami białoruskimi, które by je w tym wspierały. Dopiero w 2021 roku Białoruś wprowadziła zachęcającą migrantów politykę wizową.

**Co zatem należy zrobić, żeby na polsko-białoruskiej granicy nie doszło do wydarzeń znanych nam z lata i jesieni 2021 roku?**

Na pewno z jednej strony bezwzględnie potrzebne jest dobre pilnowanie naszej granicy i nie dopuszczanie do jej przekraczania przez osoby bez dokumentów, ale z drugiej strony konieczne jest bardzo szybkie i sprawne wdrażanie procedur, które prowadzą do wyselekcjonowania tych, którzy są uchodźcami. Nie może być tak, że dbałość o nasze bezpieczeństwo będzie prowadzić do ludzkich tragedii.

Pamiętajmy też, że osoby, które zatrzymywano na granicy, nie tylko były wywożone lub pushbackowane na Białoruś, ale także trafiały na wiele miesięcy do specjalnych ośrodków. W tym okresie nasze służby migracyjne nie były w stanie skutecznie ustalić przyczyn wyjazdu tych ludzi z kraju pochodzenia, więc – zgodnie z prawem – byli oni zwalniani. Najczęściej po tak długim okresie pozbawienia wolności w Polsce cudzoziemcy jechali dalej. Obserwowałem sytuację migrantów np. w ośrodku strzeżonym w Wędrzynie, przypominającym raczej więzienie, gdzie warunki były bardzo trudne. W pozostałych ośrodkach strzeżonych przebywali nie tylko mężczyźni, ale i rodziny z dziećmi, które czuły się tam zagrożone, które nie chodziły do szkoły i nie korzystały z normalnej opieki. Rodziny nieudanie deportowane z Polski wracały z powrotem do tego samego punktu wyjścia.

**Czy ten problem nieskutecznego sprawdzania imigrantów wynika z małej liczby personelu?**

Te braki dotyczą kilku obszarów. Oczywiście, kilkakrotnie zwiększenie się liczby osób zatrzymanych wymagało przygotowania i zatrudnienia dodatkowego



**WAŻNE JEST, ABY POLSKA, WIEDZĄC, ŻE JEJ GOSPODARCZY LOS ZALEŻY W DUŻEJ MIERZE OD SIŁY ROBOCZEJ MIGRANTÓW, ZBUDOWAŁA SKUTECZNY SYSTEM NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO DLA OBCOKRAJOWCÓW, BO TO JĘZYK JEST PODSTAWOWYM MECHANIZMEM INTEGRACJI CUDZOZIEMCÓW**

personelu. Nie tylko funkcjonariuszy, ale także np. lekarzy, którzy byliby oddelegowani do pracy w tych miejscach. Przykładowo, ośrodek w Krośnie Odrzańskim, który był przygotowany na 50 migrantów, a po połączeniu z Wędrzynem miał ich już 700, zatrudniał wciąż jednego lekarza.

Kluczowym problemem był jednak brak tłumaczy. Trzeba pamiętać, że osoby, które w tamtym czasie przyjeżdżały do Polski, pochodziły z Afganistanu objętego rewolucją Talibanu, a także z Iraku czy Kurdystanu, gdzie jest kilka dialektów kurdyjskich. Kurdowie często sami mają problem, żeby się między sobą precyzyjnie komunikować. Brakowało też tłumaczy języka arabskiego, kiedy do naszego kraju przybywały osoby z Syrii. W takich sytuacjach trudno, żeby niezbędne procedury w sprawach ewentualnych uchodźców przeprowadzić w sposób sprawny. Uważam też, że polska strona nie poradziła sobie z tym problemem m.in. dlatego, że nie poprosiła o pomoc służb europejskich.

**Ostatnio podnoszony jest też problem braku nadzoru nad losem dzieci ukraińskich, które w ogromnej liczbie trafiły do Polski po agresji Rosji na Ukrainę.**

Pozostawienie dzieci ukraińskich poza polskim systemem edukacji to duży błąd i zaniedbanie państwa polskiego. Nie można z góry zakładać, że uczyć się one online w systemie szkolnictwa ukraińskiego – nawet jeśli, jak słyszałem, chciałyby tego władze Ukrainy, obawiające się spolonizowania dzieci ukraińskich. Otóż obowiązkiem naszego państwa jest zapewnienie tym dzieciom prawdziwej, realnej edukacji. Pozwolenie kilkuset tysiącom młodych Ukraińców na to, by nie uczyli się podczas pobytu w Polsce, sprawia, że ich integracja będzie bardzo trudna.

To jest jedna z pierwszych rzeczy, na którą nowy rząd powinien zwrócić uwagę podczas prac nad polityką migracyjną. Oczywiście, to musi kosztować, ponieważ od samego początku nie była to i nigdy nie będzie zwykła, normalna edukacja dzieci cudzoziemców, ale dzieci dotkniętych traumą wojny. W Polsce jednak mamy również małoletnie osoby z innych, odleglejszych kulturowo krajów, jak np. Afganistan. Niestety, nie wypracowaliśmy jeszcze, w odróżnieniu od Niemiec, systemowego rozwiązania problemu edukacji dzieci uchodźców.

Chciałbym jednak podzielić się własnym doświadczeniem w tej sprawie. Swego czasu byłem kuratorem kilkunastu chłopców z Afganistanu, którzy dotarli do Polski przez Białoruś, a także od południa – szlakiem bałkańskim. Udało im się przedostać do kraju ciężarówkami, z których byli ratowani, w zależności od pory roku, albo przed zamrożeniem, albo „ugotowaniem się” z powodu warunków przewozu. Byli to chłopcy w wieku od 11 do 17 lat. Dwóch z nich, co w tej historii jest ciekawe, postanowiło zostać w Polsce na stałe.

Obaj wspaniale się zintegrowali – a trafili do małych placówek opiekuńczych, czegoś w rodzaju rodzinnych domów dziecka.

I nie uciekli, mimo że byli naciskani przez krewnych, by próbować przedostać się dalej na Zachód. Jednak sposób ich przyjęcia w Polsce, wiążąca się z tym

gościnność, sprawiły, że postanowili zostać, a jeden z nich przyjął nawet chrzest, na którym otrzymał imię Józef. Choć skończył 16 lat, uczył się w jednej klasie z siedmiolatkami i był bardzo dumny ze swojego pierwszego świadectwa szkolnego.

Podobnych przypadków niestety jest niewiele, ponieważ – jak już powiedziałem – nie opracowaliśmy dotąd odpowiedniego rozwiązania systemowego. W odróżnieniu od Niemiec państwo polskie po prostu nie ma wyspecjalizowanych placówek, które byłyby gotowe do przyjęcia takich dzieci, ani systemu wsparcia, który zapewniłby im opiekę.

**Mam wrażenie, że Polacy potrafią zdać egzamin, gdy działają zrywem, gdy biegną sprintem. Gorzej jest, gdy trzeba wypracować długofalowe działania i – trzymając się tego porównania – przebiec maraton.**

To prawda, chociaż w ostatnim czasie rząd ogłosił harmonogram prac nad nową strategią migracyjną na lata 2025-2030, w których mają uczestniczyć ośrodki akademickie, a także organizacje pozarządowe. Bardzo mnie to cieszy, bo w Polsce porządna polityka migracyjna i integracyjna nigdy, w gruncie rzeczy, nie zafunkcjonowała. Wprawdzie od 2016 roku deklarowano prowadzenie nad nią prac, jednak sprawę tę zaniedbano. Zamiast prac nad integracją, skupiono się najpierw na podważaniu europejskiej solidarności w przyjmowaniu uchodźców, a od 2021 roku nad ochroną granicy. Ze względu na bardzo szybki wzrost migrantów mieszkających w Polsce nie można tego dłużej odkładać na później.

**Na koniec mam pytanie osobiste. Dlaczego w ogóle Pan zajął się problematyką migracji – nie tylko jako badacz i teoretyk, ale także jako praktyk? Zarówno Pan, jak i Pana fundacja realnie pomagacie uchodźcom.**

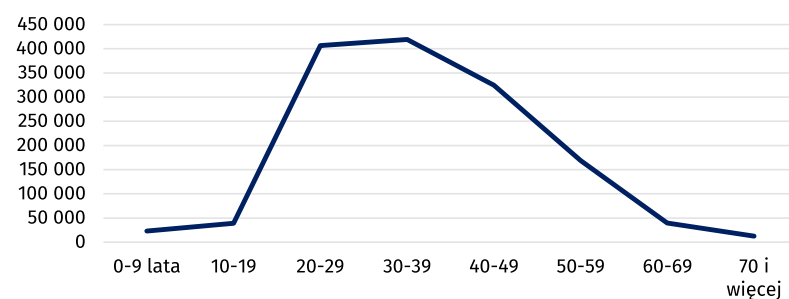
To dawna historia – jeszcze jako doktorant KUL odpowiedziałem na zaproszenie biura przedstawicielstwa UNHCR w Polsce, które szukało kogoś, kto mógłby zbudować od podstaw – pierwszą w Lublinie i jedną z pierwszych w Polsce – tzw. klinikę praw uchodźczych, czyli miejsce, gdzie studenci prawa pomagali by w kwestiach prawnych uchodźcom.

I my jako studenci prawa chętnie w to weszliśmy. Stąd też wielu z nas na te już ponad 20 lat zostało w tym obszarze i pracuje jako prawnicy migracyjni lub urzędnicy zajmujący się migracjami. Dotyczy to także mnie, a porzuciłem na rzecz spraw migracji moje zainteresowania badawcze związane z międzynarodowym prawem patentowym. Służba w tym obszarze jest bardzo wciągająca. Kontakt z żywym człowiekiem okazał się ciekawszy, bardziej angażujący emocjonalnie i dający wiele satysfakcji.

# Narodowy Spis Powszechny 2021 o migracji

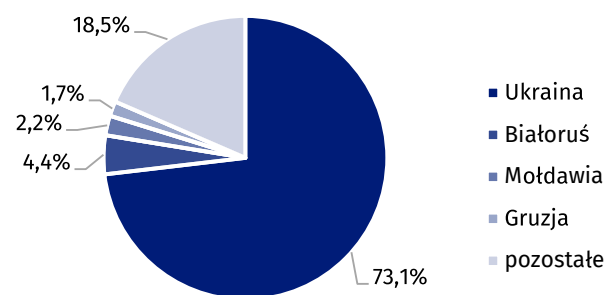
Według opublikowanych w sierpniu 2023 roku wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021 dotyczących migracji zagranicznych na pobyt czasowy **w ostatnich latach zaobserwowano wyraźny wzrost liczby stałych mieszkańców innych krajów przebywających w Polsce czasowo**. – Spis wykazał, że w Polsce przebywało czasowo 1 433 779 imigrantów, w tym do 3 miesięcy – 519 511 osób, z kolei od 3 do 12 miesięcy – 604 959 osób, natomiast 309 309 osób to imigranci przebywający w Polsce co najmniej 12 miesięcy. Wśród imigrantów przebywających w Polsce czasowo w 2021 roku przeważali mężczyźni, którzy stanowili ponad 62,4% ogółu. Zdecydowana większość imigrantów (73,1%) przebywała w miastach – czytamy w wynikach NSP 2021.

Spis wykazał także, że imigranci są stosunkowo młodą subpopulacją w naszym kraju. Ponad 60% z nich nie przekroczyło 40. roku życia, z czego osoby w wieku od 20 do 40 lat stanowiły 57,6% ogółu imigrantów, a prawie co trzeci imigrant był w wieku od 20 do 30 lat. Najliczniejszą grupę imigrantów czasowych stanowiły osoby w wieku 30-39 lat (419 196 osób, tj. 29,2%). Dzieci i młodzież (0-19 lat) stanowiły 4,3% ogółu imigrantów przebywających czasowo w Polsce, natomiast osoby, które przekroczyły 60. rok życia jedynie 3,6%.



Imigranci przebywający w Polsce czasowo według grup wieku w 2021 r.

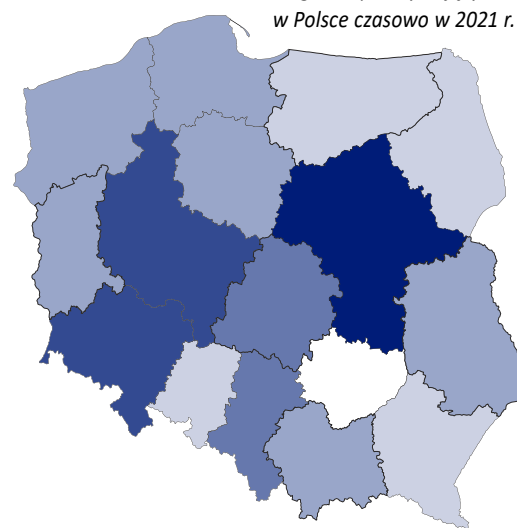
Imigranci przebywający w Polsce w 2021 roku pochodzili z krajów takich, jak: Ukraina (73,1%), Białoruś (4,4%), Mołdawia (2,2%) i Gruzja (1,7%).



Imigranci przebywający w Polsce czasowo według kraju obywatelstwa w 2021 r.

Rozmieszczenie imigrantów na terenie Polski według NSP 2021 nie było równomierne. W obrębie 4 województw: mazowieckiego, wielkopolskiego, dolnośląskiego i śląskiego zdecydowało się zamieszkać ponad 55% imigrantów. Najwięcej osób za miejsce pobytu wybrało tereny województwa mazowieckiego (363 054 – 25,5%). Na drugim miejscu uplasowało się województwo wielkopolskie (11,5%), na trzecim zaś województwo dolnośląskie (10,9%). Najmniej imigrantów zdecydowało się osiedzić w województwie świętokrzyskim – zaledwie 1,1%.

Imigranci przebywający w Polsce czasowo w 2021 r.



%



Więcej informacji  
- Raport  
„Migracje  
zagraniczne na  
pobyt czasowy  
- wyniki NSP  
2021” (2023), GUS  
- Główny Urząd  
Statystyczny.

DR GRZEGORZ TUTAK

Institut Nauk o Polityce i Administracji KUL

# Migracje klimatyczne

Migracje są nieodłącznym elementem życia ludzkiego. Ludzie ciągle migrują, a przyczyn takiego stanu rzeczy jest niezwykle wiele. Prawdą jest, że ludzie od zawsze przemieszczali się w poszukiwaniu nowych i lepszych warunków życia. Często powodowała nimi chęć większego zarobku, ucieczka przed biedą, prześladowaniami lub trwającymi konfliktami. Rozwój nowych technologii, upowszechnienie różnorodnych środków transportu czy wreszcie postępujący proces globalizacji przyczyniły się do mobilności człowieka.

Współczesne ruchy migracyjne odznaczają się kilkoma cechami. Jak zauważają Stephen Castles oraz Mark J. Miller, obecnie zanika dawny podział na państwa wysyłające i przyjmujące migrantów. Dzieje się tak dlatego, że większość krajów ma do czynienia zarówno z emigracją, jak i imigracją. Ponadto, wspomniani autorzy wskazują, że współczesne trendy migracyjne cechuje globalizacja migracji, jej przyspieszenie i zróżnicowanie, feminizacja oraz upolitycznienie, a także rozpowszechnienie migracji tranzytowej. Wpływ na wspomniane tendencje ma wiele czynników o charakterze politycznym, ekonomicznym, kulturowym, technologicznym czy też środowiskowym. Co istotne, współczesne migracje osiągnęły dotąd niespotykaną skalę.

## Kilka słów o współczesnych trendach migracyjnych

Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (International Organization for Migration – IOM), wyspecjalizowana agencja ONZ i wiodąca organizacja międzynarodowa w zakresie migracji, szacuje, że w 2020 roku na świecie było około 281 mln międzynarodowych migrantów, co stanowi 3,6% światowej populacji. Co więcej, jest to o 128 mln więcej niż 30 lat wcześniej, tj. w 1990 roku (153 mln), i ponad trzykrotnie więcej niż szacowano w 1970 roku (84 mln).

Biorąc pod uwagę poszczególne regiony świata, to Europa jest obecnie najczęstszym celem migracji – na kontynencie europejskim przebywa około 87 mln migrantów, co stanowi 30,9% międzynarodowej populacji migrantów. W dalszej kolejności znajduje się Azja (86 mln – 30,5%), Ameryka Północna (59 mln – 20,9%) oraz Afryka (25 mln – 9%). W raporcie „World Migration Report 2022” wskazuje się, że coraz częstszym kierunkiem migracji stają się Ameryka Łacińska i Karaiby. Obecnie przebywa tam

około 15 mln migrantów, co stanowi 5,3% światowej populacji osób migrujących. Jest to obszar o największym rozwoju dynamiki migracji, gdyż w ciągu 15 lat liczba migrantów w tych regionach uległa podwojeniu. Z kolei Oceanię zamieszkuje ok. 9 mln migrantów międzynarodowych (ok. 3,3%).

Przedstawione dane dotyczą ogółu osób, które przebywają poza miejscem urodzenia. Choć zarówno same państwa, jak i wyspecjalizowane organizacje (np. ONZ) oraz inne podmioty monitorują ruchy ludnościowe, to dokładne ich oszacowanie jest niezwykle trudne. Wskazane powyżej statystyki obejmują ogólną liczbę migrantów, a więc tych, którzy migrują dobrowolnie, jak i tych, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania.

Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców co roku publikuje obszerny raport dotyczący aktualnej sytuacji uchodźców na świecie. Według szacunków z 2021 roku zawartych w „Global Trends Forced Displacement in 2021” całkowita liczba przymusowo przesiedlonych na świecie wynosiła 89,3 mln. Liczba ta obejmuje osoby przymusowo wysiedlone, uchodźców, osoby ubiegające się o azyl oraz wewnętrznie przesiedlone.

Niepokojącym trendem jest stale wzrastająca liczba osób zmuszonych do ucieczki z powodu prześladowań, konfliktów, przemocy, naruszeń praw człowieka i zdarzeń poważnie zakłócających porządek publiczny. Obecnie jest ona dwukrotnie większa niż miało to miejsce w 2012 roku (42,7 mln). W rezultacie ponad 1% światowej populacji – lub 1 na 88 osób – był przymusowo przesiedlony pod koniec 2021 roku. Dla porównania – na koniec 2012 roku była to 1 na 167 osób. Warto zaznaczyć, że liczba uchodźców wzrosła w 2021 roku do 27,1 mln. Te negatywne trendy spowodowały, że do maja 2022 roku liczba przymusowo przesiedlonych przekroczyła



migracje środowiskowe, migracje klimatyczne, uchodźcy klimatyczni/środowiskowi, ekomigranci, ekouchodźcy. Są to pojęcia, które dotąd nie zostały w sposób zadowalający zdefiniowane. Można nawet zasugerować stwierdzenie, że w natłoku informacji, różnych kanałów komunikacyjnych określenie tego, co kryje się pod wspomnianym zagadnieniem, jest jeszcze bardziej skomplikowane. Kompleksowe ujęcie migracji środowiskowych czy też migracji klimatycznych stwarza problemy zarówno na gruncie socjologicznym, politycznym, jak i prawnym. Brak porozumienia, chociażby w odniesieniu do samej terminologii, pokazuje, że dyskusja nad migracjami środowiskowymi nadal trwa, a sama droga do osiągnięcia konsensusu jest daleka. Warto nadmienić, że choć nie ma porozumienia co do kwestii definicyjnych tego typu migracji, to wśród badaczy, działaczy środowiskowych czy też organizacji międzynarodowych panuje zgoda, że skala migracji środowiskowych będzie rostała.

Obecnie najbardziej rozpowszechnioną definicją roboczą terminu „migrant środowiskowy” jest ta zaproponowana w 2007 roku przez IOM. Zgodnie z nią „migrantami środowiskowymi są osoby lub grupy osób, które z powodu nagłej lub zachodzącej stopniowo zmiany środowiska przyrodniczego, która niekorzystnie wpływa na życie i warunki życia, są zmuszone do opuszczenia miejsca zamieszkania lub wybierają taką opcję, czasowo lub na stałe, i które przemieszczają się w obrębie własnego kraju bądź poza jego granice”.

Karolina Sobczak-Szelc i Magdalena Chutek wskazują, że środowisko może wpływać na migracje dwojako. Po pierwsze – bezpośrednio, poprzez występowanie nagłych sytuacji, katastrof naturalnych czy też budowy obiektów infrastrukturalnych. Po drugie – pośrednio, gdy mamy do czynienia z procesami zachodzącymi gradientowo. Chodzi tutaj o zmiany klimatu, degradację środowiska przyrodniczego czy też wpływ skutków presji demograficznej, która powoduje, że środowisko przestaje wystarczać do zaspokojenia potrzeb ludności zamieszkującej dane terytorium.

» granicę 100 mln osób. Przedstawione dotychczas dane wskazują na dwie tendencje: wzrastającą skalę cierpienia milionów ludzi na całym świecie oraz stale piętrzące się przed społecznością międzynarodową trudności w zakresie efektywnego zapobiegania konfliktom, prześladowaniom oraz innym formom, które skutkują współczesnym uchodźstwem.

### „Problematyczne” pojęcie migracji środowiskowej

Jak wspominałem na początku, przyczyn migracji jest niezwykle wiele. Mają one wielopłaszczyznowe podłoże. Wśród nich należy wskazać na te o charakterze środowiskowym: klęski żywiołowe, w tym: powódzie, susze, obfite opady śniegu, pożary, huragany bądź trzęsienia ziemi, oraz zmiany klimatu połączone z globalnym ociepleniem. Istotnym czynnikiem, który również przyczynia się do zmian zachodzących w środowisku, jest działalność człowieka.

Postępujące zmiany klimatyczne wywołują zdarzenia, mające niejednokrotnie gwałtowny charakter. W samym XXI wieku można wymienić co najmniej kilka takich sytuacji. Przykładem niszczących sił natury było tsunami w 2004 roku na Oceanie Indyjskim, które uderzyło w wybrzeża Azji, Indonezji, Afryki i Oceanii. Kolejnym było tsunami w Japonii w 2011 roku. W jego wyniku czasowo lub na stałe zostało przesiedlonych ponad 470 tys. ludzi. Oczywiście są to tylko przykładowe zdarzenia z nieodległej przeszłości. Warto wskazać, że w samym 2022 roku w wyniku katastrof naturalnych ponad 32 mln osób musiało zostać przesiedlonych wewnętrznie, czyli w obrębie danego państwa. Aż 98% przesiedleń w wyniku katastrof było spowodowanych przez zagrożenia pogodowe, takie jak powódzie, burze i susze. Przedstawione dane prezentują ruchy ludnościowe wynikające z nagłych zdarzeń pogodowych, nie dotyczą one jednak długotrwałych zmian klimatycznych. Zazwyczaj w przypadku wystąpienia katastrofy naturalnej migracje mają charakter przymusowy i tymczasowy.

Niepokojące prognozy przedstawia Bank Światowy. W opinii jego ekspertów do 2050 roku przybędzie 143 mln migrantów klimatycznych z obszarów Ameryki Łacińskiej, Afryki Subsaharyjskiej i Azji Południowo-wschodniej. Osoby te będą poszukiwały lepszych warunków życia poza wymienionymi regionami. Inaczej sytuacja wygląda w kwestii zmian środowiskowych spowodowanych zmianą klimatu. Te zazwyczaj są długotrwałe lub – w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach – permanentne. W tych konkretnych przypadkach migracje będą miały charakter stały.

W literaturze czy też w przestrzeni publicznej możemy odnaleźć kilka pojęć, które odnoszą się do migracji warunkowanych czynnikami środowiskowymi. Wśród nich wskazać należy takie terminy, jak:

Choć problem stale narasta, ochrona osób migrujących ze względu na czynniki środowiskowe jest wciąż niewielka. Wyraźnym sygnałem dostrzeżenia tej kwestii było ujęcie kategorii migrantów środowiskowych w Światowym Pakcie ws. Migracji (Global Compact for Safe, Orderly and Regular Migration) przygotowanego pod auspicjami ONZ w 2018 roku. Wydarzenie to nie pociągnęło za sobą istotnych zmian prawnych w zakresie ochrony i wsparcia osób migrujących ze względów środowiskowych. Najczęściej postulowanym rozwiązaniem była propozycja rozszerzenia konwencji genewskiej z 1951 roku dotyczącej uchodźców o element wymuszonej migracji środowiskowej. Została ona odrzucona z racji niespełniania przez osoby wnioskujące o status uchodźcy wymogów zawartych w art. 1 konwencji dotyczących konieczności przebywania poza krajem stałego zamieszkania. Warto przypomnieć, że obecnie większość migracji środowiskowych ma charakter wewnętrzny, tj. odbywa się w obrębie terytorium danego państwa. Oczywiście, jest to kwestia, która budzi wiele emocji, a niekiedy kontrowersji. Z racji ograniczeń tekstu nie podejmuję się przedstawienia argumentów za i przeciw proponowanym zmianom aktów prawa międzynarodowego, form pomocy i wsparcia. Jednakże należy zaznaczyć, że obecny stan prawny oraz system pomocy i wsparcia odnoszące się do migrantów środowiskowych są niewystarczające.

### Migracje środowiskowe – wyzwanie na przyszłość?

Biorąc pod uwagę fakt, że często tereny szczególnie narażone na występowanie nagłych zjawisk przyrodniczych (obszary aktywności sejsmicznej, doliny rzek, zbocza wulkanów czy też tereny nadmorskie) są gęsto zaludnione, liczba migracji środowiskowych będzie wzrastała. Także przyrost demograficzny na wspomnianych obszarach w państwach rozwijających się oraz postępująca degradacja środowiska będą potęgować migracje środowiskowe. Prognozy



### KOMPLEKSOWE UJĘCIE MIGRACJI ŚRODOWISKOWYCH CZY TEŻ MIGRACJI KLIMATYCZNYCH STWARZA PROBLEMY ZARÓWNO NA GRUNCIE SOCJOLOGICZNYM, POLITYCZNYM, JAK I PRAWNYM

dotyczące przyszłości są dramatyczne. Wynikają one z kilku czynników, m.in. spodziewanego wzrostu temperatur na świecie, wzrostu populacji czy z odsetka populacji trudniącego się rolnictwem. Australijski Instytut Gospodarki i Pokoju prognozuje, że do 2050 roku liczba migrantów klimatycznych wyniesie 1,2 mld, jednakże bardziej realne wydają się być dane Banku Światowego przytoczone wcześniej. Najwięcej osób migrujących będzie pochodzić z Afryki (głównie subsaharyjskiej), gdyż to właśnie ten kontynent ponosi największe konsekwencje zmian klimatu. Najprawdopodobniej migracje z terenów objętych np. długotrwałą suszą czy innymi negatywnymi następstwami będą miały charakter regionalny, tzn. będą odbywać się do państw, które nie doświadczyły tego typu zdarzenia.

A co w przypadku, gdy Europa stanie się miejscem docelowym migrantów środowiskowych? Czy Stary Kontynent jest przygotowany na napływ milionów ludzi szukających schronienia? Można sobie wyobrazić sytuację, że kryzys migracyjny zapoczątkowany w 2015 roku był tylko wstępem do większej presji migracyjnej. Dzisiejsza Europa jest podzielona co do kwestii otwartości granic, przyjmowania imigrantów oraz udzielania im pomocy i umożliwiania dostępu do rynku pracy. Warto zauważyć, że następstwa wspomnianego kryzysu są wciąż obecne w przestrzeni politycznej oraz społecznej. Część europejskich społeczeństw zdaje się być „zmęczona” imigracją, co skutkuje chociażby nasileniem postaw antyimigracyjnych. Obecnie znacznie częściej niż kilkanaście lat temu migrację postrzega się przez pryzmat zagrożenia. Następuje proces sekurytyzacji migracji, a w wielu państwach dochodzi także do jej upolitycznienia. Wspomniane zjawiska prowokują pytanie – jak Europa powinna odpowiedzieć na wyzwanie migracyjne? Odpowiedź jest niezwykle trudna. Można wymieniać wiele przykładów, gdzie polityka migracyjna zawiodła, a proces integracji się nie powiódł. Z drugiej strony istnieją przypadki, gdzie dzisiaj można mówić o zintegrowanych społecznościach imigranckich w państwach przyjmujących.

Niezaprzeczalnym jest fakt, że dotychczasowe doświadczenia kształtują nasze postawy wobec migracji. Warto zwrócić uwagę, że za postępującą zmianę klimatyczną i degradację środowiska odpowiedzialność ponosi globalna społeczność. Każdy z nas jest więc w pewien sposób winny współczesnych migracji środowiskowych. Uświadomienie sobie tego może skłonić do podjęcia działań, które ograniczać będą negatywne następstwa zmian środowiskowych w myśl zasady „lepiej zapobiegać, niż leczyć”. Dzisiaj takie zadanie stoi zarówno przed rządzącymi, organizacjami międzynarodowymi oraz wielkimi korporacjami, jak i przed nami samymi. Musimy wspólnie walczyć o to, aby nie spełniły się prognozy na temat wielkości migracji motywowanych przemianami środowiskowymi i zmianami klimatu.



# Interesy Polski i Ukrainy są zbieżne

Masowa migracja Ukraińców pozwoliła Polakom lepiej zrozumieć i Ukrainę, i ogólnie Europę Wschodnią. W mniejszym stopniu patrzymy na naszych sąsiadów przez pryzmat utrwalonych przez dekady stereotypów – podkreślił politolog **dr Andrzej Szabaciuk** z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji KUL. – Coraz częściej dostrzegamy, że nasze losy, podobnie jak interesy, są zbieżne – dodał ekspert.

**Po agresji Rosji na Ukrainę nastąpiła największa fala migracji w historii Polski, a także jedna z największych fal migracji w Europie w ostatnich latach. Do naszego kraju przybyło kilka milionów uchodźców, głównie matek z dziećmi. Konflikt wciąż trwa, więc nie mają szans na powrót do swoich domów. Jak Pan ocenia ich obecną sytuację, m.in. warunki życia i otwartość społeczeństwa, w Polsce?**

Sytuacja większości uchodźców ukraińskich jest dobra. To, że Polska jest obok Niemiec najpopularniejszym kierunkiem wyjazdów osób z Ukrainy – i taka sytuacja utrzymuje się przez dwa lata – świadczy o tym, że większość migrantów przymusowych znalazła tutaj swój drugi dom. Oczywiście nie bez znaczenia, z punktu widzenia wyboru kierunku migracji, jest bliskość geograficzna, kulturowa, wcześniejsze intensywne kontakty społeczne czy gospodarcze oraz rozbudowana diaspora ukraińska w Polsce. Tym niemniej należy podkreślić, że część osób zdecydowała się z Polski wyjechać. Niektóre z nich wróciły na Ukrainę, inne udały się dalej, na Zachód, głównie do Niemiec.

Według najnowszych danych UNHCR w Republice Federalnej Niemiec obecnie przebywa 1,13 mln Ukraińców, w Polsce 950 tys. Jednym z kluczowych kryteriów wyjazdów są wyższe świadczenia socjalne i lepsze możliwości zatrudnienia. Zapewne nie bez znaczenia są również nasilające się nastroje antyukraińskie w Polsce, chociaż w Niemczech obserwujemy podobne zjawisko. W Europie dostrzegalne jest zmęczenie wojną, pogłębiane przez rosyjską propagandę, co skutkuje przypadkami nietolerancji.

**Jak Pan ocenia obecne tempo migracji z Ukrainy do Polski? Czy możliwe, że w związku z trudniejszą sytuacją na froncie, do Polski będą migrować także mężczyźni? Choć zapewne wielu nie może lub nie chce opuścić Ukrainy z powodu obowiązku wojskowego.**

Większość zdrowych mężczyzn w wieku poborowym nie może opuszczać Ukrainy. Mogą to uczynić jedynie, wręczając tapówki pracownikom Wojskowych Komisji Lekarskich, Terytorialnych Centrów Rekrutacji,

lub nielegalnie wyjeżdżając z państwa przez „zieloną granicę”. Trudno przewidzieć, jak rozwine się w najbliższych miesiącach wojna i jak to przełoży się na nastroje mieszkańców Ukrainy. Należy jednak podkreślić, że poza aspiracjami migracyjnymi, muszą także istnieć realne możliwości wyjazdu, z którymi łączy się dysponowanie określonym kapitałem finansowym, kulturowym czy społecznym. A mówiąc wprost, nie każdy ma środki na wyjazd, czy wie, gdzie pojechać, i nierzadko po prostu boi się tak radykalnego kroku. Jeśli dana osoba całe życie spędziła w niewielkiej miejscowości, to dla niej wyjazd do większego miasta jest nie lada wyzwaniem, a co dopiero migracja za granicę.

**Czy w Pana ocenie zmiana władzy w Polsce zmienia sytuację ukraińskich uchodźców? Wcześniej nasze władze wprowadziły specjalne przepisy ułatwiające uchodźcom przekroczenie granicy i uzyskanie pomocy. Czy sądzi Pan, że nic się nie zmieni w tej sprawie i uchodźcy z Ukrainy dalej będą otrzymywać pomoc, m.in. dostęp do opieki zdrowotnej i edukacji? Czy może nawet będzie pod tym względem lepiej dla Ukraińców?**

Myślę, że zmiana władzy nie będzie miała większego wpływu na sytuację uchodźców z Ukrainy. Większość form wsparcia zostanie utrzymana. Możliwe, że nowy rząd aktywnej będzie starał się o pozyskiwanie środków z Unii Europejskiej na programy integracyjne i edukacyjne, gdyż konieczne jest zwiększenie partycypacji dzieci z Ukrainy w polskim systemie kształcenia. Warto zauważyć, że także dzięki staraniom Polski wspieranie Ukrainy wpisuje się w ogólnounijny trend i jest zgodne ze stanowiskiem Komisji Europejskiej i innych agend UE. W tej sprawie praktycznie cały Zachód mówi jednym głosem. Poza tym ograniczenie pomocy osobom potrzebującym w momencie przetłomowym z punktu widzenia wojny byłoby nie tylko pozbawione logiki, ale wręcz niemoralne.

**W debacie publicznej podkreśla się jednak, że polskie władze nie mają dobrych relacji z Kijowem. Dlaczego tak się dzieje? Przecież**



**migracja z Ukrainy do Polski – jak się wydaje – wzmacnia więzi między oboma krajami.**

Sprawa jest skomplikowana. Zauważmy, że pogorszenie stosunków polsko-ukraińskich miało miejsce w okresie intensywnej kampanii wyborczej do wyborów parlamentarnych, a ożywionej debacie publicznej towarzyszyły protesty polskich przewoźników i rolników. Domagali się oni uregulowania kwestii działalności na unijnym rynku ukraińskich firm przewozowych oraz zakazu wwozu ukraińskich produktów rolnych. I właśnie ten zakaz, wprowadzony początkowo przez Unię Europejską, a po jego wygaśnięciu we wrześniu 2023 roku przez Polskę i część państw UE sąsiadujących z Ukrainą, wywołał ostrą reakcję władz Ukrainy. To przełożyło się na wzajemne relacje.

Oczywiście w jakimś stopniu będzie to miało wpływ na stosunki naszych państw oraz nastroje społeczne – co pokazują już sondaże przeprowadzane zarówno w Polsce, jak i w Ukrainie. Z tego względu konieczne jest możliwe szybkie uregulowanie drażliwych kwestii, aby nie ciążyły one na wzajemnych kontaktach. Wspieranie Ukrainy leży w dobrze

rozumianym interesie Polski, podobnie jak utrzymanie dobrych stosunków z Polską ma kluczowe znaczenie z punktu widzenia interesów geostrategicznych Ukrainy.

Sprawa pomocy Ukrainie nie może być wykorzystywana w wewnętrznej walce politycznej w Polsce, a z drugiej strony obóz prezydenta Zełenskiego nie może próbować lobbować w UE w sprawach dotyczących żywotnych interesów Polski z pominięciem naszego państwa.

**W Polsce pojawiają się też bardzo krytyczne głosy wobec Ukraińców – część obserwatorów uważa, że Polska nie realizuje swojego interesu, niosąc tak szeroką pomoc Ukrainie, zwłaszcza militarną. Pojawiają się u nich obawy, że naród ukraiński, który – w ich ocenie – jest mentalnie bliski Rosji, w przyszłości może zwrócić się przeciwko Polakom i może dojść nawet do przemocy między narodami. Czy sądzi Pan, że to możliwe?**

Część tych nastrojów jest konsekwencją obaw związanych z masową migracją z Ukrainy, niekiedy stanowią one efekt narracji propagandowej i działań dezinformacyjnych Kremla. Wiele niepotrzebnych emocji wywołuje kwestia możliwości aplikowania przez uchodźców o świadczenia socjalne, w tym w ramach programu 500+. Pojawiają się też obawy o konkurencję na rynku pracy oraz oskarżanie Ukraińców o niewdzięczność lub antypolskie postawy. Na odbiór uchodźców z Ukrainy negatywnie wpłynęły również emocje związane ze wspomnianymi strajkami pracowników i rolników oraz niektóre nieprzemyślane wypowiedzi polityków polskich (głównie z Konfederacji), ale także ukraińskich, na czele z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim.

Nie zapominajmy, że w okresie komunistycznym oba nasze narody były karmione wrogą sobie propagandą. W Polsce szerzyły się idee antyukraińskie, z kolei w Ukrainie antypolskie. Podobnie pierwiastek szowinistyczny, który jest obecny w myśleniu środowisk skrajnie nacjonalistycznych w obu państwach. Niestety łatwo jest wzbudzić resentymenty i dawne stereotypy, dlatego elity Polski i Ukrainy powinny zachować się odpowiedzialnie – nie tylko by nie zaprzepaścić kapitału społecznego, jaki powstał dzięki ofiarnej i masowej pomocy Polaków Ukrainie zaraz po inwazji rosyjskiej w 2022 roku, ale także aby dzięki naszemu konfliktowi nie wygrała strona trzecia. Władze na Kremlu nie ustają w wysiłkach, aby taki spór rozniecić.

**Ciekawa jest też kwestia wpływu migracji z Ukrainy na polski rynek pracy – uchodźcy ukraińscy uzupełnili braki kadrowe w wielu sektorach, m.in. w handlu i usługach – a także wpływ tej migracji na polską kulturę i społeczeństwo. Co Pan o tym sądzi?**

Trudno w tym momencie oczywiście cokolwiek stwierdzić, bo ten proces stale postępuje. Moim subiektywnym zdaniem masowa migracja zarobkowa Ukraińców, a po 2022 roku także przymusowa, pozwoliła Polakom lepiej zrozumieć i Ukrainę, i ogólnie Europę Wschodnią. W mniejszym stopniu patrzymy na naszych sąsiadów przez pryzmat utrwalonych przez dekady stereotypów. Coraz częściej dostrzegamy, że nasze losy, podobnie jak interesy, są zbieżne. Dla Ukraińców Polska jest bramą do świata Zachodu – sfery bezpieczeństwa i dobrobytu. Jest też przykładem udanej transformacji politycznej i gospodarczej i dowodem, że państwo będące pod egidą Moskwy może się odciąć od komunistycznej spuścizny i skutecznie zintegrować z Zachodem. Ukraina otwiera się na Polskę gospodarczo, politycznie i kulturalnie. Polska czyni podobnie, widząc w tym dobrze pojmowany interes geostrategiczny.

**Czy w Pana ocenie uchodźcy z Ukrainy wrócą do swoich domów po ewentualnym zakończeniu wojny?**

Wszystko zależało będzie od przebiegu wojny i od tego, jaka będzie sytuacja Ukrainy po jej zakończeniu, bo wojna musi się kiedyś skończyć. Nie ulega jednak wątpliwości, że im dłużej rosyjska agresja będzie kontynuowana, tym mniejszy odsetek osób wróci do swoich domów.

DR HAB. HENRYK DUDA, PROF. KUL

Katedra Języka Polskiego KUL

IGNACY WIŃSKI

student II stopnia filologii polskiej KUL

# Migranci i język

Język nie jest niezmienny. Rozwija się wraz ze zmianami w otaczającym świecie oraz ewolucją życia społecznego posługującej się nim wspólnoty komunikacyjnej. Katastrofy naturalne, wydarzenia polityczne, wojny, wynalazki pozostawiają trwałe ślady w mowie. W większości przypadków, szczególnie gdy myślimy o odległej przeszłości, ślady te zostały zatarte, kryją się w strukturze i leksyce języka i tylko fachowcy potrafią je odnaleźć i właściwie zinterpretować. Podatność języka na zmiany sprawia, że jest uniwersalnym narzędziem komunikacji – łatwo dostosowuje się do nowych realiów życia społecznego.

Migracje są bardzo wdzięcznym terenem obserwacji ewolucji języka, gdyż w wyniku przemieszczania się ludności dochodzi do kontaktu językowego, powstają terytoria wielojęzyczne. Na takich wielojęzycznych terytoriach następuje wzajemne przejmowanie słów (zapożyczenia) i kopiowanie (kalkowanie) konstrukcji gramatycznych oraz wzorców zachowań językowych. Analiza historyczna zapożyczeń pozwala odkryć historię kontaktów międzyetnicznych (międzyjęzycznych) nawet w bardzo odległej przeszłości, np. na podstawie zapożyczeń z języków irańskich wnioskujemy, że odlegli przodkowie dzisiejszych Słowian kontaktowali się z ludami irańskimi, prawdopodobnie gdzieś na stepach ukraińskich. Migracja to także sytuacja, w której często dochodzi do konfliktów na tle politycznym, gospodarczym i kulturowym. Te konflikty również znajdują odzwierciedlenie w języku, przede wszystkim w słownictwie, którym nazywa się obcych.

## Słownictwo związane z imigracją

Rzeczownik *imigracja* wszedł do słownictwa przeciętnego użytkownika języka polskiego w ostatnich kilkunastu latach. Wcześniej dobrze znany był zwyktemu Polakowi jedynie antonim tego wyrazu (*emigracja*), gdyż, począwszy od rozbiórów, zjawisko emigracji politycznej i ekonomicznej było doświadczeniem wielu polskich rodzin – od Wielkiej Emigracji w XIX wieku, przez emigrowanie za chlebem do obu Ameryk i emigrację polityczną doby PRL-u, aż po emigrację zarobkową lat 90. XX wieku i pierwszej dekady obecnego stulecia. Co prawda przemiany ustrojowe po 1989 roku spowodowały, że wielu mieszkańców krajów Europy

Wschodniej przybywało do Polski, by handlować, studiować czy wykonywać prace dorywcze, jednak perspektywa stałej imigracji dużych grup ludzi wydawała się nam zgoła niemożliwą. Punktem zwrotnym stały się wydarzenia tzw. Arabskiej Wiosny w latach 2010-2012 oraz, będący jej następstwem, kryzys migracyjny, z którym do dzisiaj zmagają się kraje Unii Europejskiej. W wyniku dyskursu medialnego toczącego wobec tych zmian geopolitycznych, słowa *imigracja* i *imigrant* wyszły poza krąg fachowego języka socjologii i przeniknęły do codziennej komunikacji. Wzrosła także częstość użycia wyrazów rodzimych takich, jak *uchodźca* czy *uciekier*.

Perspektywa kontaktu z migrantem, niejednokrotnie postrzegany jako potencjalne zagrożenie, wzmacnia potrzebę nazwania go, skonkretyzowania abstrakcyjnego pojęcia, w skrajnych przypadkach – dookreślenia wroga. Przejawem tego zjawiska jest odrodzenie występującego w polszczyźnie XIX-wiecznej wyrazu *nachodźca* (od *nachodzić*, zbudowanego tak jak *najeżdźca* od *najeżdżać*), którego strukturalne podobieństwo do słowa *uchodźca*, przy przeciwstawnym znaczeniu, wzmacnia perswazyjny aspekt danej wypowiedzi, np.:

Napisałem mianowicie na Twitterze, komentując wpis Straży Granicznej o liczbie wdzierających się do Polski nielegalnie „nachodźców” Łukaszenki i Putina, że tzw. puszbak, czyli grzeczne wypychanie ich z powrotem tam, skąd się wdarli, nic nie daje – zaraz wracają („Do Rzeczy”, nr 30/2023, s. 80).

Niejednokrotnie pojawiają się również zwroty obraźliwe, związane ze stereotypem rasowym i religijnym. Nawet szybka kwerenda internetowa pozwala zbudować szeroki katalog pejoratywnych określeń:

To kręcenie afery z tymi ciapatymi na granicy to nowa taktyka ruskich troli mająca pokazać za granicą, że Polacy to rasiści, że wcale nie chcą pomagać, a polskiemu społeczeństwu – że tak w ogóle to żadne kobiety z dziećmi nie uciekają więc odpuście sobie z pomocą bo idzie ona do ahmeda (wpis w serwisie Wykop z dnia 1 III 2022, <https://wykop.pl/wpis/64118327/to-kręcenie-afery-z-tymi-ciapatymi-na-granicy-to-n>);

W związku z niemieckim drenażem sprzed lat ja mam dzisiaj wziąć na utrzymanie jakichś beżowych i czarnych darmozjadów i cwaniaków? Takiego wała! (komentarz na portalu Bankier.pl, pod artykułem „Kaczyński: Podjęto decyzję o budowie bardzo poważnej zapory na granicy”, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Kaczynski-Podjeto-decyzje-o-budowie-bardzo-powaznej-zapory-na-granicy-8201771.html>);

Muslimy na granicy Białoruś? (wpis w serwisie X z dnia 9 XI 2021, <https://twitter.com/niewypal/status/14581897565719920720>).

Występujące w tych przykładach wyrazy, odnoszące się do migracji i migrantów, można podzielić na dwie kategorie. W pierwszej z nich znajdują się słowa odnoszące się do przynależności rasowej migrantów, np. przez wskazanie koloru skóry (*beżowi*, *czarni*), czy do stereotypów kulturowych, jak np. *ciapaci* (to pogardliwe określenie prawdopodobnie pochodzi od *čapati* «pszennego placka

indyjskiego»), jednak nazywa ono nie tylko Hindusów czy Pakistańczyków, lecz także mieszkańców krajów arabskich). Drugą kategorię stanowią leksemy oparte na wyobrażeniach o kulturze i religii Islamu, jak *ahmed* czy *muslimy*.

Do szerszego obiegu wchodzą także leksemy związane z przeciwdziałaniem nielegalnej imigracji, np. *puszbak* w znaczeniu «wypychanie, przymusowe zawracanie z granicy». Wyraz w tej postaci to bardzo ciekawy przypadek adaptacji graficznej – zapożyczony z języka angielskiego rzeczownik *puszback* najpierw pojawił się w polskich tekstach w pisowni angielskiej, w niektórych wypowiedziach pisanych natomiast został już graficznie dostosowany do potocznej wymowy tego wyrazu w języku polskim. W ostatnim czasie rozpowszechnia się – nie tylko w Polsce – rzeczownik *reemigracja*, który „wszedł właśnie na stałe do politycznego języka nie tylko Niemiec, lecz także całej Europy” („Sieci” nr 4/2024, s. 47). Dziś trudno przewidzieć, które z tych wyrazów na trwałe wejdą do języka polskiego. Taką szansę mają najpierw wyrazy bez emocjonalnego nacechowania i zapożyczenia takie jak *puszbak* – ten wyraz nazywa czynność, która jeszcze nie ma wygodnej polskiej nazwy. Słowo to wypełnia więc w polskiej leksyce pewną lukę semantyczną.

## Wpływ imigracji na ewolucję języków

Gdy przed kilkunastoma laty w Wielkiej Brytanii i Irlandii pojawiła się spora grupa imigrantów z Polski, jak trzeba nazwać tę grupę z perspektywy stałych mieszkańców tych krajów, narodziło się nowe narzędzie komunikacji na Wyspach – *Ponglish*, rodzaj slangu, którym posługiwali się Polacy w otoczeniu anglo-mownym. Jednak nie tylko angielski wpływał na polszczyznę naszych rodaków. Społeczność, która ich gościła, także miała okazję zetknąć się z językiem polskim i przyswoić sobie niektóre słowa czy wyrażenia. Stereotyp podpowiada, że były to przede wszystkim nadużywane przez Polaków wulgaryzmy, których z racji oczywistych nie będziemy tutaj cytować. Wpływ polszczyzny na brytyjski angielski nie mógł być duży ze względu na skalę tej migracji i generalnie krótki czas jej trwania. W dużych wielojęzycznych aglomeracjach wpływ języka/języków migrantów na język lokalny jest jednak szeroki i trwałe. W Niemczech np. oprócz licznych zapożyczeń leksykalnych (*Döner*, *Kebab*, *Hamam*, *Ramadan*, *Burka*, *Dzhihad*, *Hadzh*, *Bayram*) dochodzi do licznych zmian w zakresie użycia form fleksyjnych wyrazów czy zaburzeń w użyciu rodzajników (*der*, *die*, *das*). Następuje w tym wypadku zjawisko rozchwiania normy językowej, które można nazwać destandardyzacją (zob. Uwe Hinrichs, *Migracja i język*, <https://www.goethe.de/ins/pl/pl/spr/mag/21328114.html>).

Liczba migrantów spoza Europy w Polsce jest mniejsza niż w krajach Unii Europejskiej. Dlatego dziś wpływ języka/języków migrantów z innych kontynentów nie jest wielki. W przeważającej mierze w komunikacji z Polakami posługują się oni jednym z wariantów języka angielskiego. Kontakty z tą grupą migrantów mogą więc wzmacniać i tak już dużą presję języka angielskiego na polszczyznę. Jeśli ich liczba będzie rosła, a wraz z nią wzrośnie także liczba tych, którzy wybiorą nasz kraj na miejsce stałego osiedlenia, musimy być przygotowani na destabilizację norm polszczyzny standardowej.

Nieco inaczej wygląda sprawa imigrantów z krajów słowiańskich. Ci są już dzisiaj bardzo liczni. Wśród nich największą grupę stanowią Ukraińcy. Ponieważ nasze języki są podobne, dość szybko uczą się oni języka polskiego. Podobieństwo języków może jednak usypiać naszą czujność. Obecność leksyki i konstrukcji językowych nie jest bowiem tak wyraźna jak w przypadku języków niesłowiańskich. Stąd np. ukraińskie pozdrowienie narodowe „Sława Ukraini!” tłumaczy się na polski „Sława Ukrainie!”, choć powinno być „Chwała Ukrainie!”. Czy pod wpływem języka ukraińskiego polskie *pieczywo* zachowa swoje znaczenie (w ukraińskim *pieczywo* to «ciastka, herbatniki»), czy będziemy używać przymiotników *plytki* i *miatki* tak jak dotychczas etc.? Już dziś widać ekspansję przymiotnika *dla* (np. „kupić coś dla ojca” zamiast „kupić coś ojcu”) pod wpływem wschodniosłowiańskim. Prawdopodobne, że w wyniku oddziaływania tych języków umocni się tendencja do umieszczania zaimka zwrotnego się bezpośrednio po czasowniku (np. „Lubię uczyć się” zamiast „Lubię się uczyć”).

W przeszłości, poczynając od wczesnego średniowiecza, na ziemiach polskich znalazła schronienie rzesza Żydów wygnanych z państw Europy Zachodniej. Znaleźli tu oni sprzyjające warunki bytu i tak wrosli w kraj, że normalnie o Żydach nie mówimy jako o imigrantach. Jednak obserwacja tej historycznej migracji pokazuje, że w przypadku dużego napływu imigrantów może dojść do gettoizacji, tzn. sami mogą tworzyć zamknięte enklawy językowe, kulturowe, a do pewnego stopnia także gospodarcze. Getta mogą być również tworzone drogą administracyjną, choć po doświadczeniu Holokaustu nie wydaje się to – przynajmniej w Europie – realne. Pierwszy z typów gettoizacji obserwujemy dziś w wielkich miastach Europy Zachodniej i USA, np. dzielnice mułmańskie we Francji, enklawy chińskie (Chinatowns) w wielu miastach amerykańskich etc. W takich wypadkach transmisja kulturowa ulega pewnemu ograniczeniu, ale bynajmniej nie zanika.

## Wnioski

Trudno prognozować, czy w dynamicznie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej zarówno Europy Środkowo-Wschodniej, jak i Starego Kontynentu w ogóle obecne trendy migracyjne utrzymają się. Trwałe zakorzenienie się innowacji w języku wymaga natomiast, co oczywiste, upływu nie lat czy dekad, lecz niejednokrotnie pokoleń. Nie ulega wątpliwości, że zjawisko imigracji odciska swoje piętno na dzisiejszej polszczyźnie. Najwyraźniej widać to w nacechowanej emocjonalnie leksyce. Jednak by język polski zmienił się pod wpływem języków imigrantów, muszą być oni grupą znaczącą i otwartą na społeczną integrację z autochtonami. Jeśli nie używają swych rodzimych języków w codziennej komunikacji bądź postrzegają swój pobyt w Polsce jako chwilowy, nie wiążąc swojej przyszłości z życiem między Odrą a Bugiem, to ich języki nie wpłyną znacząco na polszczyznę.

Warto jednak zwrócić uwagę na potrzebę rozwoju badań lingwistycznych nad kontaktami językowymi w warunkach nieustannie zmieniającej się struktury ludnościowej. Być może nadszedł czas, by wprowadzić do programu studiów filologicznych, socjologicznych i politologicznych elementy obszaru badań znanego na Zachodzie jako lingwistyka migracyjna (ang. *Migration linguistics*, niem. *Migrationslinguistik*)? To ważne nie tylko ze względu na ochronę naszej własnej tożsamości, lecz także z perspektywy budowania takiego ładu społecznego, który będzie zapewniał spokój i bezpieczeństwo w warunkach wielokulturowości i wielojęzyczności.

# Studia na KUL z perspektywy obcokrajowca

Na KUL studiuje prawie 8,5 tys. studentów. Pośród nich znajdują się także studenci zagraniczni, którzy z różnych powodów zdecydowali się podjąć kształcenie na naszej uczelni. Kilku z nich postanowiło opowiedzieć o tym, jak trafili do Lublina i dlaczego ich wybór padł właśnie na KUL.



## Furkan, Turcja

Dobrze pamiętam moment, kiedy zdecydowałem się na studia w Polsce. To było po tym, gdy spotkałem w Czechach moją dziewczynę, która jest Polką. Już wcześniej planowałem wyjechać na studia magisterskie do Europy, ale do tamtego momentu Polska nie była na liście krajów, którymi byłem zainteresowany. Po tym, jak moja dziewczyna opowiedziała mi o Lublinie i KUL, gdzie robi doktorat, zdecydowałem się studiować właśnie tutaj.

Kolejnym bardzo istotnym powodem, dla którego wybrałem KUL na studia magisterskie, jest to, że w programie studiów zawarte były obowiązkowe praktyki. Tego wymogu nie mają inne uczelnie w regionie. Dla mnie to bardzo ważne, abym wiedzę teoretyczną potrafił zastosować w praktyce, dlatego ucieszyła mnie ta możliwość.

Pochodzę ze Stambułu, powiedziałbym więc, że życie w Lublinie jest zdecydowanie spokojniejsze w porównaniu do życia w moim rodzinnym mieście w Turcji. Dla mnie piękno Lublina polega na tym, że nie jest on ani tak spokojny jak wieś, ani tak pełen pośpiechu i duszny jak zatłoczone, wielkie miasto. Lublin stanowi idealny przykład miejsca zrównoważonego – spokojnego, a jednocześnie tętniącego życiem. Na zawsze zapamiętam portal na Placu Litewskim, który pokazuje obraz transmitowany na żywo z Wilna na Litwie, a zwłaszcza to, jak często Litwini nie odpowiadają machaniem ręki na pozdrowienia Polaków!

Moje wrażenia ze studiowania na KUL są bardzo pozytywne. Wszyscy wykładowcy inspirowali nas do nauki. Bardzo starają się zarazić nas entuzjazmem do wiedzy, co ja i moi koledzy i koleżanki ze studiów bardzo doceniamy.

Mój plan na przyszłość to znalezienie stabilnej pracy i spokojne życie tutaj, w Lublinie. Nie planujemy przeprowadzać się z moją dziewczyną do innych miast takich, jak Warszawa czy Kraków. Oboje kochamy Lublin.

## Kenny, Peru

Pomysł studiowania w Polsce, a konkretnie na KUL, przyszedł mi do głowy, gdy szukałem niedrogich, a jednocześnie wysokiej jakości możliwości kształcenia się w Europie. Natknąłem się na programy studiów KUL i byłem pod wrażeniem jego reputacji i możliwości, jakie oferuje, dlatego zdecydowałem się kontynuować tutaj studia.

Wybrałem KUL ze względu na jego doskonałość akademicką, przystępną wysokość opłat w porównaniu do innych europejskich uczelni oraz możliwość poznania zupełnie dla mnie nowej kultury polskiej. Dodatkowo KUL oferuje programy zgodne z moimi zainteresowaniami akademickimi i celami zawodowymi.

Pobyć w Polsce, zwłaszcza w Lublinie, jest dla mnie wyjątkowym i ubogającym doświadczeniem. Miasto ma złożoną historię, bogate życie kulturalne i przyjaznych ludzi. Jedno, co zawsze będę pamiętał,



to ciepło i gościnność Polaków, a także piękną architekturę i wymyślną kuchnię! Dodatkowo koszty życia tutaj są stosunkowo niskie w porównaniu do innych miast europejskich, co jest korzystne dla mnie jako studenta.

Studia na KUL są bardzo satysfakcjonujące. Mam okazję uczyć się od kompetentnych profesorów, brać udział w ciekawych zajęciach i współpracować z utalentowanymi polskimi kolegami i koleżankami. Pracownicy uniwersytetu również wspierają mnie i służą mi pomocą przez cały okres studiów. Na pewno będę miło wspominał czas, który tu przeżyłem, i wiedzę, którą zdobyłem.

Moim marzeniem po ukończeniu studiów jest znalezienie pracy, w której będę mógł wykorzystać wiedzę i umiejętności zdobyte podczas studiów na KUL. Martwi mnie jedynie myśl o potrzebie zmierzenia się z konkurencyjnym rynkiem pracy w Unii Europejskiej. Mimo to jestem jednak zdeterminowany osiągnąć założone cele i maksymalnie wykorzystywać swoje możliwości!

## Mykhailo, Ukraina

Przed wyjazdem z Ukrainy od kilku lat planowałem studiować za granicą w języku angielskim. Poszukiwałem więc interesujących możliwości zarówno w Unii Europejskiej, jak i w Stanach Zjednoczonych. Bardzo dobrze pamiętam moment szczęścia, kiedy dowiedziałem się, że mogę studiować swój wymarzony kierunek tak blisko, w Lublinie, na KUL. Nie do końca wierzyłem, że jest to możliwe, a jednak!

Dlaczego KUL? Przez ostatnie lata studiowałem na kilku uczelniach i zrozumiałem, że studia to nie tylko chodzenie na wykłady – życie na uniwersytecie jest jak paleta kolorów, im jest bogatsza, tym piękniejsze można stworzyć dzieło sztuki. Wykłady to tylko jeden z tych kolorów. Są jeszcze inne, jak np.: wartość chrześcijańska, spotkania młodzieży, Duszpasterstwo Akademickie, wyjazdy w programie Erasmus, wyjścia na wystawy, wyjazdy na wycieczki... To wszystko tworzy właśnie bogatą paletę barw KUL!

Lublin jest bardzo atrakcyjnym miastem dla studentów, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Nie bez powodu w 2023 roku został ogłoszony Europejską Stolicą Młodzieży. Nie brak tu przestrzeni dla młodych: Hej, Chatka Żaka, Baobab, Plac Litewski – one są tylko w Lublinie! A teraz, gdy na KUL działa International Student Support Centre (ISSC), życie akademickie nabiera jeszcze piękniejszych kolorów.

Na KUL bardzo podoba mi się również to, że wspiera się aktywnych studentów. Dzięki zaangażowaniu uniwersytetu mogłem wyjechać między innymi na prestiżową szkołę letnią Sieci Uniwersytetów Bałtyckich w Kłajpedzie czy koordynować wystawę o studentach, którzy zginęli podczas wojny na Ukrainie. Akademia Nowoczesnych Mediów i Komunikacji i Dział Współpracy z Zagranicą są zawsze otwarte na moje pomysły!

Na co dzień studiuje dziennikarstwo w języku angielskim, podróżuję i tworzę filmiki na Instagram i YouTube. Marzę o pracy w National Geographic, a gdy już będę tam pracował, opowiem wszystkim o swojej przygodzie ze studiami na KUL!

## Danielle, Zimbabwe

Pomysł na studiowanie w Unii Europejskiej i przeprowadzkę do Polski pojawił się, gdy poszukiwałam miejsca na studia. Polska przyciągnęła mnie swoją różnorodnością kulturową i możliwościami edukacyjnymi. Podejmując decyzję o tym, gdzie wyjadę tak daleko od domu, brałam pod uwagę również kwestię kosztów studiów i życia w danym miejscu. Po rozważeniu kilku opcji wybór padł na Polskę.

Wybrałam KUL ze względu na jego bardzo dobrą reputację w środowisku akademickim, a także korzystne opinie o uniwersytecie samych studentów. Nie bez znaczenia były dla mnie również jego wizja i misja, które współgrają z moimi wartościami.

Moje wrażenia ze studiowania tutaj są bardzo pozytywne. Wszyscy wykładowcy zawsze dokładali wszelkich starań, abyśmy mogli uczyć się lepiej, zrozumieć więcej. Dawali z siebie wszystko i byli dla nas



inspiracją, za co ja i moi koledzy i koleżanki jesteśmy bardzo wdzięczni.

Jak opisałabym życie w Polsce? Uważam, że życie tu jest bardzo intensywne, zwłaszcza w mieście uniwersyteckim takim, jak Lublin – pełnym młodych ludzi, którzy chętnie bawią się i spotykają. Pełno jest tu okazji do przeżycia wyjątkowych chwil, np. festiwali kulturalnych, które sprawiły mi wiele radości. Lublin to dla mnie przede wszystkim ciepło i gościnność tu-tejszej społeczności. Na zawsze zapamiętam bogatą historię tego miejsca i przyjaznych mieszkańców!

Po ukończeniu studiów bardzo chciałabym znaleźć satysfakcjonującą pracę w branży stosunków międzynarodowych, które studiuje. Marzę o wzięciu udziału w projektach, które są istotne, zmieniają świat, mają międzynarodowy zasięg. Zapewne każdy z nas w jakimś stopniu obawia się przyszłości – to naturalne, ale z optymizmem patrzę na swoją karierę i możliwości.

### Ahmet, Turcja

Polska, która moim zdaniem jest najcenniejszym krajem Unii Europejskiej, zajmuje w moim sercu szczególne miejsce. Tutejsza natura jest piękna, a ludzie pełni szacunku i życzliwości. Dużo w swoim życiu podróżowałem, ponieważ jestem absolwentem czterech kierunków studiów pierwszego stopnia. Nawiasem mówiąc, mam 40 lat, pracuję i wciąż chcę się uczyć, a przed przeprowadzką do Polski mieszkałem w Czarnogórze.

Postanowiłem kontynuować edukację w Polsce, więc gdy zdecydowałem się na studia magisterskie, szukałem swojego miejsca na uniwersytetach w Gdańsku, Krakowie, Warszawie, Rzeszowie i Lublinie. Spośród rozważanych przeze mnie uczelni KUL postrzegałem jako najbardziej prestiżowy i oferujący wysokiej jakości edukację. Gdy rozpocząłem tutaj studia, szybko przekonałem się, że kadra akademicka na kierunku stosunki międzynarodowe jest profesjonalna i zaangażowana. Również pracownicy nienaukowi są bardzo uprzejmi i opiekuńczy.

Odwiedziłem wiele miast w Polsce – to czysty i uporządkowany kraj, otwarty na innowacje. Szczególnie doceniam infrastrukturę, sieć transportową i inwestycje polskich miast w rozwój. W mojej opinii Polska wyprzedza wiele krajów europejskich. Polacy są z natury bardzo otwarci i zawsze bardzo pomocni.

Na co dzień mieszkam w Rzeszowie, ale uważam, że do Lublina warto przyjeżdżać choćby codziennie! Bardzo lubię to miasto, staram się je zwiedzać przy każdej możliwej okazji. Kiedy mam czas, chętnie chodzę też na leśne spacerki.

Ze względu na moje obecne plany biznesowe planuję mieszkać w Polsce przez dłuższy czas. Po ukończeniu studiów chciałbym rozpocząć doktorat na KUL. Ponieważ moja specjalizacja to kraje bałkańskie, chciałbym w przyszłości odegrać kluczową rolę w budowaniu silniejszych relacji akademickich i biznesowych pomiędzy Bałkanami a Polską.

### Emil, USA

Decyzję o wyjeździe na studia do Polski podjąłem, gdy w 2020 roku kończyłem szkołę średnią w USA. Wybrałem KUL ze względu na solidny program nauczania, znakomitych wykładowców oraz chęć pogłębienia mojego związku z historią i dziedzictwem Polski ze względu na moje polskie pochodzenie.

Jest wiele słów, którymi można opisać życie w Lublinie, ale moje ulubione to: kolory i intensywność. Zawsze jest coś do zobaczenia i zrobienia, zwłaszcza że Lublin to miasto średniej wielkości, w którym spacerując ulicami, łatwo jest spotkać znajomych i dać się ponieść chwili!

Studiuje na KUL już 4 lata i mam same pozytywne przemyślenia na ten temat. Zarówno koledzy i koleżanki z roku, jak i wykładowcy motywują mnie do stawiania się lepszym, mądrzejszym i ambitniejszym studentem, za co zawsze będę im wdzięczny.

Wierzę, że po ukończeniu studiów będę podekscytowany możliwościami, jakie się przede mną otworzą! Mój plan to zdobycie doświadczenia w swojej dziedzinie i rozpoczęcie ciekawej pracy.

# Polonia – doświadczenia z kilku krajów

## Belgia – Agnieszka Bil

Belgia – ten utworzony w 1830 roku 11,5-milionowy kraj – od początku swego istnienia jest silnie związana z migracją napływową. Bilans migracyjny w 2022 roku w Belgii wyniósł 116 544 osób, a więc ludność kraju powiększyła się o miasto wielkości np. Gdyni lub Radomia.

Trzema najważniejszymi historycznie krajami dla fenomenu imigracji w Belgii są Maroko, Turcja oraz Kongo. Napływ ludności z tych państw zaznaczył się zwłaszcza w latach 60. XX wieku. Po II wojnie światowej do Belgii przybywali głównie robotnicy do pracy w kopalniach i przemyśle metalurgicznym. Byli to imigranci z Polski, Włoch, Jugosławii, Czech i Węgier. W ostatnich kilku dziesięcioleciach Belgia stała się krajem imigracji politycznej dla ludności ze wszystkich zakątków świata – Brazylii, Indii, Algierii, Iranu, Armenii, Chile, Nikaragui itd. Największą mniejszość narodową osiedlającą się w Belgii w ostatnich latach stanowili Ukraińcy, tj. blisko 25% imigrantów w 2022 roku.

Mimo że niemal każdy Belg ma korzenie imigranckie w pierwszym, drugim bądź trzecim pokoleniu, odczuwalna jest protekcyjność „rodowitych” Belgów w stosunku do ludności napływowej. Choć zdarzają się oczywiście odstępstwa od tej reguły. Ma to zapewne związek z przeszłością kolonialną tego kraju oraz przyzwyczajeniem Belgów do napływu taniej siły roboczej, ludzi, których prawa nie były chronione przez państwo i którzy przez dziesięciolecia zasiliли klasę prekariatu w industrialnej Belgii. Przemysł ciężki upadł, struktura społeczeństwa się zmieniła, przyzwyczajenia jednak, jak to bywa, zostały.

Jako osoba żyjąca w Walonii przez ostatnie 10 lat mogę powiedzieć, że strukturalnie kraj jest przygotowany na asymilację. Administracja nie robi rozróżnienia między obywatelami Belgii a rezydentami. Ci ostatni mogą liczyć na taką samą opiekę państwa jak reszta społeczeństwa. Problem widziałabym raczej w mentalności Belgów i wciąż przeważającym przekonaniu, że imigranci to biedni ludzie bez wykształcenia, którzy zostawili za sobą wszystko, żeby dostać się do kraju mlekiem i miodem płynącego. Na szczęście ten sposób myślenia i postrzegania rzeczywistości ewoluuje i zmienia się w zależności od środowiska, w którym przyjdzie nam żyć. Inaczej będziemy



» więc traktowani przez mieszkańców małych miejscowości, których światopogląd dalej oparty jest na stereotypach, a inaczej przez np. ludzi wykształconych, którzy mają szersze pojęcie o polityce i świecie.

### Kanada – Peter Figura

W Kanadzie, podobnie jak w większości wysoko rozwiniętych krajów, wzrost liczby ludności w dużej części uzależniony jest od napływu imigrantów. Według ostatniego spisu z 2021 roku ludność Kanady niemal w jednej czwartej (23% – ponad 8,3 mln) stanowili przybysze urodzeni poza jej granicami. To największa liczba legalnie osiadłych imigrantów od czasu utworzenia przez Kanadę Konfederacji w 1967 roku. Poprzedni rekord odnotowany został w 1921 roku (22,3%). Obecny procent ludności urodzonej poza krajem zamieszkania jest w Kanadzie najwyższy wśród krajów grupy G-7.

Znaczny wzrost imigrantów zanotowany został w latach 2016-2021, gdy do kraju przybyło ponad 1,3 mln nowych mieszkańców. Jeśli ten trend utrzyma się w najbliższych latach, statystycy przewidują, że do roku 2041 Kanadę zamieszkiwać będzie pomiędzy 29,1% a 34% imigrantów. Największa liczba przybyszów pochodzi obecnie ze Środkowej Azji i Bliskiego Wschodu, Chin, Indii, Erytrei i Jamajki.

Duży odsetek stanowią imigranci z grupy tzw. tymczasowych pracowników oraz studentów. Od 2016 roku ich liczba wynosi blisko 40% nowoprzybytych. Dochody z opłat za kształcenie w college'ach i na uniwersytetach stanowią dziś znaczną część budżetów placówek naukowych, co wynika z faktu, iż nieposiadający obywatelstwa kanadyjskiego studenci (mający jedynie studenckie wizy) ponoszą za te same studia znacznie wyższe opłaty niż Kanadyjczycy. Na niektórych uczelniach różnica jest pięciokrotnie, a nawet sześciokrotnie większa. Zagraniczni studenci wydają co roku około 22 mld dolarów kanadyjskich na czesne. Dla wielu placówek akademickich opłaty te stanowią lwią część dochodów.

Obietnica otrzymania zezwolenia na pobyt stały w Kanadzie po ukończeniu studiów spowodowała lawinowy wzrost liczby studentów zagranicznych. W 2022 roku ich napływ był dziesięciokrotnie wyższy aniżeli 10 lat wcześniej, co miało bezpośredni wpływ na duże uzależnienie sytuacji finansowej uczelni od opłat wnoszonych przez tych studentów. Na prawie połowie college'ów i uniwersytetów w prowincji Ontario (największej pod względem ludności prowincji Kanady) liczba studiujących dzięki wizom studentkim jest już wyższa aniżeli liczba studentów urodzonych w Kanadzie.

Dodatковым problemem jest także występujący w Kanadzie kryzys mieszkaniowy. Ceny nieruchomości w większych metropoliach, takich jak Toronto, Montreal czy Vancouver, znacznie wzrosły. Spowodowało to również podniesienie cen wynajmu mieszkań, a także ich słabszą dostępność. W miastach takich jak Toronto liczba wolnych mieszkań to zaledwie 1-2%.

Dodatkowo wiele prywatnych uczelni skupionych jest bardziej na pozyskaniu jak największej liczby zagranicznych studentów niż na zapewnieniu im wysokiego poziomu edukacji i możliwości przystosowania do życia w nowym kraju i odmiennych warunkach. Na wielu college'ach liczba studentów z Indii sięga blisko 90%. Mają oni w związku z tym ograniczoną możliwość zaaklimatyzowania się, poprawienia znajomości języka, a niektórzy z nich otwarcie stwierdzają, że nie czują, jakby mieszkali w Kanadzie. Toronto bardziej przypomina im Delhi czy Mumbai. Dlatego też rząd Kanady podjął drastyczne działania w celu spowolnienia napływu imigrantów i poprawienia sytuacji mieszkaniowej. Liczba udzielanych wiz studenckich zostanie utrzymana na poziomie z 2023 roku. Ponadto rząd zamierza udzielać uczelniom nisko oprocentowanych pożyczek na budowę akademików. Na ten cel przeznaczone jest 15 mld dolarów. Według wielu ekspertów poprawa sytuacji mieszkaniowej (trzeci najważniejszy problem według mieszkańców Kanady, po wysokiej inflacji i cenach żywności) najwcześniej nastąpi za dwa lata. Ten okres to również czas najbliższych wyborów parlamentarnych. Czy obecna polityka rządu Partii Liberalnej przyniesie skutek? Zobaczmy.

### Hiszpania – Dorota Strzelecka

Według danych z 2023 roku populacja Hiszpanii liczy 42 mln mieszkańców, z czego 6,34 mln to cudzoziemcy (13,1% ogółu). Najliczniejszą grupę stanowią obywatele Maroka (883 tys.), następnie Rumunii (627 tys.) i Kolumbii (315 tys.).

W związku z kryzysem migracyjnym, pandemią COVID-19 oraz inwazją Rosji na Ukrainę władze Hiszpanii podjęły wysiłki, by poprawić zarządzanie administracyjne w kwestii legalizacji prawa do pobytu oraz przestrzegania praw migrantów. Po 24 lutego 2022 roku Hiszpania otworzyła się na przyjęcie uchodźców z Ukrainy, zapewniając im prawo do ochrony tymczasowej. Dotyczyło ono także obywateli ukraińskich, którzy przebywali na terenie Hiszpanii przed tą datą, lecz z powodu wojny nie mogli wrócić do kraju. Przygotowano dla nich punkty recepcyjne, zapewniono dostęp do rynku pracy, zabezpieczeń socjalnych oraz służby zdrowia, a także umożliwiono im swobodne przemieszczanie się i walidację prawa jazdy.

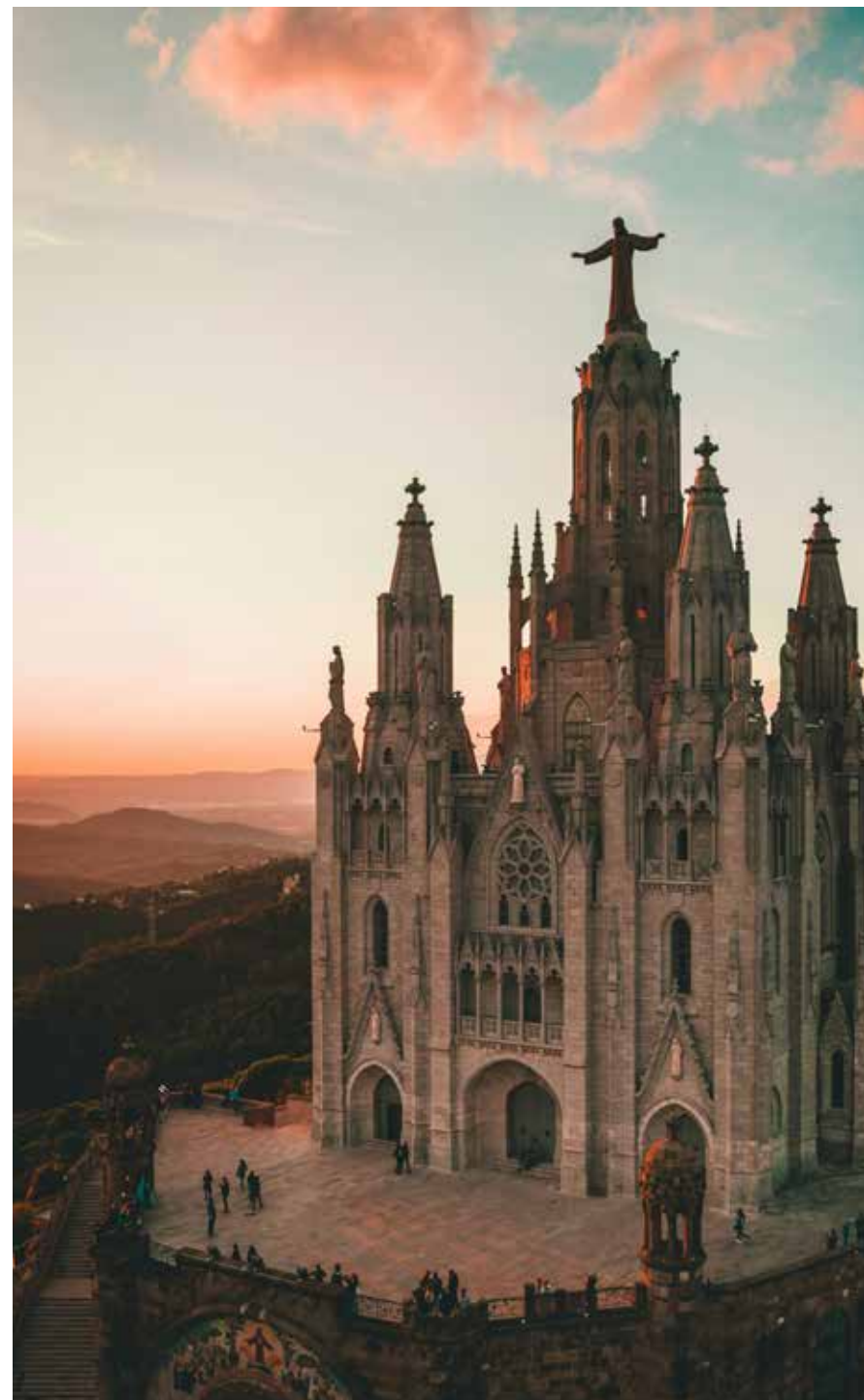
Rok 2023 był drugim pod względem skali nielegalnej migracji – do Hiszpanii bez dokumentów dotarło wówczas 53 tys. osób. Wzrost tego zjawiska jest znaczący, gdyż w stosunku do roku ubiegłego do kraju przybyło 30 tys. nielegalnych imigrantów więcej. Rekordową ich liczbę odnotowano natomiast w roku 2018 – aż 64 tys. Imigranci ci pochodzą głównie z krajów Maghrebu oraz Afryki Subsaharyjskiej. Najwięcej z nich dotarło drogą morską do Wysp Kanaryjskich, przekroczyli również granicę lądową hiszpańskich enklaw na terenie Maroka – Ceuty i Melilli.

Ważną rolę w ochronie granic Hiszpanii jako kraj buforowy odgrywa Maroko. W obliczu napięć dyplomatycznych król Mohammed VI sięga po broń demograficzną. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w 2021 roku, gdy Hiszpania przyjęła do szpitala chorego na COVID-19 lidera frontu separatystów z Sahary Zachodniej. Co więcej, Maroko zdjęło kontrolę graniczną i do liczącej 80 tys. mieszkańców Ceuty w ciągu 24 godzin przedostało się 8 tys. migrantów.

Większość Hiszpanów jest zdania, że migrantom należy pomóc. Jednak przedstawiciele partii politycznych wykorzystują kryzys migracyjny do rozgrywek pomiędzy sobą. Prawicowa opozycja złożona z partii PP i VOX zarzuca premierowi i liderowi socjalistycznej partii PESOE Pedro Sánchezowi, że jego otwarta polityka migracyjna zagraża bezpieczeństwu kraju. Kwaterowanie obcych kulturowo ludzi w obiektach wcześniej pełniących funkcje turystyczne nie zyskuje aprobaty burmistrzów i mieszkańców.

Migranci w Hiszpanii klasyfikują się jako osoby zagrożone wykluczeniem społecznym. Są głównymi beneficjentami organizacji charytatywnych. Kościół Katolicki oraz Caritas pomagają imigrantom w integracji oraz dopełnianiu formalności. Organizują darmowe kursy języka hiszpańskiego, obsługi komputera, prac manualnych czy kroju i szycia. Nie ma znaczenia, jakiego wyznania jest człowiek chodzący na te zajęcia.

Hiszpania ma największe bezrobocie w Europie. W 2023 roku stopa bezrobocia wyniosła 12,7%, natomiast wśród ludzi młodych 28,4%. Z ostatnich badań wynika, że obcokrajowcy pod względem zatrudnienia znajdują się w sytuacji



bardzo niepewnej. Średnie wynagrodzenie imigranta jest niższe o 26,6% niż obywatela Hiszpanii. Sektorami zatrudniającymi obcokrajowców są przeważnie hotelarstwo, rolnictwo i praca domowa, które jednakże charakteryzują się większą tymczasowością i niższymi płacami. W celu walki z nierównościami Komisja ds. Zatrudnienia i Równych Szans proponuje kursy szkoleniowe sprzyjające włączeniu pracowników do pewniejszych sektorów i uskutecznieniu procedur interwencyjnych.

Imigranci obeznani z nowymi technologiami mogą liczyć na pracę w firmach międzynarodowych, pod warunkiem że biegle posługują się językiem angielskim. Istotne są także doświadczenie i wykształcenie, co wymaga nostryfikacji dyplomu, jeśli formalną edukację odbyto się w kraju pochodzenia. Korzystniejsze zatem jest ukończenie studiów już w samej Hiszpanii, co stanowi jednocześnie

dowód, że imigrant dba o podnoszenie kwalifikacji. Wielu imigrantów woli założyć własny biznes, np. otwiera sklep, punkt gastronomiczny czy świadczy usługi, i stara się w ten sposób funkcjonować.

### Stany Zjednoczone – Ewa Baczyk

Stany Zjednoczone to kraj o bogatej i długiej historii imigracji. Już od momentu powstania państwa ludzie z całego świata przybywali do Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu lepszego życia, przyciągały ich również obiecujące możliwości oraz różnorodność kulturowa. Polityka rządu tego kraju jest ustalana przez Kongres i prezydenta, a głównym organem odpowiedzialnym za jej wdrażanie jest Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W ostatnich latach polityka migracyjna w Stanach Zjednoczonych była przedmiotem wielu dyskusji i sporów. Stawała się także coraz bardziej restrykcyjna, w szczególności, kiedy rząd Donalda Trumpa wprowadził szereg zmian, które miały na celu ograniczenie napływu imigrantów. Zaliczyć do nich można m.in. budowę muru na granicy z Meksykiem, co wywołało spór w społeczeństwie. Zmniejszenie liczby wiz imigracyjnych doprowadziło do tego, że proces uzyskania wizy lub zielonej karty był skomplikowany, a czas oczekiwania długi. Do głosu doszły także kwestie związane z nielegalną imigracją, co otworzyło debatę na temat potrzeby reformy systemu oraz utrudnionego dostępu do azylu.

Polityka ta spotyka się z krytyką ze strony organizacji zajmujących się obroną praw człowieka, jak również wielu amerykańskich obywateli. Zdaniem krytyków jest ona niehumanitarna i dyskryminuje migrantów. Także kwestia pomocy dla imigrantów w Stanach Zjednoczonych podlega dyskusji. Istnieją co prawda organizacje pozarządowe, takie jak: Amerykańska Liga Praw Obywatelskich, Międzynarodowa Organizacja Praw Człowieka, Caritas (USA), oraz różnego rodzaju programy pozarządowe mające na celu wsparcie nowoprzybytych, ale często nie są one wystarczająco efektywne.

Po wyborach prezydenckich w 2020 roku prezydent Joe Biden poinformował, że będzie prowadził bardziej humanitarną politykę migracyjną. Rząd Bidena zapowiedział również, że będzie współpracował z rządami państw pochodzenia imigrantów w celu rozwiązania przyczyn migracji. Z jednej strony należy pamiętać, że w przeszłości to migracja przyczyniła się do rozwoju gospodarczego i społecznego Stanów Zjednoczonych. Z drugiej jednak strony trzeba wspomnieć, że imigracja może stwarzać pewne wyzwania związane ze wzrostem konkurencji na rynku pracy czy presją w kwestii zasobów publicznych. Warto zauważyć, że opinie na temat imigracji w Stanach Zjednoczonych są zróżnicowane, a debata publiczna wokół tego problemu nadal trwa. Rząd i społeczeństwo amerykańskie starają się znaleźć równowagę pomiędzy ochroną granic a poszanowaniem godności i praw imigrantów.

# KUL – mimo 105 lat wciąż młodzińczy



KUL ma 105 lat i wciąż pozostaje młodzińczy; to uczelnia pełna energii, która oferuje społeczności akademickiej wiele dobrych inicjatyw – tak o naszym uniwersytecie z okazji przypadającej 8 grudnia rocznicy jego powstania mówił rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski. Kompasem rozwoju uczelni i źródłem jej nowoczesnego oblicza – jak zapewnia rektor – pozostaje niezmiennie Ewangelia i nauczanie Kościoła katolickiego.



S. DR HAB. BEATA ZARZYCKA, PROF. KUL

Prorektor ds. nauki i kadr

# Nauka na KUL – stan obecny i perspektywy

W 2024 roku Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II – zgodnie ze Strategią Rozwoju KUL „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza” – skoncentruje się głównie na umiędzynarodowieniu badań naukowych i dalszej profesjonalizacji wsparcia administracyjnego działalności naukowej. Warto też przypomnieć, że ewaluacja jakości działalności naukowej, którą w latach 2017-2021 przeprowadzili niezależni, także zagraniczni, eksperci, potwierdziła, że KUL znajduje się w gronie prestiżowych ośrodków naukowych w Polsce.

Rokrocznie przyznają pracownikom badawczym oraz badawczo-dydaktycznym nagrody finansowe za najlepsze publikacje naukowe, a w tym roku także po raz pierwszy za uzyskanie grantu badawczego. Nagrody są przyznawane w trybie konkursowym na podstawie zgłoszeń z poszczególnych wydziałów i dyscyplin naukowych. Do konkursu kwalifikują się artykuły opublikowane w czasopiśmie indeksowanych w bazie Scopus oraz publikacje monograficzne wydane w prestiżowych wydawnictwach zagranicznych.

W tegorocznej edycji nagrody przyznano za 66 publikacji w czasopiśmie, 10 monografii oraz 2 granty. Nagrodzonych zostało 101 naukowców. To duża grupa. Zależało mi na tym, by docenić osiągnięcia publikacyjne naszych naukowców.

## Jaka jest kondycja nauki?

Popatrzmy na działalność naukową Uniwersytetu w perspektywie ewaluacji jakości prowadzonych na KUL badań naukowych, dokonanej przez ekspertów Komisji Ewaluacji Nauki, a obejmującej lata 2017-2021. Oceniono działalność naukową prowadzoną w 14 dyscyplinach. Trzy dyscypliny posiadają kategorię A+ (literaturoznawstwo, nauki teologiczne, prawo kanoniczne), sześć – kategorię A (filozofia, historia, językoznawstwo, nauki o sztuce, nauki prawne, pedagogika) i pięć – kategorię B+ (ekonomia i finanse, nauki biologiczne, nauki o polityce i administracji, nauki socjologiczne, psychologia).

Kategorie naukowe to ważny parametr dla instytucji szkolnictwa wyższego. Decydują o uprawnieniach podmiotu w aspekcie ustrojowym, naukowym i programowym. Dają możliwość posługiwania się tytułem uczelni akademickiej i badawczej, warunkują uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego, umożliwiają pełną autonomię podmiotu w zakresie tworzenia kierunków studiów, w szczególności o profilu ogólnoakademickim, oraz warunkują wysokość środków

finansowych otrzymywanych na prowadzenie badań naukowych.

W roku 2023 utworzone zostały trzy nowe dyscypliny naukowe: biologia medyczna, nauki biblijne i nauki o rodzinie. Dyscypliny te uzyskały uprawnienia do nadawania stopni naukowych wynikające z art. 226a ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”.

Podsumowując, Uniwersytet korzysta z 17 uprawnień do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego w 6 dziedzinach naukowych (dziedzina nauk humanistycznych, medycznych, społecznych, ścisłych i przyrodniczych, teologicznych i nauk o rodzinie), z czego 14 dyscyplin posiada kategorie naukowe A+, A, lub B+.

## Jakość badań naukowych na KUL jest wysoka

Ewaluacja potwierdziła wysoką jakość badań naukowych prowadzonych na KUL. Uniwersytet spełnia wymagania określone w art. 388 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”, by złożyć wniosek w ramach konkursu „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza”. Tym samym KUL znalazł się w gronie sześciu uniwersytetów spełniających wymagania tego konkursu (poza KUL-em to: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Wrocławski) oraz w gronie 27 podmiotów w Polsce (uwzględniając wszystkie typy uczelni).

Warto również wspomnieć, że według rankingu „Perspektywy 2023” w kryterium „Ewaluacja działalności naukowej” KUL uzyskał wynik 76,35, zajmując tym samym drugie miejsce w Polsce (liderem został Uniwersytet Warszawski z wynikiem 77,05). Kryterium „Ewaluacja działalności naukowej” to suma ocen (kategorii) nadanych poszczególnym dyscyplinom, które w danej uczelni podlegały ocenie KEN w ramach ewaluacji, ważona liczbą pracowników



prowadzących działalność naukową w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy związanej z prowadzeniem działalności naukowej w ocenianych dyscyplinach (tzw. liczba N) i odniesiona do całkowitej liczby tych pracowników – stanowi 12% wyniku końcowego w rankingu.

## A skoro mowa o rankingach...

KUL w 2023 roku został ponownie ujęty w rankingu „Times Higher Education World University Rankings”, który stanowi najbardziej prestiżowy i rozpoznawalny ranking szkół wyższych na świecie, oceniający dydaktykę, badania naukowe, transfer wiedzy do otoczenia oraz umiędzynarodowienie uczelni. W tegorocznej edycji rankingu zostało zaklasyfikowanych 37 uczelni z Polski. KUL znalazł się w grupie miejsc 1201-1500.

## Co w najbliższej perspektywie?

Aktualnie podejmowane są działania zmierzające do wypracowania i doskonalenia mechanizmów i narzędzi wspomagających rozwój badań naukowych. Szczegółowe działania zostały zawarte w Strategii Rozwoju KUL „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza” opracowanej na lata 2024-2026. W 2024 roku Uniwersytet w szczególności skupi się na umiędzynarodowieniu badań naukowych

i dalszej profesjonalizacji wsparcia administracyjnego działalności naukowej.

W zakresie umiędzynarodowienia priorytetowe będą opracowanie i wdrożenie systemu wizyt studyjnych w ośrodkach naukowych w celu podtrzymywania współpracy i poszukiwania nowych obszarów badawczych, opracowanie i wdrożenie systemu naboru zagranicznych ekspertów – liderów dobrych praktyk w badaniach naukowych i stworzenie programu wyjazdów stażowych nauczycieli akademickich i doktorantów do wiodących uczelni zagranicznych. W zakresie profesjonalizacji wsparcia administracyjnego działalności naukowej priorytetowe będą doskonalenie zasad rekrutacji nauczycieli akademickich i pracowników naukowych na podstawie mierzalnych kryteriów jakościowych, doskonalenie regulaminu pro jakościowego sposobu wynagradzania nauczycieli akademickich i pracowników naukowych prowadzących wysokiej jakości działalność naukową oraz opracowanie systemu wsparcia młodszych pracowników naukowych rozpoczynających pracę w sektorze szkolnictwa wyższego i nauki. Wdrożona zostanie „Polityka otwartości KUL”, będą rozwijane czasopisma naukowe i Wydawnictwo KUL zgodnie z międzynarodowymi standardami właściwymi dla poszczególnych dyscyplin naukowych. Ważnym działaniem zaplanowanym na 2024 rok będzie wdrożenie systemu sprawozdawczo-ewidencyjnego dla potrzeb naukowych w postaci rozwiązania informatycznego opracowanego przez Politechnikę Warszawską i przedsiębiorstwo Sages Sp z o.o., a także dalszy rozwój systemu biblioteczno-informacyjnego ALMA we współpracy z największymi bibliotekami w Polsce.

Oczywiście, kontynuowane będzie wsparcie działalności naukowej Uniwersytetu poprzez wewnętrzne konkursy grantowe, finansowanie redakcji czasopism naukowych i kosztów wydania publikacji naukowych w formie artykułów i monografii.

## Aktywność publikacyjna pracowników

Bardzo cieszy niesłabnąca aktywność publikacyjna pracowników, w szczególności publikowanie wyników badań w czasopiśmie i wydawnictwach indeksowanych w międzynarodowych bazach. Mimo że 2022 rok był pierwszym rokiem w zakresie nowej perspektywy ewaluacyjnej zaplanowanej na lata 2022-2025, nie zaobserwowaliśmy istotnego spadku aktywności publikacyjnej naszych naukowców. W 2022 roku pracownicy KUL opublikowali 501 prac indeksowanych w bazie Scopus, przy 495 w dotychczas najlepszym roku 2021. Również liczba publikacji za rok 2023 jest bardzo dobra – obecnie wynosi 496 i sukcesywnie zwiększa się wraz z ukazywaniem się nowych prac.

# Lublin ma szansę stać się nowym Zabrzem

Lublin w dziedzinie leczenia chorób serca ma szansę stać się nowym Zabrzem – podkreśla prof. Michał O. Zembala z Wydziału Medycznego KUL, ceniony specjalista w zakresie kardiologii i transplantologii klinicznej, który przez wiele lat pracował w Śląskim Centrum Chorób Serca. – Wierzę głęboko, że moja współpraca z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, którego misja i wartości są mi bliskie, pozwoli na otwarcie oddziału kardiologii, a w przyszłości i transplantologii, który podniesie jakość i zakres oferowanych usług medycznych w obszarze leczenia chorób serca i naczyń mieszkańców wschodniej Polski – mówi profesor.

**Panie Profesorze, jak to się stało, że znalazł się Pan na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie od obecnego roku akademickiego uruchomiony został kierunek lekarski?**

Do współpracy z KUL zaprosił mnie ks. rektor prof. Mirosław Kalinowski, który wraz z prof. Maciejewskim powierzył mi misję działania w obszarze mi bliskim – kardiologii, kardiologii i transplantologii klinicznej. Powstanie oddziału nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie determinacja Piotra Mateja, dyrektora szpitala przy Kraśnickiej, przy ogromnej życzliwości władz samorządowych i miejskich.

Katolicki Uniwersytet Lubelski jako jedna z wielu uczelni wyższych w Polsce rozpoczął w tym roku kształcenie przyszłych lekarzy. By misję kształtowania młodego medyka zrealizować, potrzeba, oprócz nowoczesnej infrastruktury, dydaktyków i praktyków, którzy nie tylko przekażą wiedzę teoretyczną, ale i, dzieląc się doświadczeniem, pozwolą młodemu lekarzowi zrozumieć istotę choroby i podstawy leżące u jej terapii.

KUL jako ponad 100-letnia uczelnia ma silne fundamenty naukowe i dydaktyczne, jedynie pozornie dalekie od medycznych. Oczywiście nie mówię o przedklinicznych czy klinicznych katedrach, czy klinikach, ale o kształtowaniu postaw i umiejętności interpersonalnych, które pozwolą na interakcję z pacjentem w oparciu nie tylko o znakomitą wiedzę i umiejętności, ale także głęboką empatię i postawę etyczną. Mam nadzieję, że będzie to praktyka lekarskiej, bardzo bliskiej także mojemu ojcu, prof. Marianowi Zembali, postawy dobrego samarytanina.

**Czy istnieje szansa, że dzięki Pana współpracy z KUL powstanie w Lublinie tak znakomity zespół, którym kierował Pan w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzem?**

Zespół to ludzie zjednoczeni we wspólnym działaniu, wspólnej misji, którzy potrafią przetrzymać czasy trudniejsze, ale i razem świętować sukcesy. Jestem przekonany, że znajdują się osoby myślące podobnie,



które nie boją się wyzwań i pracy, dla których wzajemny szacunek i rozwój są tak samo ważne, jak dobrostan chorego, także tego cierpiącego z powodu krańcowej niewydolności serca.

Mamy bowiem świadomość, że w tym obszarze Polski brakuje nowoczesnego sposobu leczenia chorób serca i naczyń. Problem ten dotyczy w szczególności pacjentów z ciężką niewydolnością krążenia, czyli tych, którzy wymagają implantacji sztucznych komór albo transplantacji serca. Wskazują na to wyraźnie mapy potrzeb zdrowotnych opublikowane niedawno przez Ministerstwo Zdrowia. Co więcej, proszę pamiętać, że ostatni raport Poltransplant wskazuje, że w Polsce jest ponad 400 chorych oczekujących na nowe serce, a realizowanych jest jedynie 150-160 przeszczepień serca rocznie. Wierzę głęboko, że jesteśmy w stanie tę liczbę zdecydowanie podnieść do wartości 250-300 transplantacji rocznie, pomagając znacznie naszym chorym, którzy dziś umierają, czekając z nadzieją na narząd.



**KUL JAKO PONAD 100-LETNIA UCZELNIA MA SILNE FUNDAMENTY NAUKOWE I DYDAKTYCZNE, JEDYNIEMU POZORNIE DALEKIE OD MEDYCZNYCH**

Pod tym względem wschodnia Polska jest zaniedbana, osamotniona i pozbawiona możliwości działania. Chcemy to zmienić, służąc doświadczeniem i umiejętnościami, a poprzez sieć naukowo-badawczą uniwersytetów, z którymi KUL ma powiązania – wyjść na czoło nowoczesnej medycyny.

**To bardzo dobra wiadomość dla mieszkańców Lublina i okolic. Czy to oznacza, że nasze miasto będzie Pana miejscem nie tylko pracy, ale i życia?**

Bardzo bym chciał, bo nie sposób opiekować się trudnymi chorymi na odległość. To wymaga pełnej obecności.

Pracuję dziś w wielu miejscach – od Bańskiej Bystrzycy na Słowacji, poprzez kliniki na Bliskim Wschodzie oraz piękne i jakże ciekawe szpitale Azji, na Szpitalu w Żywcu kończąc. Chciałbym jednak mieć miejsce, które mógłbym nazwać domem. Domem, ale i miejscem, w które będę mógł włożyć cały swój potencjał, serce i czas. Miejsce, które będzie można

rozwinąć w taki sposób, jak rozwijane było Zabrze, by mogło „ratować, leczyć i dawać nadzieję”.

Lublin, z ogromnym potencjałem regionu, bardzo dynamicznie rozwijającymi się klinikami kardiologii, europejskiego formatu chirurgią naczyniową i fenomenalną onkologią jest takim cichym, ale dobrym – przyjaznym punktem na mapie Polski.

**Uruchomienie medycyny na uniwersytecie o katolickim charakterze spotkało się jednak z krytyką ze strony niektórych mediów, a także części środowiska lekarskiego. W Polsce jednak kierunki lekarskie pojawiły się niedawno na wielu uczelniach, m.in. na Uniwersytecie Warszawskim czy na Politechnice Wrocławskiej.**

To prawda, mamy coraz więcej nowych miejsc, które pozwalają kształcić nowe kadry medyczne, w tym – lekarzy.

Każda krytyka jest cenna, pod warunkiem, że służy poprawie – w tym wypadku jakości kształcenia przyszłego lekarza. To zrozumiałe, bo troska o dobre wykształcenie medyka to troska o dobre wykonywanie zawodu zaufania publicznego – o dobre leczenie... nas za 10-15 lat.

Zarówno Konferencja Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych, jak i Naczelna Izba Lekarska odniosły się do tego, słusznie podnosząc problem jakości kształcenia, wątpliwy nieraz w sytuacji braku właściwej akredytacji czy wyposażenia. Co do krytyki KUL, to pojawia się w niej np. kwestia braku prosektorium, choć będzie ono potrzebne dopiero od trzeciego semestru nauki, a nasi obecni studenci pierwszego roku przechodzą solidny kurs anatomii, mając też do dyspozycji wirtualne prosektorium.



» Temat prosektorium jest na czasie. Nie tak dawno ukazał się apel porozumienia rezydentów, który słusznie wskazuje, iż miejsce to, poprzez naukę na preparatach, zapewnia podstawy kształcenia anatomii oraz uczy szacunku dla zmarłego człowieka.

Zgadzam się z tym całkowicie, ale proszę pamiętać, że ważnym jest jeszcze, by prosektoria dysponowały preparatami wysokiej jakości – tylko wówczas możemy mówić o wysokim poziomie kształcenia. Pamiętam bowiem czasy mojej nauki, gdzie nasze prosektoria dysponowały preparatami tak wiekowymi, że z trudem można je było nazwać kompletnymi. Nierzadko jako studenci zabiegaliśmy o zakup np. plastikowego modelu czaszki, bo prawdziwy był niekompletny lub uległ zniszczeniu w trakcie procesu kształcenia.

Kilka miesięcy temu byłem na kongresie kardiologicznym w Londynie, który skupiał się na nowych technologiach stosowanych w leczeniu chorób serca i naczyń. W programie kongresu były sesje naukowe poświęcone anatomii serca. Proszę sobie wyobrazić, że preparaty były zwierzęce, a obrazy sztucznej rzeczywistości i animacje komputerowe zastępowały atlas. Nie chcę brzmieć kontrowersyjnie – uważam, że dydaktyka powinna bazować na metodach i środkach tradycyjnych, ale nie patrzmy ślepo w to wiadro z formaliną. Współczesna technologia pozwala zobaczyć ciało ludzkie zupełnie inaczej – mam wrażenie, że nie raz lepiej i dokładniej, a konfrontowanie tych obrazów z technologią stosowaną już dziś rutynowo w diagnostyce obrazowej pozwoli studentowi przystępniej zrozumieć anatomię człowieka.

**Wśród najważniejszych argumentów za tym, żeby otwierać kierunki lekarskie na polskich uczelniach jest to, żeby poprawić dostęp do lekarzy. O tym, że w Polsce brakuje personelu medycznego, mówi się już od dawna, ponieważ raporty wskazują, że pod tym względem jest u nas najgorzej ze wszystkich krajów Unii Europejskiej.**

W Polsce lekarzy jest rzeczywiście za mało, szczególnie w regionach mniej zurbanizowanych. Powinniśmy raczej zastanowić się, jak przyciągnąć młodych do tych mniejszych ośrodków. Jestem zdania, że obok kształcenia nowych kardiologów czy onkologów należy rozwijać także zawody wypełniające lukę między lekarzem a pielęgniarką. Lekarz jest najdroższym ogniwem kadr ochrony zdrowia. Niech przykładem będzie asystent lekarza – zawód, który np. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Wielkiej Brytanii cieszy się dużym zainteresowaniem i uznaniem.

**Na koniec chciałbym zapytać, jak to się stało, że wybrał Pan zawód chirurga serca? W jednym z wywiadów rzek Pana ojciec wspominał, że początkowo studiował Pan prawo, by w końcu stać się jednym z najlepszych specjalistów w zakresie kardiologii i transplantologii klinicznej.**

Moja droga była zawiła. Na etapie studiów zdawałem sobie sprawę, że ojciec jest postacią, którą bardzo

trudno dogonić, a wręcz niemożliwym jest przebić jego legendę fenomenalnego lekarza, ale również dobrego organizatora ochrony zdrowia. To, co jednak było w nim najważniejsze i co jest ogromnie ważne także dla mnie to to, że był przede wszystkim bardzo dobrym człowiekiem.

Rzeczywiście szukałem swojej drogi zarówno w prawie, jak i w biznesie, ale w rezultacie przemysła, a także rozmów z moim wujkiem, który też jest lekarzem i miał chyba największy wpływ na wybór mojej drogi zawodowej, wybrałem zawód lekarza. To wujek Mirek pokazał mi trochę inne oblicze pracy, która pozwala realizować się zarówno w zawodzie jak i w czasie wolnym.

Po studiach nadszedł czas stażu podyplomowego. Pracowałem w powiatowym szpitalu, gdzie na „zwyczajnej” internie poczułem moc słowa – zwyczajnej rozmowy z chorym. To właśnie doświadczenie interny, która ujęła mnie swym codziennym przebywaniem z pacjentem, badaniem lekarskim, farmakoterapią, diagnostyką obrazową opartą na skromnym zdjęciu RTG i starym aparacie do USG... To było moje pierwsze i zarazem najmocniejsze zetknięcie z medycyną. Drugą specjalnością, która mnie wówczas pochłonęła, była ginekologia, a konkretniej – położnictwo, głównie ze względu na emocje, które mu towarzyszą.

Wybrałem kardiologię, którą rozpocząłem pod okiem prof. Kalarusa i członków jego zespołu. Pod kierunkiem prof. Knapika i jakże wielkiego, nie tylko budową ciała, dr. Jacka Puzio szkoliłem się w anestezjologii i intensywnej terapii. To doświadczenie pozwoliło mi starać się o pracę w USA jako *research fellow* – naukowiec, badacz. Dwa lata spędzone ze zwierzętami – owcami i psami, które służyły nam w badaniach doświadczalnych – pozwoliły mi zdobyć wiedzę i umiejętności w zakresie trzech specjalności: interwencyjnej endowaskularnej medycyny, anestezjologii i intensywnej terapii oraz chirurgii – wszystko oczywiście w „weterynaryjnym” ujęciu. Jakoś tak... do chirurgii było mi najbliżej. Gdy wróciłem do kraju, zakończyłem kardiologię, rozpoczynając długą drogę chirurga serca.

Dziś, gdy kardiochirurgia jest dziedziną, której rozwój jest zdecydowanie wolniejszy niż kardiologii, a liczba chętnych na specjalizację rok w rok wynosi mniej niż pięć, zastanawiam się nad jej kształtem w naszych – polskich warunkach. Wewnętrzny kryzys, który trawi kardiologię, zaogniony przez ambicje jej liderów, nie służy nie tylko chorym, ale i wizerunkowi tej niby-elitarnej specjalności. Nowe oddziały są Polsce potrzebne – Gorzów Wielkopolski, Przemyśl, Koszalin, Nowy Sącz, Częstochowa i Lublin. Powinniśmy wspólnie, jednogłośnie jako środowisko, o to zabiegać, a nie blokować i bojkotować powstawanie i rozwój tychże.

Film „Bogowie”, który opowiada o dokonaniach prof. Zbigniewa Religi, a także mojego ojca, nosił tytuł mocno kontrowersyjny. Ojciec wielokrotnie prosił producenta o jego zmianę, widząc w niej zaprzeczenie postawy służebnej. Jeśli jednak „Bogowie”, to doprawdy miejmy, prócz boskiego etosu, także ludzką twarz.

# KUL-owiec w Najwyższej Izbie Kontroli

Najwyższa Izba Kontroli monitoruje każdy obszar funkcjonowania państwa, dlatego praca w NIK jest niezwykle inspirująca, pozwala zrozumieć meandry życia publicznego w Polsce – podkreśla **dr Michał Jędrzejczyk** z Instytutu Nauk Prawnych KUL, który od niedawna jest wiceszefem Najwyższej Izby Kontroli. Jak zapewnia, NIK i jej kontrolerzy, którzy wskazują nieprawidłowości w funkcjonowaniu najważniejszych instytucji, są całkowicie niezależni, dzięki czemu nasze państwo ma szansę stać się lepsze dla obywateli.



Fot. Gabinet Marszałka Sejmu

**Dr** Michał Jędrzejczyk jest radcą prawnym, nauczycielem akademickim w Katedrze Finansów i Prawa Finansowego KUL, radcą prezesa NIK. Pełnił również obowiązki dyrektora Departamentu Porządku i Bezpieczeństwa Wewnętrznego NIK. W latach 2018-2019 był doradcą ministra finansów oraz szefa Krajowej Administracji Skarbowej, a wcześniej radnym miasta i gminy Morawica, gdzie zajmował się finansami samorządu.

**W jaki sposób trafił pan do pracy w Najwyższej Izbie Kontroli?**

Moja droga do Najwyższej Izby Kontroli rozpoczęła się przede wszystkim na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie studiowałem prawo oraz gdzie zacząłem interesować się w sposób szczególny prawem finansów publicznych. W tym miejscu chcę wyrazić swoje podziękowania dla pana profesora Pawła Smoleń, kierownika Katedry Finansów i Prawa Finansowego KUL, który nieustannie mnie inspirował, wciągając

stawiając przede mną nowe wyzwania związane z poznawaniem tego trudnego obszaru funkcjonowania naszego państwa. Dziękuję również moim koleżankom i kolegom z katedry – w tym w szczególności Piotrowi, Beacie, Monice i Marcinowi – na których pomoc zawsze mogłem liczyć i którzy każdego dnia wspierali mnie w realizacji założonych planów.

Po studiach odbyłem aplikację radcowską przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Kielcach i zostałem radcą prawnym. Następnie otworzyłem własną kancelarię radcowską. Jednocześnie zaangażowałem się w działalność samorządu terytorialnego i zostałem radnym miasta i gminy Morawica w województwie świętokrzyskim. W 2018 roku rozpocząłem pracę w Ministerstwie Finansów, gdzie poznałem finanse publiczne od strony ich przygotowywania poprzez akty prawne. To było ważne dla mnie doświadczenie, ponieważ byłem naocznym świadkiem przygotowania np. ustawy budżetowej czy ustawy o budżetowej.

Podczas pracy w resorcie finansów zainteresowałem się działalnością Najwyższej Izby Kontroli, która

» kontrolowała Ministerstwo Finansów – w okresie mojej pracy kierowali nim najpierw prof. Teresa Czerwińska, a następnie pan Marian Banaś – twórca Krajowej Administracji Skarbowej i inicjator wprowadzenia do urzędów skarbowych nowoczesnych systemów analitycznych i informatycznych takich, jak JPK\_VAT, SENT, STIR.

To było inspirujące, NIK bowiem w ten sposób usprawnia funkcjonowanie naszego państwa. Dodatkowo w 2019 roku prezes Rady Ministrów na wniosek Ministra Finansów powołał mnie na zastępcę przewodniczącego Głównej Komisji Orzekającej w sprawach o naruszenie dyscypliny finansów publicznych.

W 2020 roku zostałem zatrudniony jako kontroler w Najwyższej Izbie Kontroli, gdzie kierowałem także Departamentem Porządku i Bezpieczeństwa Wewnętrznego – dosyć specyficznym i trudnym departamentem, realizującym kontrole z obszarów niezwykle wrażliwych z uwagi na ochronę informacji niejawnych. W ostatnim czasie na wniosek prezesa NIK marszałek Sejmu pan Szymon Hołownia powołał mnie na funkcję wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli. To dla mnie ogromne wyróżnienie i wyzwanie, z którym wiąże się duża odpowiedzialność za państwo polskie, mam jednak nadzieję, że sprostam tym obowiązkom.

#### **Proszę przypomnieć, kogo kontroluje NIK?**

NIK ma obowiązek przeprowadzania kontroli przede wszystkim w odniesieniu do administracji rządowej, Narodowego Banku Polskiego, ale także wielu innych instytucji państwowych, a także ma możliwość kontroli samorządów terytorialnych, a nawet przedsiębiorców, oczywiście stosując odpowiednie kryteria do wszystkich tych podmiotów.

Najwyższą Izbę Kontroli określa się jako strażnika grosza publicznego, bo rzeczywiście wspólnym mianownikiem instytucji sprawdzanych przez NIK jest to, że korzystają one z budżetu państwa, czyli z pieniędzy nas wszystkich. Ponadto Izba sprawdza poziom realizacji zadań publicznych przez instytucje państwowe – czy te zadania, które zostały im powierzone, zostały wykonane w odpowiedni sposób, zgodny z przepisami prawa, w sposób celowy, gospodarny i rzetelny.

#### **Co w Pana ocenie jest istotą doświadczenia pracy w Najwyższej Izbie Kontroli?**

To, że kontroler NIK jest w stanie zapoznać się z każdym obszarem funkcjonowania państwa polskiego – od spraw związanych np. ze zdrowiem przez gospodarkę aż po obronę narodową i bezpieczeństwo. Bo należy pamiętać, że każda dziedzina funkcjonowania naszego państwa jest monitorowana przez Najwyższą Izbę Kontroli, co daje możliwość rozwoju, zdobywania kolejnych doświadczeń. Jestem głęboko przekonany, że jest to praca wyjątkowa. Nawet aplikacja kontrolerska, która umożliwia później zatrudnienie

w NIK, jest jedyna w swoim rodzaju, bo realizowana tylko w jedynym takim ośrodku szkoleniowym prowadzonym przez NIK.

Moim zdaniem nie ma podobnej pracy, która pozwala tak dobrze zrozumieć różne obszary funkcjonowania państwa polskiego i jego organy administracji: od urzędów gminy po urzędy centralne takie jak ministerstwa. To jest niesamowita sprawa – kontroler NIK nie jest kimś, kto przez np. 20 lat wykonuje obowiązki wyłącznie w zakresie tylko jednej dziedziny. Doświadczenie pracownika NIK z czasem staje się ogromne i pozwala poprawić działanie wielu instytucji, bo pamiętajmy, że nasza praca zmierza do ustalenia nieprawidłowości i ich eliminacji z życia publicznego i wprowadzenia zmian, które pozwolą na usprawnienie funkcjonowania państwa.

Niestety zdarza się, że pomimo wskazania przez NIK nieprawidłowości i przedstawienia propozycji rozwiązania pewnych problemów niektóre instytucje nie chcą z tego korzystać. Niekiedy jest to zupełnie niezrozumiałe, ale to tak czasami wygląda. Staramy się docierać z tymi informacjami wszędzie, licząc na to, że rekomendacje NIK będą rzeczywiście wdrażane.

#### **Najwyższa Izba Kontroli cieszy się opinią instytucji zaufania publicznego.**

Każdy kontroler składa ślubowanie, które jest zobowiązaniem do tego, żeby pracować na rzecz państwa polskiego z wielką starannością, z oddaniem. Również z poświęceniem, ponieważ kontroler pracujący w NIK ma świadomość tego, że praca ta jest bardzo wyczerpująca i niejednokrotnie angażuje również czas, który mógłby zostać poświęcony najbliższym. Niemniej tak jak wspominałem – jest to przede wszystkim służba Rzeczypospolitej, która w takich przypadkach zawsze będzie na pierwszym miejscu.

#### **Czy to prawda, że kontroler NIK cieszy się pełną niezależnością?**

Tak, kontroler, który idzie na kontrolę, ma pełną niezależność. W tym obszarze zabezpieczają go przepisy ustawy tak, żeby tej niezależności nikt kontrolerowi w żaden sposób nie mógł odebrać. To kontroler wykrywa nieprawidłowości, to on przygotowuje projekt oceny. Oczywiście później jego ustalenia są jeszcze opiniowane przez doradcę prawnego, przez dyrektora, przez radcę prezesa, ale w żaden sposób opinie te nie mogą wpłynąć na stan faktyczny lub zmianę oceny danej sytuacji. Takie oceny są konieczne, bo wskazują czasami pewne niedociągnięcia, które trzeba spróbować usunąć. Ustalenia są opiniowane, bo proszę pamiętać, że Izba działa na zasadzie kolegialności, która współistnieje z jednoosobowym kierownictwem. Ponadto w NIK działa kolegium, którego zadaniem jest rozstrzygnięcie zastrzeżeń do wystąpień pokontrolnych, zgłaszanych m.in. przez prezesa Narodowego Banku



## **NAJWYŻSZĄ IZBĘ KONTROLI OKREŚLA SIĘ JAKO STRAŻNIKA GROSZA PUBLICZNEGO, BO RZECZYWIŚCIE WSPÓLNYM MIANOWNIKIEM INSTYTUCJI SPRAWDZANYCH PRZEZ NIK JEST TO, ŻE KORZYSTAJĄ ONE Z BUDŻETU PAŃSTWA, CZYLI Z PIENIĘDZY NAS WSZYSTKICH**

Polskiego, kierowników naczelnych i centralnych organów administracji rządowej.

To wszystko oznacza, że kontroler jest nie tylko samodzielnym, ale także niezależnym – i to do tego stopnia, że rozwiązanie stosunku pracy z takim kontrolerem jest wręcz niemożliwe, po to właśnie, żeby ta niezależność była zachowana.

#### **NIK zajmuje się sprawami, których trudność polega czasami na tym, że kontrolerzy muszą się skonfrontować z osobami, które pełnią najwyższe funkcje w państwie. W ostatnim czasie dotyczyło to także Pana pracy podczas kontroli Funduszu Sprawiedliwości. Jak kontrolerzy NIK radzą sobie z tego rodzaju presją?**

Do tego wyzwania NIK przygotowuje pracowników już podczas realizowania aplikacji kontrolerskiej. Kontroler NIK musi być gotowy na trudne sytuacje, które mogą go spotkać w związku z tym, że jego praca dotyczy decydentów, w tym ministrów czy szefów innych ważnych instytucji. Natomiast – co zawsze podkreślałem w Departamencie Porządku i Bezpieczeństwa Wewnętrznego, który realizuje bardzo wrażliwe kontrole – jeżeli naszą pracę wykonujemy zgodnie z prawem i ustalimy to, do czego zostaliśmy zobligowani na podstawie przepisów prawa, to nie mamy czego się obawiać. Taka jest po prostu misja NIK i nasze zadanie, by czynić polskie państwo lepszym dla obywateli.

Z całą pewnością doświadczony kontroler odczuwa pewnego rodzaju presję, ale świadomość, że realizuje w ten sposób zobowiązanie względem państwa polskiego – jakkolwiek brzmi to górnolotnie – jest dla niego priorytetowa. A niektóre kontrole rzeczywiście są bardzo trudne – do tego stopnia, że o ich wynikach nie możemy wypowiadać się publicznie ze względu na ochronę informacji niejawnych. To praca głównie

w dwóch jednostkach NIK: Departamencie Obrony Narodowej oraz Departamencie Porządku i Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Informacje z tych kontroli trafiają na zamknięte posiedzenia komisji sejmowych, gdzie zapoznają się z nimi posłowie, których również obowiązuje zachowanie tajemnicy.

#### **Co musi się wydarzyć, aby doszło do przeprowadzenia kontroli? Skąd pochodzą pomysły na przeprowadzenie audytu?**

Przed rozpoczęciem kontroli przeprowadzana jest wewnętrzna analiza ryzyka. Jeśli wynika z niej, że w danej instytucji mogą występować nieprawidłowości, podejmowane są odpowiednie działania. Jeśli analiza potwierdzi wstępne informacje, można przeprowadzić faktyczną kontrolę, szybko i doraźnie, mając na celu weryfikację zgromadzonych danych.

Ponadto istnieje plan pracy Najwyższej Izby Kontroli, dostępny publicznie, gdzie określone są kontrole planowane na cały rok. Przygotowujemy się do tych kontroli, bazując na wcześniejszych analizach ryzyka.

Jednak istnieje także kontrola obowiązkowa wynikająca z przepisów, czyli kontrola wykonania budżetu państwa oraz realizacji założeń polityki pieniężnej. Jest to proces pracochłonny, rozpoczynający się w styczniu i kończący się wraz z opublikowaniem analizy wykonania budżetu państwa i założeń polityki pieniężnej na początku czerwca. W ten proces zaangażowana jest większość kontrolerów.

#### **Jak wyglądają kulisy pracy kontrolera NIK? Czy jego praca przypomina pracę prokuratora, bo rozumiem, że kontroler NIK bada nie tylko dokumenty, ale też prowadzi przesłuchania.**

Wszystko zależy od konkretnego rodzaju kontroli. Nie porównałbym naszej pracy bezpośrednio do pracy prokuratora (choć takie porównania się zdarzają), lecz bardziej do pracy analityka z możliwościami prowadzenia postępowania dowodowego.

Wszystko zależy od koncepcji samej kontroli. Może to być kontrola planowa, wówczas kontroler przygotowuje program kontroli. Z kolei kontrola doraźna wymaga ustalenia tematyki kontroli i wyznaczenia kierunków postępowania, aby osiągnąć zamierzony cel. Rzeczywiście, często zdarza się konieczność przesłuchiwanie świadków. Wymaga to od nas szerokiego zakresu zainteresowań – trzeba być zaznajomionym z wieloma kwestiami, aby umieć łączyć pewne tropy. Przypomina to nieco pracę detektywa, ale skłaniałbym się jednak bardziej ku roli analityka, który dokładnie wie, do czego dąży w trakcie kontroli. W naszej pracy nie ma miejsca na przypadkowość; kontrola musi być starannie zaplanowana.

#### **Na koniec chciałbym poruszyć kwestię polaryzacji społecznej, ponieważ mówię, że NIK jest miejscem pracy dla państwotwórców, czyli osób, które przede wszystkim kierują się interesem państwa. Czy jednak podziały, które obecnie występują w Polsce i dotyczą tak ważnych instytucji jak Trybunał Konstytucyjny czy Sąd Najwyższy, nie uniemożliwiają kontrolerom NIK normalnego funkcjonowania?**

To, czego doświadczamy przez ostatnie lata, budzi oczywiście nasz niepokój, ale podchodzimy z dystansem do kwestii politycznych. Byliśmy, jesteśmy i zawsze będziemy apolityczni, co zawsze podkreślaliśmy, niezależnie od tego, jaki obraz kreują media.

7 lutego mija 105 lat od powstania Najwyższej Izby Kontroli. W ciągu tego stulecia zdarzały się sytuacje, gdy Izba była atakowana i próbowano narzucić jej pewną narrację, niemniej zawsze się temu przeciwstawiła i nigdy się nie złamała. Nie złamie się również i dzisiaj. Pomimo trudności jestem pewien, że poczucie misji i celu motywuje nas, by iść we właściwym kierunku. NIK jest zobowiązana do przestrzegania obowiązujących przepisów prawa i wie, co ma robić. Dodam też, że informacje dotyczące wyników kontroli Izby zyskują coraz większą popularność, także w mediach. Robimy to nie dla siebie, ale dla wszystkich obywateli.

# Rabin Abraham Skórka doktorem honoris causa KUL

Polska była krajem, w którym od pokoleń żyli moi przodkowie. Ich kultura była moim duchowym pokarmem – powiedział **rabin prof. Abraham Skórka**, który podczas inauguracji roku akademickiego 2023/2024 odebrał dyplom doktora honoris causa KUL. Wspominając swoje spotkania z kard. Jorge Bergoglio, obecnym papieżem Franciszkiem, rabin podkreślił: – Prawdziwy punkt zwrotny w relacjach pomiędzy Żydami i katolikami wymaga o wiele więcej niż tylko spotkań, a mianowicie obserwacji opartej na moralnej wielkości i duchowej odwadze.

**R**abin prof. Abraham Skórka jest przykładem człowieka, który potrafi prowadzić dialog międzyreligijny w sposób szukający wspólnych fundamentów – powiedział, otwierając uroczystość, rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, podkreślając, że ceremonia nadania tytułu doktora honoris causa rabinowi, którego zaangażowanie w dialog żydowsko-chrześcijański bardzo ceni papież Franciszek, jest symbolicznym uwieńczeniem działań, które w tym kierunku KUL prowadzi od lat i będzie je kontynuował.

Przywołując wielkiego profesora KUL, św. Jana Pawła II, aktywnie zaangażowanego w dialog chrześcijańsko-żydowski, rektor zaznaczył, że bliska myśleniu papieża z Polski była idea, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć Chrystusa i całego kontekstu religii chrześcijańskiej bez wniknięcia w pierwszy wybór Boga, w dzieje narodu wybranego, z którego Jezus pochodził, i w mesjańskie oczekiwania tego narodu. Przypomniał też, że długa historia stosunków między Kościołem a Synagogą jest trudna, naznaczona nieporozumieniami, uprzedzeniami i niepotrzebną wrogością.

– Trzeba jednak tę ścieżkę prostować i szukać dróg porozumienia, pamiętając, że judaistycznych korzeni, z których wyrosło chrześcijaństwo, nic nie zastąpi, a ich poznanie i zrozumienie pozwoli najpełniej realizować chrześcijańskie powołanie – podkreślił ks. prof. Mirosław Kalinowski, przywołując też najważniejsze refleksje rabina Skórki, które zostały opublikowane książce pt. „W niebie i na ziemi”, będącej wywiadem z 2010 roku z ówczesnym kard. Jorge Bergoglio.

Rektor KUL nawiązał również do tragicznych wydarzeń na Bliskim Wschodzie i w imieniu społeczności akademickiej KUL złożył wyrazy współczucia i solidarności wobec wszystkich, których dotknęły



skutki działań zbrojnych w Ziemi Świętej. Rektor przywołał przy tym słowa papieża Franciszka, który wskazał, że terroryzm i wojna nie prowadzą do żadnego rozwiązania, a jedynie do śmierci, do cierpienia tak wielu niewinnych ludzi. Podkreślając, że każda wojna jest porażką, Franciszek zaapelował też o modlitwę o pokój w Izraelu i Palestynie.

Uchwała Senatu KUL, na podstawie której rabin prof. Abraham Skórka otrzymał tytuł doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, głosi, że rabin jest „wybitnym intelektualistą i nauczycielem judaizmu, a także uniwersalnym mędrcom i człowiekiem dialogu chrześcijańsko-żydowskiego”. – W jego postawie widać wyraźne dążenie do Prawdy, która nie rozmywa się w subiektywnych hipotezach i apriorycznych założeniach, lecz ma swoje źródło w Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba. Postawa poszukiwania Prawdy otwiera go także na

drugiego człowieka, w którym potrafi dostrzec godność i wartość niezależnie od przekonań religijnych, poglądów politycznych i uwarunkowań społecznych. W każdym potrafi on dostrzec osobę – stworzoną na obraz i podobieństwo Boga – podkreślił w laudacji ks. prof. Mirosław S. Wróbel, który na KUL kieruje Instytutem Nauk Biblijnych. Ponadto jest tłumaczem Biblii Aramejskiej i badaczem literatury rabinicznej.

Laudator przywołał też znamienne słowa rabina Abrahama Skórki z 2016 roku, z konferencji „Pamięć – Dialog – Pojednanie. Duchowe wymiary przebaczenia”: – Musimy budować mosty, aby Polacy i Żydzi poczuli braterstwo... Tylko przez dialog przejawiający się w słowach i czynach, wyglądzie i postawach możemy poznać się nawzajem. Hebrajski biblijny uczy nas, że słowo „wiedzieć” może być synonimem słowa „kochać”.

Rabin prof. Abraham Skórka wygłosił wykład inauguracyjny. – Polska była krajem, w którym od pokoleń żyli moi przodkowie. Ich kultura była moim duchowym pokarmem. Moim pierwszym językiem był jidysz, którym biegle posługuję się do dziś. Wszystko, co otrzymałem od moich dziadków i rodziców, zostało mi przekazane w tym języku – powiedział rabin, przypominając, że jego dziadkowie przybyli z Polski do Argentyny, gdzie się urodził w 1950 roku, w połowie lat 20. XX stulecia. – Dowiedziałem się o miejscach, w których się urodzili i sam słyszałem, jak wielu ich przyjaciół, mówiąc o Polsce, nazywało ją die alte hayim – starym domem – dodał nowy doktor honoris causa KUL.

Podkreślając znaczenie dialogu międzyreligijnego, rabin Skórka wspominał, że w dziedzinę tę wprowadził go jeden z jego nauczycieli, rabin Marshall Meyer, wierny uczeń rabina Abrahama Joshuy Heschela, którego esej pt. „Żadna religia nie jest samotną wyspą” doprowadził go do dialogu żydowsko-katolickiego. – Odbylem dużo spotkań międzywyznaniowych z różnymi księżmi. Wiele z nich było bardzo znaczących. Jednak dialog, który zacząłem tworzyć z ówczesnym arcybiskupem Buenos Aires Mario Jorge Bergoglio, był wyjątkowy. Zrozumieliśmy, że prawdziwy punkt zwrotny w relacjach między Żydami i katolikami wymaga o wiele więcej niż tylko spotkań, a mianowicie obserwacji opartej na moralnej wielkości i duchowej odwadze – wspominał prof. Abraham Skórka, podkreślając też ogromne znaczenie Holocaustu i głębokiego zrozumienia pod koniec II wojny światowej, że nienawiść wobec narodu żydowskiego i związane z tym pomawianie Żydów jest złem.

– Tym, który pozytywnie odpowiedział na te palące potrzeby, był papież Jan XXIII, który umieścił kwestię relacji z Żydami wśród tematów, którymi powinien zająć się Sobór Watykański II. Był to początek deklaracji „Nostra Aetate”, która stała się kamieniem węgielnym późniejszego zbliżenia między Żydami i katolikami – zwrócił uwagę rabin, wyrażając nadzieję, że dialog między chrześcijanami a Żydami będzie na tyle głęboki, że pozwoli budować dobrą między nimi przyszłość. – Temu służy powstałe rok



temu na KUL Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich im. Abrahama J. Heschela, które stanowi punkt zwrotny w budowaniu innej rzeczywistości – zaznaczył.

W ceremonii uhonorowania rabina prof. Abrahama Skórki, poza społecznością akademicką KUL, wzięło udział wielu przedstawicieli świata nauki i kultury, także polityki, w tym przedstawiciele władz centralnych i samorządowych. Obecni byli również duchowni Kościoła katolickiego oraz społeczności żydowskiej w Polsce, a także m.in. dyplomacji z Polski i zagranicy, Wojska Polskiego i służb mundurowych, wymiaru sprawiedliwości oraz wielu instytucji państwowych, w tym lubelskich szkół.

O przyznaniu tytułu doktora honoris causa dla rabina prof. Skórki zawnioskował dziekan Wydziału Filozofii KUL dr hab. Marek Lechniak, prof. KUL, po pozytywnym zaopiniowaniu przez Radę Instytutu Filozofii KUL. Przedstawiciel tej instytucji prof. Jacek Wojtysiak, omawiając działalność rabina, zwrócił uwagę, że mądrość, którą oferuje, zakorzeniona jest w tradycji. – Każdy problem (najczęściej o charakterze praktycznym lub egzystencjalnym) rozpatruje on w dwóch etapach. Zaczyna od obiektywnego opisu sytuacji, a następnie poszukuje w Biblii Hebrajskiej i w późniejszej tradycji żydowskiej tekstów, które tę sytuację oświetlają. Takie podejście stanowi dla nas chrześcijan wspaniałe świadectwo sięgania po Biblię jako lampę na ścieżkach naszego życia oraz daje nam głęboką lekcję czytania tu i teraz Biblii i jej komentarzy – stwierdził prof. Wojtysiak.

**PROF. ABRAHAM SKÓRKA** jest naukowcem, rabinem, teologiem i nauczycielem judaizmu. Urodził się w Argentynie w 1950 roku, w 1973 roku zakończył studia z zakresu chemii. Jednocześnie ukończył studia rabinackie i został rabinem. W 1979 roku uzyskał na Uniwersytecie w Buenos Aires doktorat na podstawie pracy z dziedziny biofizyki. Dodatkowo studiował w żydowskim seminarium rabinicznym Jewish Theological Seminary of America w Nowym Jorku – najważniejszym ośrodku judaizmu konserwatywnego, który stara się łączyć tradycje religijne z nowoczesnością, m.in. z nauką uniwersytecką. Od 1973 roku był rabinem kongregacji w Buenos Aires, głównie synagogi Benei Tikva (1976-2018). Był wykładowcą nie tylko w seminarium rabinicznym, ale też na uniwersytetach w Buenos Aires, a po przejściu na emeryturę w 2018 roku na uniwersytetach amerykańskich – w Filadelfii (Saint Joseph's University, Gratz College), obecnie w Waszyngtonie (Georgetown University).

# O prorokach wolności w czasach zniewolenia – debata o kard. Wojtyłę i ks. Blachnickim

Głęboka relacja z Bogiem oraz bezkompromisowa odwaga, której efektem była niezależność od władzy komunistycznej, stanowiły fundament misji i działalności kard. Karola Wojtyły oraz ks. Franciszka Blachnickiego – podkreślali historycy, badacze i znawcy Kościoła katolickiego, którzy 9 października 2023 roku wzięli udział w debacie KUL pt. „Wojtyła i Blachnicki – prorocy wolności w czasach zniewolenia”. – Byli i są ikonami wolności, prawdy i miłości, które funkcjonują i będą funkcjonować w wielu obszarach naszego życia – zaznaczył rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski.

**P**odczas spotkania ks. Franciszek Blachnicki – założyciel i duchowy ojciec Ruchu Światło-Życie, który był wykładowcą na KUL, otrzymał pośmiertnie tytuł Honorowego Profesora KUL. Dokument z rąk rektora KUL ks. prof. Mirosława Kalinowskiego odebrał moderator generalny Ruchu Światło-Życie ks. Marek Sędek oraz Urszula Pohl, która kieruje pracami Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Tytuł ten Senat KUL nadał ks. Blachnickiemu na wniosek rektora, pragnąc – jak zapisano w dokumencie – „wyrazić szacunek i uznanie dla działalności naukowej, społecznej i wychowawczej ks. dr. hab. Franciszka Blachnickiego”.

„Ks. dr hab. Franciszek Blachnicki zapisał się w pamięci powojennych pokoleń Polaków jako twórca największego w naszej historii religijnego ruchu formacji chrześcijańskiej” – podkreślono w uzasadnieniu uchwały Senatu.

„Ks. dr hab. Franciszek Blachnicki należy niewątpliwie do grona wielkich nauczycieli i wychowawców wielu pokoleń młodzieży w powojennej Polsce. Kościół polski zawdzięcza mu przetrwanie religijności w młodych pokoleniach drugiej połowy XX wieku, a także dokonanie teologiczno-pastoralnej i liturgicznej adaptacji osiągnięć II Soboru Watykańskiego do duszpasterstwa w Polsce. Czerpiąc z doświadczeń studium biblijnego wspólnot protestanckich, przyczynił się też do rozwoju relacji ekumenicznych w Polsce” – dodano w uchwale.

Rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski zwrócił uwagę, że kard. Karola Wojtyłę i ks. Franciszka Blachnickiego łączyła służba Bogu i wyjątkowa cześć dla Matki Bożej. – *To był ich fundament* – podkreślił ks. prof. Kalinowski, przypominając również o ich działalności naukowo-dydaktycznej na KUL, gdy w Polsce rządy sprawowała zależna od Moskwy władza komunistyczna. – *Ksiądz profesor Blachnicki*

*razem z kardynałem Wojtyłą uprzedzili Sobór Watykański II. W wielu aspektach oni już w tym duchu wcielali jego wskazania* – mówił rektor KUL, dodając, że kard. Wojtyła z ks. Blachnickim uzupełniali się wzajemnie. Ten pierwszy odpowiadał za wymiar teoretyczny jako twórca personalistycznej antropologii i etyki w ramach tzw. lubelskiej szkoły filozoficznej, a drugi za wymiar działania jako znawca teologii pastoralnej, ale i założyciel Ruchu Światło-Życie.

– *Niech te dwie wielkie postaci ubogacają nas swoją historią życia oraz dziedzictwem, jakie nam pozostawili. Myślę, że ich dzieła świadczą o tym, że są ikonami wolności, prawdy i miłości, które w wielu obszarach naszego życia funkcjonują i będą funkcjonować* – dodał rektor KUL.

\*\*\*

Debata o kard. Wojtyłę – późniejszym papieżu Janie Pawle II – i ks. Blachnickim była okazją do pogłębienia wiedzy o różnych aspektach działalności tych dwóch wielkich, związanych z KUL-em, postaci w historii Kościoła i Polski. Zagadnienia, które podjęli historycy dr Marek Lasota i dr Robert Derewenda, gen. Andrzej Kowalski, a także ks. Marek Sędek i Urszula Pohl, dotyczyły m.in. misji ewangelizacyjnej kard. Wojtyły i ks. Blachnickiego, w tym także duszpasterstwa, wzajemnych relacji tych dwóch duchownych, a także problemu stosowanych wobec nich inwigilacji i represji komunistycznych władz. Ważną kwestią była również sprawa zabójstwa ks. Blachnickiego.

**DR MAREK LASOTA** – historyk, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie, także były dyrektor Muzeum Armii Krajowej w Krakowie oraz wieloletni pracownik IPN – zaznaczył, że trudne czasy, a takimi były czasy zniewolenia



komunizmem Polski, rodzą wielkich bohaterów, w tym proroków, jakimi byli kard. Wojtyła i ks. Blachnicki. Badacz przypomniał, że Karola Wojtyłę, o czym często się zapomina, ukształtowała rzeczywistość okupacyjna w latach II wojny światowej, gdy Polska była pozbawiona własnej państwowości.

– *Wojtyła i Blachnicki mieli jeden cel: chcieli, nie zgadzając się na system komunistyczny próbujący przejąć rząd dusz, budować nową elitę społeczeństwa uformowaną intelektualnie i duchowo* – zaznaczył badacz.

**DR ROBERT DEREWENDA** – dyrektor IPN w Lublinie, wykładowca KUL, którego badania dotyczyły m.in. represji władz komunistycznych wobec Ruchu Światło-Życie i wobec ks. Franciszka Blachnickiego, przypomniał z kolei formacyjny dla duchownego ruchu harcerski, jeszcze z okresu przed jesienią 1939 roku. Natomiast po wojnie, po nawróceniu się, Blachnickiego cechowała odwaga, która czyniła go niezależnym wobec władz Polski Ludowej.

– *Wojtyła i Blachnicki to osoby, które były całkowicie niezależne od systemu, który chciał rządzić duszami* – mówił dr Derewenda, który w latach 2004-2012 był dyrektorem Archiwum Głównego Ruchu Światło-Życie.

Z kolei **URSZULA POHL** przypomniała, że nowatorstwo Blachnickiego, który w 1958 roku założył Instytut Niepokalanej Matki Kościoła (do jego zadań należy m.in. realizowanie powołania do świętości poprzez prowadzenie życia konsekrowanego w świecie), wiązało się z metodami zaczerpniętymi z protestantyzmu, kładącymi nacisk nie na teorię, ale praktykę duchową. – *To zmieniło myślenie [...] Chodziło o to, żeby otworzyć drzwi Chrystusowi i przyjąć go jako Pana i Zbawiciela i dopiero to umożliwiło przemianę życia i przemianę świata* – zaznaczyła Pohl, z którą zgodził się **KS. MAREK SĘDEK** – moderator generalny Ruchu Światło-Życie, opowiadając gościom debaty m.in. o początkach ruchu oazowego w latach 50. XX wieku.

Istotnym tematem debaty była także sprawa śmierci ks. Franciszka Blachnickiego, który nagle, w tajemniczych okolicznościach, zmarł 27 lutego 1987 roku w Carlsbergu na terenie Republiki Federalnej Niemiec. Oficjalną przyczyną śmierci miał być zator płucny, jednak w 2021 roku na zlecenie prokuratorów IPN przeprowadzono ekshumację jego zwłok, w związku z podejrzeniem zabójstwa duchownego. W marcu 2023 roku Główna Komisja Ścigania Zbrodni

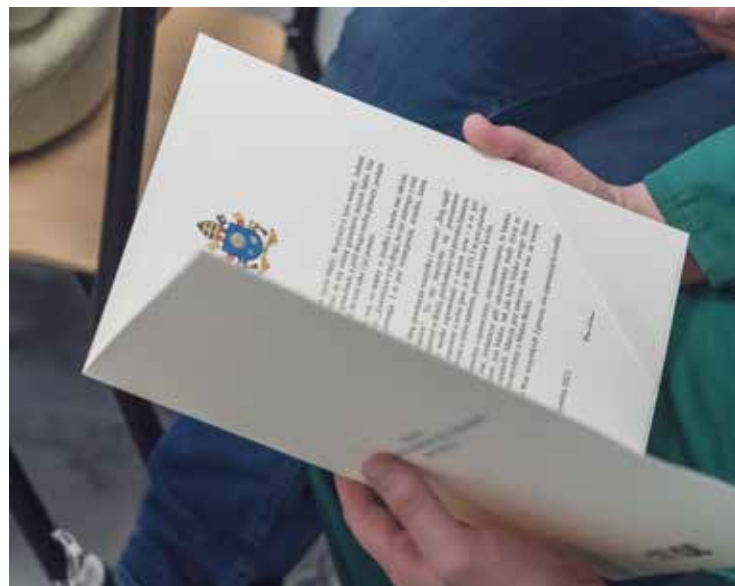
przeciwko Narodowi Polskiemu, wspólnie z Prokuratorem Generalnym RP, ogłosiła, że ks. Blachnicki został otruty.

**GEN. ANDRZEJ KOWALSKI** – były funkcjonariusz służb specjalnych, były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego, a także wieloletni członek ruchu oazowego, który bada sprawę śmierci ks. Blachnickiego – przypomniał, że władze komunistycznej Polski bezwzględnie i – co ważne – zgodnie z linią polityczną Kremla represjonowały polskich duchownych. W jego ocenie zarówno decyzja o przeprowadzeniu zamachu na Jana Pawła II dokonanego w Rzymie 13 maja 1981 roku, jak i decyzja o ewentualnym zabójstwie ks. Blachnickiego nie mogły zapaść bez zgody Moskwy. Warto przypomnieć, że Instytut Pamięci Narodowej podał, że wywiad cywilny PRL, czyli Departament I MSW, umieścił w Carlsbergu, gdzie ks. Blachnicki tworzył m.in. Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów, dwóch agentów o pseudonimach Yon i Panna (z dotychczasowych ustaleń wynika, że było to małżeństwo Jolanta i Andrzej Gontarczykowie). IPN zaznaczył, że funkcjonariusze ci wykonywali w Niemczech ofensywne zadania wywiadowcze na rzecz PRL-owskiego wywiadu, a stając się najbliższymi współpracownikami duchownego, jednocześnie inwigilowali go i działali na rzecz destrukcji podejmowanych przez niego przedsięwzięć.

Spotkanie, które poprowadził red. Rafał Patyra, było transmitowane online w mediach społecznościowych KUL i jest dostępne m.in. na kanale KUL na YouTube.

## List studentów KUL z aresztu dotarł do papieża Franciszka

W pewnym momencie naszego życia każdy z nas popełnił błąd. W tym miejscu, w którym dziś się znajdujemy, każdy z nas o tym pamięta – napisali we wspólnym liście do Ojca Świętego studenci z Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie. Korespondencję tę papieżowi Franciszkowi osobiście wręczył rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski.



**W**dowód wdzięczności Ojciec Święty przekazał osadzonym obrazki zapowiadające Boże Narodzenie 2023, a także jeden z jego fotografią i podpisem. Studentom rozdał je ks. prof. Kalinowski.

Pod koniec października 2023 roku, na okoliczność inauguracji roku akademickiego w Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie, papież napisał list do więźniów. Korespondencja dotarła na Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Podczas jednego ze spotkań w zakładzie karnym rektor KUL odczytał i wręczył list ponad 30 swoim studentom. – *Obiecali, że odpiszą na list Franciszka, i dotrzyмали słowa* – powiedział z radością ks. prof. Mirosław Kalinowski, który jest jednym z inicjatorów kształcenia wyższego w zakładach karnych i od 10 lat prowadzi w areszcie wykłady i seminaria na kierunku nauki o rodzinie.

Treść listu spisał odręcznie Artur, a podpisało go niemal 50 osadzonych. To już 20 rok Artura w areszcie – gdy popełnił przestępstwo, był 20-latkim. Aktualnie zostało mu jeszcze 7 lat do zakończenia odbywania kary pozbawienia wolności. – *W pierwszych słowach podziękowaliśmy Ojcu Świętemu, że zwrócił się do nas w swoim liście. Przyznaliśmy się do błędów, które popełniliśmy i wyraziliśmy wdzięczność,*

*że ktoś dał nam szansę na naukę i godny powrót do społeczeństwa* – powiedział student.

W liście papież napisał: „Wszyscy popełniamy w życiu błędy [...]. Nie zapominajmy, że Bóg przebacza wszystko i zawsze [...]. Jeśli ktoś czuje się samotny i opuszczony, nie zapominajmy, że Matka Boża jest blisko nas, zwłaszcza gdy odczuwamy trud”. Ojciec Święty skierował również błogosławieństwo do więźniów, prosząc ich jednocześnie o modlitwę.

Rektor KUL przyznał, że była to pierwsza tego typu sytuacja w historii jego pracy z osadzonymi, kiedy osobiście wręczył im list od papieża, a następnie mógł przekazać odpowiedź na ten list samemu Franciszkowi. – *Rzadko się zdarza, żeby więźniowie w tak licznej grupie korespondowali z Ojcem Świętym. Mam nadzieję, że to promocja przebaczenia, dobra, dążenia do pokoju na całym świecie* – podsumował ks. prof. Kalinowski.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II od ponad 10 lat prowadzi studia stacjonarne I i II stopnia dla więźniów na kierunku nauki o rodzinie. 24 października 2023 roku ponad 50 studentów rozpoczęło nowy rok akademicki w Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie.

## Przewodniczący AVEPRO: Instytut Nauk Biblijnych KUL jest rozpoznawalny na świecie

Sytuacja wydziałów kościelnych i uniwersytetów na całym świecie jest, ogólnie rzecz biorąc, całkiem zadowalająca – podkreślił podczas wizyty na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II ks. dr Armand Puig i Tàrrach, przewodniczący Agencji Stolicy Apostolskiej ds. Oceny i Promocji Jakości Kształcenia w Uniwersytetach i Wydziałach Kościelnych (AVEPRO).



**Armand Puig i Tàrrach był dziekanem Wydziału Teologii Katalonii, rektorem Ateneu Universitari Sant Pacià w Barcelonie.** Na stanowisko przewodniczącego Agencji Stolicy Apostolskiej ds. Oceny i Promocji Jakości Uniwersytetów i Wydziałów Kościelnych (AVEPRO) został mianowany przez papieża Franciszka w czerwcu 2023 roku.

**AVEPRO** to instytucja związana ze Stolicą Apostolską, której zadaniem jest promowanie i rozwijanie kultury jakości w instytucjach akademickich bezpośrednio zależnych od Stolicy Apostolskiej oraz zapewnienie, że spełniają one międzynarodowe kryteria jakości. Agencja współpracuje z instytucjami akademickimi przy określaniu procedur wewnętrznej oceny jakości nauczania, badań i usług.

**W**izyta szefa AVEPRO skoncentrowana była na zapoznaniu się z funkcjonowaniem Instytutu Nauk Biblijnych KUL oraz ocenie sytuacji uniwersytetów katolickich w Polsce i na świecie. – Instytucje te są silnie zaangażowane w promowanie zasad edukacji katolickiej i zasad wiary chrześcijańskiej oraz realizują bardzo ważne zadanie, a mianowicie wprowadzają ludzi w mocne podstawy chrześcijańskiego przesłania, Ewangelii Jezusa – podkreślał ks. dr Armand Puig i Tàrrach. – *KUL, uniwersytet o ponad stuletnie tradycji, postrzegam jako ośrodek prestiżowy. Gdyby nie była to znacząca uczelnia, nie byłoby na niej blisko dziewięciu tysięcy studentów i dwu tysięcy pracowników. Młodzi ludzie z Polski, ale także z zagranicy studiują na KUL nie przypadkowo, ale dlatego że dokonali świadomego wyboru. Wiedzą, po co i dlaczego przyszli na katolicki uniwersytet* – dodał przewodniczący jednej z agencji Stolicy Apostolskiej.

Przypomniał również, że Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II otrzymał międzynarodowy certyfikat jakości i doskonałości od AVEPRO dla kierunków teologia, filozofia i prawo kanoniczne. Jest to poświadczenie najwyższych standardów akademickich realizowanych na danym kierunku. AVEPRO znajduje się na ministerialnej liście międzynarodowych organizacji akredytujących i certyfikujących.

– *Przez ostatnie miesiące staramy się podnieść rangę Instytutu Nauk Biblijnych po to, by uzyskać wszelkie uprawnienia Instytutu Kościelnego i mógł nadawać stopnie nauk biblijnych w rozumieniu Konstytucji Apostolskiej. Posiadamy ogromne dziedzictwo, bogaty dorobek i jesteśmy rozpoznawani nie tylko w Europie, ale też na świecie. Mamy duże szanse, by zacząć funkcjonować w strukturach ekumenicznych* – podkreślił rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski.

Instytut Nauk Biblijnych KUL jest jedyną jednostką naukową w Polsce o tak szeroko zakrojonych działaniach dydaktycznych i badawczych. Każdy z 15 członków Instytutu prowadzi badania naukowe w duchu najlepszych tradycji katolickiej egzegezy biblijnej, zarówno w kraju, jak i za granicą. Dyrektorem INB jest ks. prof. dr hab. Mirosław S. Wróbel, który jako pierwszy z Polaków uzyskał doktorat z nauk biblijnych w renomowanej École Biblique et Archéologique Française. Działalność dydaktyczna Instytutu obejmuje wszystkie wydziały uniwersytetu, gdzie prowadzone są wykłady wprowadzające w zagadnienia studium Pisma Świętego.

DR ARKADIUSZ ADAMCZUK

Kierownik Oddziału Zbiorów Specjalnych BU KUL

## Biblie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej KUL

Kolekcja Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL rozrastała się wraz z rozwojem Uniwersytetu. Składają się na nią dary, zakupy, ale również księgozbiory uratowane po pożodze II wojny światowej.

Wśród zgromadzonych rękopisów, starych druków i innych cymeliów przechowywane są również wspaniałe egzemplarze Pisma Świętego. Są to prawdziwe skarby kultury i dzieła sztuki drukarskiej, ważne dla badaczy rozmaitych dziedzin: biblistów, filologów, historyków druku i grafiki.

Najstarszym egzemplarzem Biblii w zbiorach BU KUL jest poręczny rękopis w formacie *in octavo*, zapisany gotyckim pismem kodeksowym na delikatnym pergaminie welinowym. Rękopis ten pochodzi ze zbiorów po ks. Eugeniuszu Dąbrowskim. Powstał prawdopodobnie we Francji w XV wieku, o czym świadczą inicjały ozdobione delikatnym filigranem.

Wśród drukowanych egzemplarzy Pisma Świętego nasza Książnica może poszczycić się dziewięcioma inkunabułami powstałymi w XV wieku. Biblia była pierwszą tłoczoną i jednocześnie najczęściej drukowaną książką w dziejach kultury. Możemy pochwalić się wydaniem powstałymi w najlepszych ówczesnych drukarniach, wśród których wyróżnia się norymberska tłocznia prowadzona przez Antona Kobergera. Najdawniejszym wydaniem wśród inkunabułów jest tacińska Biblia, wydrukowana w Wenecji przez Franciszka Rennera i Nicolasa de Francofordia w 1475 roku. Okazałym tomem jest tzw. Biblia Zainera. Jest to niemieckie, katolickie tłumaczenie Biblii, wydrukowane w Augsburgu przez Gustawa Zainera w latach 1475-1476. Księga w formacie *in folio* ozdobiona została drukowanymi, figuralnymi inicjałami, wewnątrz których anonimowy *Formschneider* umieścił postacie i sceny biblijne.

Pismo Święte i jego tłumaczenia zajmuje poczesne miejsce w rozwoju języków narodowych. Również język polski kształtował się dzięki tłumaczeniu Biblii. Na półkach magazynu zbiorów specjalnych możemy znaleźć XVI-wieczne tłumaczenia Nowego Testamentu dostosowane wielkością do potrzeb indywidualnej lektury, co w czasach reformacji i kontrreformacji było istotnym zagadnieniem. Posiadamy również pierwsze kompletne wydanie Biblii w języku polskim. Jest to tzw. Biblia Leopolda, tłumaczenie dokonane przez ks. Jana Nicza ze Lwowa. Ta luksusowa księga powstała w krakowskiej oficynie Marka i Stanisława Szarffenbergów w 1561 roku. Arcydzieło czarnej sztuki wyróżniają bogate ilustracje. Część z nich powstała w Krakowie. Portret króla Zygmunta Augusta, któremu wydanie jest dedykowane, wykonał kuzyn drukarza – Kryspin Szarffenberg. Część drzeworytów, o doskonałej formie artystycznej, została sprowadzona z Niemiec, za pośrednictwem Czech. Pochodzą one z Biblii Luterańskiej Hansa Lufta wydanej w 1534 roku. Krakowska edycja Biblii Leopolda znalazła tak duże uznanie nabywców, że powstała konieczność jej reedycji w latach 1575 i 1577 (te wydania także znajdują się w zbiorach BU KUL).

Spory religijny XVI wieku znajdują swoje odzwierciedlenie w swoistej rywalizacji katolicko-protestanckiej w tłumaczeniu na języki narodowe i wydawaniu Pisma Świętego. Pomnikowym dziełem dla polskich protestantów jest tzw. Biblia Brzeska, zwana również Radziwiłłowską, wydana w Brześciu Litewskim w 1531 roku przez Cypriana Bazylika a przetłumaczona przez zespół kalwińskich teologów i filologów w Pińszewie. Fundatorem edycji był Mikołaj Radziwiłł zwany Czarnym. To dzieło również jest dedykowane ostatniemu Jagiellonowi na tronie polskim. Ozdobione zostało piękną kartą tytułową z drzeworytową ramą odzwierciedlającą podział na Stary i Nowy Testament.

Najstynniejszą polską Biblią, której oddziaływanie na język i kulturę polską przez całe wieki jest nie do przecenienia, jest Biblia Jakuba Wujka. Całość wydana została tuż po śmierci jezuickiego autora, tj. w 1599 roku, w krakowskiej drukarni należącej do Łazarza Andryszowicza. Egzemplarz ze zbiorów BU KUL, zachowany w świetnym stanie, ozdobiony jest cennym i rzadkim frontyspismem miedziorytowym, czyli ozdobną stroną tytułową. Ukazano na niej szereg postaci alegorycznych odnoszących się do wiary katolickiej. Odzwierciedla ona potrzebę wizualnego oddziaływania na wiernych w duchu soboru trydenckiego.

W wielokulturowej Rzeczypospolitej żyli również wyznawcy obrządków wschodnich. Dla nich powstała tzw. Biblia Ostrogska, czyli pierwsze pełne wydanie Pisma Świętego w języku cerkiewno-słowiańskim. Tłoczył ją w Ostrogu drukarz Iwan Fedorow w latach 1580-1581 za pieniądze księcia Konstantego Wasyla Ostrogskiego. Na potrzeby tej edycji powstały piękne i bardzo czytelne czcionki, inicjały i ozdobniki, które czynią z niej arcydzieło sztuki drukarskiej.

Na ogromny zasób rozmaitych wydań Pisma Świętego, jaki dla badaczy dostępny jest w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL (oprócz przywołanych tutaj pereł), składają się wydania Biblii w wielu językach, pochodzące ze wszystkich liczących się oficyn drukarskich w Europie, wśród których warto wskazać na potężną drukarnię Krzysztofa Plantina z Antwerpii. Kolekcję tę uzupełniają komentarze biblijne, konkordancje i słowniki, jak również dzieła literackie i naukowe powstałe podczas badań biblijnych. Tutaj jako przykład można wskazać np. „Zywot Pana Jezusow” autorstwa Luisa de Granada wydany w 1592 roku w drukarni Jakuba Siebeneichera czy książkę Atanazego Kirchera, jezuickiego autora zwanego Leonardem XVII wieku. W roku 1675 wydał on nowatorskie i bogato ilustrowane dzieło „Arca Noe”, będące dogłębną analizą, arki Noego, jej budowy, organizacji życia, przyczyn i konsekwencji (również przyrodniczych) potopu.

Biblioteka Uniwersytecka KUL i jej zbiory służą badaczom rozmaitych specjalności już od ponad 100 lat. Współczesne technologie dają nam nowe możliwości. Zasób cennych wydań systematycznie poddawany jest procesowi digitalizacji i udostępniany na stronach Biblioteki Cyfrowej KUL.

## Prof. Carl A. Anderson doktorem honoris causa KUL

Naszą epokę można nazwać ponowoczesną. Możemy mieć silne poczucie tego, czym nasza epoka już nie jest i dlaczego filozofowie XVIII i XIX wieku nie są już dla nas przekonujący. Nie mamy jednak jednoznacznego obrazu tego, co nas czeka w przyszłości. Jan Paweł II wysuwa dalekosiężną sugestię, że nasza przyszłość powinna być kształtowana przez Chrystusa, a nie definiowana przez Jego odrzucenie – mówił **prof. Carl A. Anderson** podczas uroczystości nadania mu tytułu doktora honoris causa KUL. W swoim wykładzie prof. Anderson podkreślił, że Jan Paweł II przez cały swój pontyfikat rzucał wyzwanie współczesnej kulturze zeświecczenia.

Uroczystość otworzył rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, który już na wstępie zaznaczył, że postać prof. Carla A. Andersona, byłego Najwyższego Rycerza Zakonu Rycerzy Kolumba, jest dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dla całego Kościoła w Polsce, a także w pewnym sensie i dla niego samego, wyjątkowa i znacząca. – *Jan Paweł II, nasz wieloletni profesor etyki, darzył Drogię Laureata wielkim zaufaniem, powierzając mu w kolejnych latach istotne funkcje w instytucjach watykańskich, ukierunkowanych przede wszystkim na ochronę życia ludzkiego i chrześcijański rozwój rodziny.*

Ks. prof. Kalinowski zwrócił także uwagę, że prof. Anderson przez wiele lat służył wiernie swojej ojczyźnie na wielu szczeblach doradztwa i władzy, mając jednocześnie wpływ także na sprawy dotyczące Polski. – *Profesor Anderson zaznaczył swoją obecność w Białym Domu właśnie wtedy, gdy pod koniec lat 80. ubiegłego wieku ważyły się po raz kolejny, także tam, w Ameryce, losy polskiej niepodległości. Również w ten sposób wypełnił ideał zawarty w zawołaniu naszego Uniwersytetu: „Deo et Patriae” – „Bogu i Ojczyźnie”.*

Uchwała Senatu KUL, na podstawie której laureat otrzymał tytuł doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, głosi, że poprzez nadanie tego tytułu Uczelnia pragnęła „wyrzucić szacunek i uznanie dla działalności prof. Carla Alberta Andersona, w szczególności w zakresie rozwoju działalności charytatywnej Zakonu Rycerzy Kolumba, promowania nauczania i dziedzictwa św. Jana Pawła II oraz propagowania cywilizacji życia”.

– *Wybitni ludzie potrafią, jak w ewangelicznej przypowieści, dobrze rozpoznać otrzymane talenty, odważnie wprowadzić je w życie oraz dzielić się tym, co dzięki nim się zrodziło. Moim zdaniem właśnie takim człowiekiem, bardzo hojnie obdarowanym przez Stwórcę i powołanym do ważnych zadań jest Carl Anderson, przez wiele lat Najwyższy Rycerz Zakonu Rycerzy Kolumba. Otrzymał według miary ewangelicznej przypowieści pięć talentów, które pomnożył przez służbę Bogu i ludziom –* mówił o laureacie w laudacji biskup toruński dr hab. Wiesław Śmigiel.

Laudator wymienił liczne zasługi prof. Andersona dla budowania, jak to ujął, cywilizacji miłości, dla której podstawą są m.in. wartości chrześcijańskie: – *Współczesne społeczeństwa zachodnie często określa się jako zdechrystianizowane, odkościelnione lub neopogańskie. Jednak nie można zapomnieć, że nie są to procesy nieuchronne i jednokierunkowe, ponieważ są one zależne od wielu zmiennych. Anderson zdaje sobie sprawę z tych zagrożeń i niebezpieczeństw, ale jednocześnie proponuje pozytywną, odważną i cierpliwą pracę u podstaw, aby rozwijać cywilizację miłości. Uznaje on wolność za jedną z największych wartości, ale jednocześnie podkreśla, że nie jest to wartość absolutna. Domaga się bowiem uznania innych zasad i wartości, które nadadzą jej pozytywne znaczenie. Takimi wartościami są równość i godność wszystkich ludzi, a nade wszystko miłość, która jest ostatecznym celem i sensem ludzkiego istnienia.*

Biskup Śmigiel podkreślił, że prof. Anderson inspiracji do budowania cywilizacji miłości szuka w nauczaniu i postudze św. Jana Pawła II: – *Dzięki analizie tekstów papieskich w nowym świetle ukazał powołanie chrześcijanina do miłości. Sens tego powołania zawarł w stwierdzeniu: „Zostałem umiłowany, więc jestem”. To nawiązanie do znanej myśli Kartezjusza – „Myślę, więc jestem”.*



Prof. Carl A. Anderson wygłosił wykład pt. „Jan Paweł II w XXI wieku”, w którym postawił tezę, że doniosłość dzieła Jana Pawła II jest obecnie najwyższa od czasu jego śmierci. Dla jej potwierdzenia laureat posłużył się pewnymi doświadczeniami ze Stanów Zjednoczonych, dotyczącymi wyzwań, jakie nowoczesność stawia wobec chrześcijaństwa, a zwłaszcza postępów sekularyzmu w demokracjach liberalnych. Przedstawił również uwagi na temat podejścia, jakie Jan Paweł II przyjął w odpowiedzi na taki rozwój wydarzeń.

– *Jan Paweł II rzucał wyzwanie współczesnej kulturze zeświecczenia przez cały swój pontyfikat. Można tu dostrzec wiele podobieństw z krytyką klasycznej kultury rzymskiej, podejmowaną przez pierwszych Ojców Kościoła. W ocenie historii dokonania św. Jana Pawła II być może będą porównywalne z dokonaniem św. Augustyna – ze względu na wizjonerską drogę, którą wskazał Kościołowi na przyszłość, na jego zmaganie się ze schyłkiem jednej epoki, zanim nie wyłoni się nowa –* mówił prof. Anderson. Zaznaczył także, że „teologia miłości Jana Pawła II to nie ćwiczenie akademickie, ale rdzeń życia katolickiego, sedno wezwania do »otwarcia na oścież drzwi dla Chrystusa« w sercu wierzącego”.

W ceremonii uhonorowania prof. Carla A. Andersona poza społecznością akademicką KUL wzięło udział liczne grono przedstawicieli Zakonu Rycerzy Kolumba. Ponadto obecni byli również duchowni Kościoła katolickiego, reprezentanci świata nauki i kultury, a także polityki, w tym przedstawiciele władz centralnych i samorządowych.



# Nie rozumiemy, jak działa sztuczna inteligencja

Człowiek nauczył się tworzyć sztuczną inteligencję, ale nie jest w stanie zrozumieć, jak ona działa – stwierdził prof. Andrzej Dragan (UW) podczas debaty poświęconej szansom i zagrożeniom związanym ze sztuczną inteligencją. Na KUL 16 lutego 2024 roku zainaugurowana została **III edycja Areopagu Uniwersytetów** – debata o wyzwaniach współczesności podejmowanych w przestrzeni uniwersyteckiej.



Spotkanie rozpoczęło się od próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, czym właściwie jest sztuczna inteligencja (AI). Prof. Krzysztof Jassem (UAM) określił ją jako zaawansowany system informatyczny, który posiada specyficzne cechy. – *To umiejętność uczenia się, analizy i przetwarzania informacji oraz tworzenia bytów zrozumiałych dla człowieka* – wskazał.

Prof. Dragan podkreślił, że choć człowiek nauczył się tworzyć sztuczną inteligencję, to nie jest w stanie zrozumieć, jak ona działa. – *Niepokoje mnie to, że brakuje refleksji nad tym, jak właściwie działa AI* – mówił, dodając, że choć projektujemy już algorytmy, które są w stanie wygrać z człowiekiem w szachy, to kompletnie nie rozumiemy, co właściwie robi wytrenowany algorytm. Taki algorytm może stworzyć nawet osoba, która sama nie potrafi grać w szachy. Podkreślił także, że algorytmy już dziś są w stanie manipulować człowiekiem. Świetnym przykładem

mogą tu być media społecznościowe. – *Algorytmy rozumieją psychologię człowieka i są w stanie podpowiadać nam interesujące nas treści* – zauważył.

Jednym z potencjalnych zagrożeń, o których często mówi się w kontekście rozwoju sztucznej inteligencji, jest zastąpienie przez nią człowieka w wielu obszarach gospodarki, a co za tym idzie, likwidacja licznych miejsc pracy. Zupełnie nie obawia się tego prof. Piotr Kulicki (KUL). – *Zapewne znikną pewne zawody wykonywane przez człowieka, ale jestem przekonany, że w ich miejsce pojawią się nowe* – mówił. Jego zdaniem sztuczna inteligencja jeszcze długo nie zastąpi człowieka. – *Żeby zastosować uczenie maszynowe potrzebni są wysoko wykwalifikowani specjaliści, którzy choćby przygotowują dane wejściowe* – stwierdził.

– *Cały czas traktuję sztuczną inteligencję jako narzędzie* – zaznaczył dr hab. Igor Podolak (UJ) – *a ponieważ AI nie posiada własnej świadomości, to w jej przypadku trudno mówić o ocenie moralnej. Tej ocenie oczywiście podlega natomiast sposób wykorzystania sztucznej inteligencji przez człowieka*.

Do oceny moralnej działania sztucznej inteligencji odniósł się również prof. Jassem. – *Sztuczna inteligencja, podobnie jak człowiek, może czynić zło, powinny więc istnieć przepisy regulujące jej działalność* – podkreślił. Dodał, że Parlament Europejski chce wprowadzić prawo, które będzie regulować działanie AI, m.in. zabraniając stosowania sztucznej inteligencji, która może oddziaływać na podświadomość człowieka.

– *Sztuczna inteligencja powinna służyć człowiekowi* – przypomniał gospodarz debaty, rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, dodając, że trudno dziś znaleźć dyscyplinę nauki, która nie korzysta z możliwości AI. Dlatego KUL od przyszłego roku akademickiego planuje wprowadzić zajęcia ze sztucznej inteligencji dla wszystkich studentów, sprofilowane pod kątem każdego z kierunków studiów. Przywołując natomiast słowa papieża Franciszka, zwrócił uwagę, że podejmując refleksję nad zastosowaniami sztucznej inteligencji, współczesny człowiek nie może zapominać o inteligencji duchowej.

Główną ideą Areopagu Uniwersytetów, któremu patronuje KRASP (Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich), jest prowadzenie debaty publicznej o wyzwaniach współczesności w przestrzeni uniwersyteckiej. To inicjatywa środowiska akademickiego czterech uczelni – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Podczas I edycji Areopagu Uniwersytetów, eksperci omawiali zagadnienia dotyczące pandemii COVID-19, koncentrując się na problematyce systemu wartości, granic etycznych medycyny, relacji społecznych i problemów gospodarczych. Tematyką II edycji była wojna, głównie w kontekście agresji Rosji na Ukrainę, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla Polski i świata m.in. prawnymi, społecznymi i gospodarczymi.

DR PAULINA BYZDRA-KUSZ

Instytut Historii KUL, Ośrodek Badań nad Dziejami KUL

# Aresztowania profesorów KUL w listopadzie 1939 roku w ramach Sonderaktion Lublin

Wczesnym rankiem 18 września 1939 roku do Lublina wkroczył Wehrmacht, a gmach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przeznaczono na koszary, mimo że rektor ks. Antoni Szymański postulował, by utworzyć tam biura do spraw szkolnych. Profesorowie KUL na przekór okupacji starali się jednak przekazywać wiedzę młodzieży akademickiej, a nawet wychodzić z nią poza mury uczelni. Senat KUL 6 października wydał uchwałę o wznowieniu zajęć, natomiast dwa tygodnie później odbyło się pierwsze posiedzenie nowo utworzonej Rady Instytutu Lubelskiego, w której zarządzie zasiadli m.in. Feliks Araszkiwicz, Leon Białkowski i Mieczysław Popławski. Opracowano wówczas tematykę otwartych publicznych prelekcji, które mieli głosić nie tylko wykładowcy uniwersytetu, lecz także takie osobistości, jak Stefan Jaracz czy Jan Parandowski, przebywający wówczas w mieście. Te początkowe tygodnie okupacji dały lublinianom złudzenie, że będzie ona podobna do dość łagodnych rządów austriackich z lat 1915-1918.

Sytuacja zmieniła się 26 października 1939 roku wraz z powołaniem do życia Generalnego Gubernatorstwa dla okupowanych obszarów polskich, co oznaczało przejście władzy przez administrację cywilną i zaostrenie kursu jej polityki. Już 7 listopada w gmachu byłego Urzędu Ziemskiego przy ul. Uniwersyteckiej 3 („Pod Zegarem”) zainstalowała się tajna policja państwowa (Gestapo). Wraz z nią przyszedł terror: rozpoczęły się pierwsze egzekucje Polaków w podlubelskich wsiach, a w nieznanych okolicznościach zamordowany został przedwojenny wojewoda lubelski Jerzy Albin de Tramecourt.

W atmosferze napięcia, jakie zapanowało w mieście, Niemcy przystąpili do akcji likwidacji polskiej inteligencji: Sonderaktion Lublin. Podobnie jak przeprowadzona 6 listopada Sonderaktion Krakau miała ona na celu zmianę struktury polskiego społeczeństwa: pozbawienia go elit i stworzenia rezerwuaru taniej siły roboczej dla III Rzeszy.

W dzień, w którym zwierzchność nad Gestapo w Lublinie przejął krwawy Odilo Globocnik, tj. 9 listopada 1939 roku, Niemcy przystąpili do masowych aresztowań polskiej inteligencji i duchownych według wcześniej przygotowanych list. W godzinach przedpołudniowych na ulicy zatrzymany został rektor KUL ks. Antoni Szymański. Podobnie aresztowano ks. Zdzisława Golińskiego, wykładowcę teologii

moralnej. Rektora do 13 grudnia poddano ścisłemu nadzorowi w areszcie domowym. Sprawy uczelni przejął wówczas prorektor Ignacy Czuma. Aresztowania prowadzono przez dwa kolejne dni. Lubelską inteligencję – adwokatów, sędziów, lekarzy, nauczycieli i profesorów – sukcesywnie zwożono na lubelski Zamek, który pełnił funkcję więzienia. Już 11 listopada Gestapo osadziło tam także mieszkających w Gmachu Głównym uniwersytetu profesorów KUL. Ci zaś, którzy zajmowali lokale na mieście, otrzymali w ostatniej chwili telefoniczne powiadomienie od sekretarki rektora, Jadwigi Trzebińskiej, by się ukryli. Tamtego ranka aresztowani zostali: Czesław Martyniak – profesor teorii i filozofii prawa, ks. Michał Niechaj – wykładowca dogmatyki, także profesor Seminarium Duchownego, Władysław Kuraszkiewicz – profesor nadzwyczajny językoznawstwa słowiańskiego, Ignacy Czuma – prorektor KUL i profesor skarbowości, ks. Józef Kruszyński – profesor Pisma Św. Starego Testamentu, ks. Piotr Kremer – profesor apologetyki, ks. Piotr Kałwa – profesor prawa kościelnego, ks. Henryk Insadowski – profesor prawa rzymskiego, ks. Jan Wiślicki – profesor prawa kościelnego, Mieczysław Popławski – profesor filologii klasycznej, Henryk Jakubanis – profesor filozofii, Aleksander Kossowski – profesor historii, i Stanisław Szczęch – wykładowca statystyki. Oto jak w niepublikowanych wspomnieniach przechowywanych w Bibliotece Seminarium Duchownego we Włocławku moment aresztowania opisał ks. Józef Kruszyński:

„Gdy tedy weszli do mojego mieszkania, oficer rozejrzał się po nim, a prof. Czuma, nie ukazując bynajmniej miny strapionej, odezwał się do oficera, że mógłby mnie zostawić, ponieważ przekroczyłem znaczny wiek życia (z tego należałoby wnosić, że wiedział, co mnie czeka). Gestapowiec odpowiedział z lekceważeniem, że w Niemczech 80-letni starcy nie są oszczędzani, dlaczegoż tedy ja mam być na wolności? Bezpośrednio po tym prof. Czuma zwraca się do mnie:

– No, prędko, zabierać się, nie ma co czekać. – Trochę dotknęły mnie te słowa, znając jednak usposobienie i ton mowy p. Czuma nie brałem zbytnio do serca tych słów. Powiedziawszy to, szybko opuścił wraz z oficerem moje mieszkanie,



*WCZESNYM RANKIEM 18 WRZEŚNIA 1939 ROKU DO LUBLINA WKROCZYŁ WEHRMACHT, A GMACH KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO PRZEZNACZONO NA KOSZARY, MIMO ŻE REKTOR KS. ANTONI SZYMAŃSKI POSTULOWAŁ, BY UTWORZYĆ TAM BIURA DO SPRAW SZKOLNYCH*



udając się do innych profesorów, aby im zakomunikować te same, co i mnie wieści. Co to był za typ katarów oficer, doszło do mojej wiadomości, gdy znajdowałem się w więzieniu. Chętnie się w sposób nieludzki, że jemu przypadła rola zlikwidowania wszystkich księży w Toruniu, Włocławku, a obecnie w Lublinie. Po ich odejściu pozostał w moim mieszkaniu ów podoficer. Stał jak cerber przy biurku i zaczął krzyżeć, aby się prędko zabierać. Wiedziałem, że żaden spór nic nie pomoże, a zwłoka może wywołać gwałt z jego strony. Mając na uwadze czynne znieważenie, zacząłem krzątać się i myśleć, co zabrać ze sobą. Spostrzegłem, że na nogach mam letnie pantofle. Szybko zdjąłem, włożyłem stare buty, bo były pod ręką, chwyciłem do ręki teczkę i chciałem otworzyć szafkę, aby zabrać coś z bielizny, ale mi nie pozwolił. Otworzyłem biurko, pytam się, czy mi wolno zabrać pieniądze. Otrzymałszy odpowiedź potakującą, zabrałem, co posiadałem, w tym przekonaniu, że najbezpieczniej mieć przy sobie. Chciałem jeszcze zabrać brewiarz do teczek, nie pozwolił mi jednak, mówiąc, że dzisiaj, najdalej jutro po przesłuchaniu (kłamstwo niemieckie) wrócę do domu. Wziąłem na siebie palto jesionkę, kapelusz na głowę, zupełnie pustą teczkę do ręki, wszystkie kluczyki i laskę i wyszedłem z nim z mieszkania. Przed tym jeszcze, do wchodzącej siostry zakonnej zdążyłem powiedzieć: proszę tę walizkę wziąć na przechowanie do siebie i opiekować się mieszkaniem. Słyszając jej płacz, pozostawiłem drzwi otwarte od mieszkania i znalazłem się na korytarzu”.

Niedługo później do uwięzionych na Zamku dołączyli ks. Stanisław Wojsa, dyrektor konwiktu księży studentów, wraz z kilkoma mieszkającymi tam duchownymi, a w grudniu ks. prof. Jan Roth SJ.

Choć Sonderaktion była ściśle przygotowana już wcześniej, to jako pretekst do zastosowania kolejnych form przemocy wobec pracowników KUL posłużył incydent mający miejsce w Święto Niepodległości w podlubelskiej Kamionce. Tamtego dnia 3. Kompania 102. batalionu Schutzpolizei z Lubartowa zjawiła

się z interwencją na uroczystej mszy połączonej z odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”, odprawionej w tamtejszym kościele z okazji Święta Niepodległości. Ich uwagę przykuły jednak patriotyczne pieśni dochodzące z domu krawca Skrobowskiego. Aresztowano zebranych tam sześciu młodych mężczyzn, z których dwóch – Klemens Gębala i Bronisław Smolak – było 23-letnimi studentami KUL. Ponieważ u Smolaka w czasie rewizji osobistej znaleziono ulotkę o charakterze antyniemieckim, przewieziono ich do Lublina na Gestapo. Tam torturowany mężczyzna (który zamordowany został w święto Trzech Króli 1940 roku) miał powiedzieć, że ulotkę znalazł na kulowskim korytarzu, chcąc zapewne ratować osobę, od której ją dostał. Musiał być przekonany przy tym, że uniwersytet nie ucierpi, ponieważ jest to miejsce publiczne. Niemcy jednak natychmiast przeprowadzili rewizję sal wykładowych i mieszkań na KUL w poszukiwaniu podobnych ulotek oraz maszyny drukarskiej. W tej sprawie przesłuchano także uwięzionych na Zamku wykładowców, grożąc im rozstrzelaniem. Przy sporządzaniu protokołu Ignacy Czuma gwałtownie zareagował, że nic im na ten temat nie wiadomo, czym prawdopodobnie ocalił im życie. Sprawa ulotek powracała jednak podczas kolejnych badań indywidualnych.

Większość spośród zatrzymanych zwalniano sukcesywnie w lutym, marcu i kwietniu 1940 roku, ks. Kałwa zaś opuścił więzienie dopiero 5 czerwca. Nie obyło się jednak bez strat osobowych: 23 grudnia 1939 roku na cmentarzu żydowskim, wraz z ośmioma innymi przedstawicielami lubelskiej inteligencji, rozstrzelani zostali Czesław Martyniak i ks. Michał Niechaj. Natomiast prof. Kuraszkiewicz, u którego znaleziono mapy Prus Wschodnich i rozprawy naukowe o gwarach mazurskich, a także ks. Wojsa – dyrektor Akcji Katolickiej diecezji włocławskiej, zostali w czerwcu 1940 roku wywiezieni do obozu w Sachsenhausen. Pierwszy z nich przebywał tam do 2 maja 1945 roku, drugiego zaś przeniesiono do obozu w Dachau, gdzie zmarł w 1941 roku.

W listopadzie Niemcy sukcesywnie zajmowali gmach KUL, pozostawiając jedynie dwie salki wykładowe oraz biura. Przed wejściem postawiono warty utrudniające poruszanie się po gmachu studentom i personelowi. Mimo to i mimo nieobecności profesorów do 17 listopada udało się przeprowadzić zajęcia – lektoraty języków obcych i ćwiczenia z asystentami. Tamtego dnia wybrzmiał ostatni akord oficjalnego funkcjonowania uczelni za okupacji niemieckiej – hitlerowcy zamknęli biura, wypędzili urzędników kancelaryjnych oraz aresztowali około 60 studentów. Zwolniono tylko niewielką ich część, natomiast resztę wywieziono w czerwcu 1940 roku do obozów koncentracyjnych lub na roboty do Niemiec. Nastąpił straszny czas okupacyjnej nocy, podczas której dewastowano biblioteki i sale wykładowe, niszcząc przy tym wiele wartościowych książek i dokumentów. Wszystko to było realizacją polityki III Rzeszy, dążącej do tego, by pozbawić polski naród możliwości kształcenia kolejnych warstw inteligencji i rozwoju wyższej kultury.



# Deklaracja Współpracy Teologów Krajów Trójmorza



Międzynarodowy  
Kongres  
Teologiczny

Podpisanie Deklaracji Współpracy Teologów Krajów Trójmorza było punktem kulminacyjnym i zwieńczeniem Międzynarodowego Kongresu Teologicznego, który między 23 a 27 października 2023 roku odbył się na KUL pod hasłem „**WIARA I TEOLOGIA BLIŻEJ NAS**”. „Kongres Teologów Krajów Trójmorza jest manifestacją wspólnoty doświadczeń, poszukiwania elementów wspólnej tradycji i odczytywania znaków czasu” – podkreślono w porozumieniu podpisanym przez teologów z Chorwacji, Czech, Litwy, Polski, Ukrainy, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier.



JAKO TEOLOGOWIE TRÓJMORZA CHCEMY PODEJMOWAĆ WSPÓLNE BADANIA NAUKOWE, OPRACOWYWAĆ WSPÓLNE PUBLIKACJE, A TAKŻE ORGANIZOWAĆ KONFERENCJE



– Deklaracja jest manifestem naszej woli współpracy, ponieważ jako teologowie Trójmorza chcemy podejmować wspólne badania naukowe, opracowywać wspólne publikacje, a także organizować konferencje – powiedział dziekan Wydziału Teologii KUL ks. prof. Przemysław Kantyka, który odczytał deklarację w języku angielskim.

Prowadząc ostatnie z trwających pięć dni spotkań pt. „Teologia Trójmorza: idee, obszary i perspektywy”, ks. prof. Kantyka przypomniał też, że teologia jest ogromnym obszarem poszukiwań. – To jest ogromny dorobek naukowy, przez stulecia akumulowany na wydziałach teologii i poza nimi, który jest też bogactwem społeczeństw i ludzkości – zaznaczył, wskazując także, że to dzięki teologii powstały uniwersytety jako takie. – I bez teologii nie będą nigdy właściwie funkcjonować – dodał.

Sygnatariuszami Deklaracji Współpracy Teologów Krajów Trójmorza są teologowie uczestniczący w kongresie, w tym dziekani wydziałów teologicznych z krajów położonych między Morzem Bałtyckim, Morzem Czarnym i Morzem Adriatyckim.

„Kraje obszarów Trójmorza, poddane w XX wieku wyniszczającej destrukcji ideologicznej systemów totalitarnych, odzyskały swoją niezależność i uświadomiły sobie zarówno swą wyjątkowość historyczną, jak i kulturową, a także dostrzegły potrzebę współpracy ekonomicznej i kulturowej, integracji przestrzeni środkowoeuropejskiej w oparciu o rozwój komunikacji i wymianę myśli oraz zacieśnianie wzajemnych powiązań ludzkich” – przypomniano w deklaracji, zastrzegając w niej jednocześnie, że tego rodzaju integracja nie może się sprowadzać tylko do negocjacji politycznych i ustaleń gospodarczych.





„Musi się stawać przede wszystkim wspólnotą ducha, podzieleniem wspólnych wartości wpływających dla nas nade wszystko z Ewangelii Chrystusa, i prowadzić do kształtowania wspólnej tożsamości. Stąd też wynika stojące przed Kościołami i teologami zadanie budowania tej integracji poprzez odkrywanie wspólnych miejsc teologicznych i poszukiwanie dróg przeżywania wiary chrześcijańskiej w tym konkretnym miejscu na świecie” – dodano.

„Misja teologów krajów Trójmorza jest dwójaka. Dotyczy kierowania wysiłków chrześcijan w czynieniu owych krajów przestrzenią sprawiedliwości, pokoju i odpowiedzialności za stworzenie oraz kształtowania sprawiedliwego, pokojowego i odpowiedzialnego społeczeństwa, które będzie przykładem dla innych regionów świata. Jako chrześcijanie wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli solidaryzujemy się z braćmi i siostrami cierpiącymi z powodu wojny w różnych częściach świata, szczególnie na Ukrainie” – głosi deklaracja, w której przypomniano też o zasługach świętych Cyryla i Metodego oraz ich uczniów, którzy przed wieloma wiekami na obszarze Trójmorza krzewili chrześcijaństwo i jego wartości.

Odnosząc się do Międzynarodowego Kongresu Teologicznego, którego korzenie sięgają lat 90. XX wieku, gdy organizowano pierwsze spotkania badaczy po upadku władzy komunistycznej w tej części świata, podkreślono też, że Kongres Teologów Krajów Trójmorza jest manifestacją wspólnoty doświadczeń, poszukiwania elementów wspólnej tradycji i odczytywania znaków czasu.

„Jest inicjatywą odkrywania potencjału naukowego, kulturowego i społecznego, który dostarczy Kościołom i przywódcom politycznym i społecznym impuls dla prowadzenia swej misji” – zaznaczyli teologowie, deklarując chęć podtrzymywania, a także rozwoju duchowego i intelektualnego oraz dziedzictwa chrześcijańskiego w krajach Trójmorza. „Współpraca ta – jak głosi deklaracja w podsumowaniu – ma ukonkretnić się w podejmowaniu wspólnych naukowych badań teologicznych, opracowywaniu wspólnych publikacji, a także organizowaniu konferencji”.

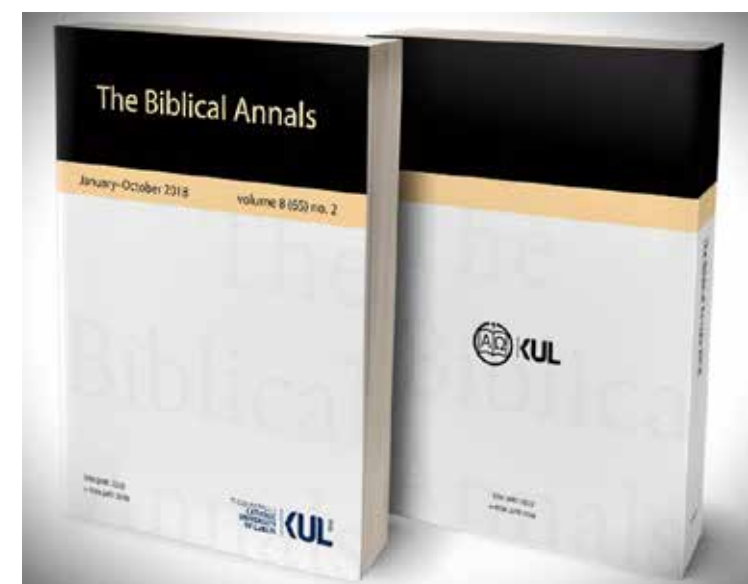


Hasłem Międzynarodowego Kongresu Teologicznego, podczas którego badacze z wielu krajów, rozmawiali o teologii w dialogu ze współczesnością m.in. o Kościele wobec totalitaryzmów, także wobec polityki i wojny, były słowa **„WIARA I TEOLOGIA BLIŻEJ NAS”**. Wśród głównych tematów, które naukowcy omawiali przez pięć dni w ramach Kongresu Teologów Krajów Trójmorza, było m.in. doświadczenie wiary w Boga, także samoświadomość wspólnot kościelnych i ich rola w społeczeństwie.

W dużej mierze uczestnikami kongresu byli ludzie młodzi, którzy mieli w ramach wydarzenia swoje **„FORUM MŁODYCH”**. Stanowiło ono okazję do spotkania się np. z influencerami katolickimi, by porozmawiać o sile wiary w Boga, a także o trudnych sprawach Kościoła. W propozycjach kongresu dla młodych ludzi znalazły się również wieczorne spotkania duszpasterskie i kulturalne z przedstawicielami wspólnot o charakterze ewangelizacyjnym i formacyjnym, połączone z wysłuchaniem ich świadectwa i wspólną modlitwą.

# „The Biblical Annals” w prestiżowym Web of Science

„The Biblical Annals” znalazło uznanie Web of Science – prestiżowej platformy i pakietu baz abstraktowo-bibliometrycznych (tzw. indeksów cytowań), wydawanych przez firmę Thomson Reuters. Czasopismo znajdzie się w Emerging Sources Citation Index (ESCI) – jednej z baz danych w Web of Science, z kolekcją wysokiej jakości recenzowanych publikacji. Kwartalnik KUL, który przygotowuje zespół Instytutu Nauk Biblijnych, ma za zadanie zachęcać do dogłębnych badań nad tekstem biblijnym, jego historycznym tłem oraz interpretacją religijną.



– Potwierdza to bowiem, że jakość publikowanych tekstów jest na wysokim poziomie, przyczyniając się znacząco do rozwoju nauk biblijnych nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Ponadto obecność w Web of Science ma wymiar praktyczny. Wszystkie artykuły, niemal symultanicznie w momencie publikacji, stają się widoczne i łatwo dostępne dla badaczy na całym świecie. Pomaga to z kolei istotnie zwiększyć cytawalność czasopisma i tzw. impact factor, czyli siłę jego oddziaływania w naukach biblijnych i okołobiblijnych, jak teologia, archeologia, literaturoznawstwo i inne – dodał.

Najnowszy numer „The Biblical Annals” ukazał się na początku roku. Czytelnicy znajdą w nim siedem artykułów, w tym o historii i znaczeniu polskiego tłumaczenia Septuaginty ks. prof. Remigiusza Popowskiego – jednego z najwybitniejszych katolickich znawców greki – czy też ciekawy tekst na temat sytuacji cudzoziemców w starożytnym Egipcie. – Wybrane artykuły publikowane są w zakładce OnLine-First jako zwiastuny najbliższego numeru – zaznaczył ks. dr Arnold Zawadzki.

Pytany o to, dlaczego warto czytać „The Biblical Annals”, duchowny odpowiedział: – Lektura „The Biblical Annals” bez wątpliwości stymuluje badania i dyskusję naukową nad Biblią. Ukazuje aktualny stan wiedzy biblijnej w Polsce i za granicą. Ponadto czytając nasz periodyk, można przekonać się, jak dynamicznie rozwija się naukowa bibliistyka na KUL, co jest zasługą wysokich kompetencji lubelskich biblistów, ale też wsparcia, jakie otrzymują ze strony władz Uczelni.

– Przyjęcie „The Biblical Annals” do Web of Science jest uznaniem wagi naszego czasopisma w świecie naukowej egzegezy. Wyśrubowane kryteria, jakie trzeba spełnić, by być włączonym do tej bazy, są gwarancją obiektywnej oceny czasopisma – podkreślił ks. dr Arnold Zawadzki, który redaguje „The Biblical Annals”, a na co dzień pracuje w Katedrze Egzegezy Ksiąg Historycznych, Prorockich i Sapien-cjalnych KUL.

Badacz zwrócił przy tym uwagę, że przynależność do Web of Science (WoS) stanowi certyfikat jakości. Dodał także, że „The Biblical Annals” jest obecnie jedynym czasopismem teologicznym publikowanym na KUL, indeksowanym również w prestiżowej bazie Scopus. To oznacza, że aktualnie KUL ma dwa czasopisma, które znajdują się zarówno w WoS, jak i w Scopusie. Obok „The Biblical Annals” jest to czasopismo „Quêtes littéraire”.

DR HAB. MAŁGORZATA GRUCHOŁA, PROF. KUL  
Instytut Dziennikarstwa i Zarządzania KUL

# Pokolenie Z jak zmiana

**P**eter Drucker zauważył, że co kilkaset lat dochodzi do wyraźnego „rozgraniczenia” epok, gdyż w ciągu kilku dekad społeczeństwo dokonuje reorganizacji sposobu widzenia świata, podstawowych wartości, struktur społecznych i politycznych. Po upływie 50 lat, a więc kiedy w życie wejdą dwa kolejne pokolenia, „jest to już inny świat, a ludzie wówczas żyjący nawet nie mogą sobie wyobrazić świata, w którym żyli ich dziadkowie i w którym przychodzili na świat ich rodzice” (*Społeczeństwo pokapitalistyczne*, 1999). Jeremy Rifkin napisał: „W świecie ponowoczesnym historii i spektakle stają się równie ważne, a może ważniejsze, niż fakty i postacie” (*Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, 2003). Jakie są więc konkretne – empirycznie uchwytnie – *differentiae specifficae* pokolenia Z?

Pokolenie Z tworzą osoby urodzone w latach 1995-2010 (zob. M. Gruchola, *Od pokolenia X do pokolenia Alpha – wartości mediów*, [w:] *Współczesne*

*media. Wartości w mediach – wartości mediów. Tom 2: Wartości mediów*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2014, s. 31-48). Inne określenia analizowanej generacji to: cyfrowi tubylcy (*Digital Natives*), generacja C (*Connected Generation: change, computerized, communicating, content-centric, community-oriented, always clicking*), *iGeneration*, *Gen Tech*, *Gen Wii*, *Gen Next*, *Net Generation*, *Post Gen*, *Internet Generation*, *Google Generation*, pokolenie kciuka oraz sieciaki. Pierwsze naukowe opracowanie pokolenia Z – *Millennials Rising: The Next Generation for America* autorstwa Neila Howe’a i Williama Straussa – pochodzi z 2009 roku.

Dla pokolenia Z nowe technologie informacyjno-komunikacyjne istniały od zawsze, są czymś zwyczajnym i codziennym. Dla cyfrowych tubylców normą jest równoległe funkcjonowanie w dwóch światach: realnym i wirtualnym, traktowanych jako komplementarne i uzupełniające się sfery. Nowoczesna technologia stanowi dla nich naturalne środowisko

niezbędne do sprawnego funkcjonowania. Świat bez laptopów, smartfonów, a co najważniejsze – bez dostępu do internetu jest prawdziwą abstrakcją.

W przeciwieństwie do pokolenia Y, zorientowanego na prywatność i bezpieczeństwo, pokolenie Z postrzega urządzenia mobilne jako poszerzenie swojego życia i osobowości, fizycznej i mentalnej bytności. Osoby z pokolenia Z są przekonane, że swoją codziennością koniecznie muszą dzielić się z innymi, a samo zaistnienie w mediach sprawi, że staną się jednostkami wartościowymi i znaczącymi. Medialną widoczność traktują jako panaceum na odczucie bezsensu życia, a popularność jako jedną z form ucieczki przed samotnością. Charakterystyczna jest dla nich osobowość fasadowa, czyli prezentowanie się wobec innych tak, jak chcą być postrzegani. Jest to pokolenie, dla którego zanika rozróżnienie między sferą publiczną a sferą prywatną, między sceną a kulisami. Kultura transparentności, której istotą jest „czynienie rzeczywistości przezroczystą”, umożliwia im dostęp do sfer, do których wejście do niedawna było uznawane za niemożliwe, łączyły się z przekraczaniem norm społecznych, kulturowych czy obyczajowych.

Jednostki często traktują siebie jak markę, którą należy kreować, by móc „efektywnie się sprzedać”. Stąd koncentrują się na wizualnej stronie życia, traktując autoprezentację jako czynnik wysokiej samooceny i samoakceptacji. Własną samoocenę kształtują w oparciu o wygląd. Zdaniem Ericha Fromma współczesny człowiek sprzedaje nie tylko towary, coraz częściej sprzedaje siebie samego.

Przedstawiciele pokolenia Z potrafią robić wiele rzeczy jednocześnie. Trudno skupić się im na jednej czynności – ich uwaga jest rozproszona. Bombardowani są tysiącem przekazów reklamowych, pływają w morzu aplikacji, a informacja nie jest dla nich poszukiwanym dobrem, ale powietrzem, którym przywykli oddychać. Młode osoby komunikują się bardziej przez przepływ informacji niż przez pojedyncze informacje. Podobnie wszystkie aktywności życiowe: komunikacja z członkami rodziny, edukacja, zarządzanie czasem i rozrywką, planowanie społecznej aktywności – są realizowane przy użyciu smartfona, który pozostaje w centrum uwagi. Pokolenie Z komunikuje się przez sieci społecznościowe, a stały dostęp do internetu to jedno z podstawowych oczekiwań tej generacji. Przekłada się to również na oczekiwanie konkretnej, sprawnej i merytorycznej informacji zwrotnej. Stała potrzeba bycia w sieci często polega na narcystycznym surfowaniu, z jednej strony podyktowanym chęcią pozostawiania po sobie wielu informacji w internecie, z drugiej – pragnieniem wyszukiwania informacji na swój temat.

Pokolenie Z to generacja o bardziej tolerancyjnym spojrzeniu na świat, ceniąca różnorodność i odmienność. Opowiada się raczej za indywidualizmem, łącznie z uznaniem odpowiedzialności jednostki

za jej los; jest bardziej za wartościami samorządowymi niż państwowymi. Mimo iż nie neguje takich cech, jak przedsiębiorczość czy samodzielność, to zdecydowanie preferuje myślenie skoncentrowane bardziej na rozwijaniu własnych pasji niż jedynie na pomnażaniu środków finansowych. Cechuje je presja samorozwoju, bycia na topie i samozadowolenia.

Przedstawiciele generacji Z od pracodawców oczekują przede wszystkim szacunku, możliwości rozwoju i wykorzystania w pełni ich potencjału, dobrej atmosfery w pracy i – coraz częściej – stanowisk pracy zdalnej. Wysokie wynagrodzenie oraz inne pozafinansowe motywy nie stanowią dla nich priorytetu. Benefity, takie jak pakiety medyczne, karty sportowe, dodatkowe ubezpieczenia, traktują jako panujący na rynku standard. Bardziej doceniają takie motywy, jak karnety do SPA czy „owocowe czwartki”, które postrzegają jako formę promowania zdrowego stylu życia. Co drugi aplikujący szuka opinii na temat pracodawcy w internecie.

Specjaliści od marketingu (m.in. Philip Kotler) nazywają generację Z zupełnie nowym typem klienta. Zetki cechuje wysoka mobilność. Wszystkemu muszą mieć natychmiast – nie mogą marnować czasu. Decyzje zakupowe poprzedzają poszukiwaniem informacji o produktach w internecie, gdzie również porównują oferty, aby wybrać tę najkorzystniejszą. Chętnie dzielą się swoim zdaniem i wyrażają opinie w komentarzach na portalach społecznościowych, forach lub blogach o różnej tematyce (konsumpcja kolaboratywna). Chętniej wybierają transparentne i etyczne firmy konsumenckie, sprawiedliwie traktujące pracowników, uwzględniające interesy lokalnych dostawców. Bycie ich klientem daje im poczucie współtworzenia otaczającej rzeczywistości.

Nie kwestionując powyższych analiz, należy zauważyć, że nie ma jednoznacznych rozstrzygnięć co do tego, jakie cechy, doświadczenia i inklinacje członków powinny być brane pod uwagę jako reprezentatywne dla danego pokolenia. Ponadto nieprawdziwe byłoby stwierdzenie, że wszyscy przedstawiciele pokolenia Z mają identyczne cechy i podobnie wartościują świat. Należy podkreślić, iż żadne pokolenie nie jest monolitem – w jego obrębie istnieją podgrupy, które niekoniecznie noszą cechy „swojego” pokolenia. Są także osoby, które nie utożsamiają się z członkami swojej generacji. Identyfikacja pokoleniowa jest bowiem kwestią indywidualną, nie jest nam, jak kiedyś sądzono, narzucona z góry. Opisując kolejne pokolenie, należy zatem unikać pokusy łatwych rozwiązań i daleko idących uogólnień.

Powyższy artykuł dr hab. Małgorzaty Gruchola, prof. KUL, miał zostać opublikowany w październikowym „Przeglądzie Uniwersyteckim”. Decyzją redakcji zostało zamieszczone dziennikarskie omówienie tego tekstu. Sprawa ta nie była konsultowana z autorką, za co przepraszamy.

Monika Stojowska, Norbert Nowotnik



fot. unsplash.com

# Historia Polski dla Brazylijczyków

„História da Polônia” („Historia Polski dla Brazylijczyków”) to tytuł nowej publikacji, przygotowanej przez historyków KUL, którzy podkreślają, że jest to pierwsza tego rodzaju próba przedstawienia polskiej historii tak, aby trafiła do obcego odbiorcy. Pomysł przygotowania książki, będącej rzetelnym źródłem wiedzy o Polsce i jej dziejach, został entuzjastycznie przyjęty przez środowiska polonijne w Brazylii.

– Książka „História da Polônia” będzie znakiem, rzetelnym źródłem wiedzy o Polsce, przede wszystkim jako praca napisana specjalnie dla określonego odbiorcy – Polonii w Brazylii. Jej celem jest upowszechnienie historii i kultury Polski w Brazylii wśród przedstawicieli czwartego lub piątego pokolenia imigrantów z Polski. Kluczowym problemem na drodze do tego upowszechnienia jest brak znajomości języka polskiego oraz złożoność i odmiennosc polskiego procesu dziejowego w porównaniu z historią Brazylii – zaznaczył pełnomocnik rektora KUL ds. współpracy z Brazylią dr hab. Arkadiusz Stasiak, prof. KUL, pod którego kierunkiem książka ta została przygotowana.

Praca powstała w ramach projektu „Historia Polski dla brazylijskiej Polonii”, finansowanego ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w związku z konkursem „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Książka zyskała już entuzjastyczne recenzje prof. Israel’a Blajberga z Uniwersytetu Federalnego w Rio de Janeiro oraz prof. José Luisa Orella z Uniwersytetu CEU San Pablo w Madrycie.

Publikacja, której nakład wynosi 2 tys. egzemplarzy, ma za zadanie umocnić polską tożsamość oraz związek z tradycją, historią i kulturą polską wśród diaspory polskiej, rozsiadanej w całej Brazylii, zwłaszcza w stanach Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Książka jest adresowana do Polonii brazylijskiej, liczącej – według szacunków – ok. 2 mln osób, ale także środowiska akademickiego Brazylii oraz dyplomatów i urzędników państwowych. Obecnie jest bezpłatnie rozprowadzana przez sieć brazylijskich organizacji polonijnych i uniwersytety.

Inicjatywa przygotowania tej publikacji – jak zaznaczył prof. Stasiak – wyszła od brazylijskiego środowiska akademickiego. – Pomysł narodził się na początku 2022 roku podczas spotkania rektora ks. prof. Mirosława Kalinowskiego ze środowiskiem



Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Rio Grande do Sul. Z instytucją tą KUL podpisał umowę o współpracy oraz porozumienie o powołaniu polskiej jednostki naukowej przy brazylijskim uniwersytecie. Wielkim zwolennikiem przedsięwzięcia i współautorem projektu publikacji jest znany brazylijski historyk prof. Israel Blajberg. Pomysł został entuzjastycznie przyjęty przez środowiska polonijne w Brazylii – ocenił.

W skład zespołu autorskiego książki wchodzi historycy o dużym doświadczeniu i osiągnięciach badawczych, korespondujących z celem projektu. Są to: dr hab. Piotr Plisiecki, dr hab. Jarosław Rabiński, prof. KUL, dr hab. Arkadiusz Stasiak, prof. KUL, dr hab. Cezary Taracha, prof. KUL. – Praca została przygotowana przez polskich historyków, ale przedstawia dzieje Polski z perspektywy brazylijskiej Polonii. To pierwsza tego rodzaju próba ukazania polskiej historii, tak aby trafiła do obcego odbiorcy. Było to możliwe dzięki stałej, na każdym etapie powstawania książki, współpracy polskiego zespołu z brazylijską Polonią, naukowcami z Brazylii oraz polskimi dyplomatami pracującymi w Brazylii – podał prof. Stasiak.

Książka została przetłumaczona na język portugalski w odmianie brazylijskiej, ponieważ zdecydowana większość Brazylijczyków polskiego pochodzenia nie mówi w języku swoich przodków. – Jest to skutek politycznych decyzji podejmowanych w Brazylii od 1938 roku. Obecnie czytelna jest odwrotna tendencja – poszukiwanie tożsamości imigrantów z Europy – dodał prof. Arkadiusz Stasiak, który wspólnie z prof. Piotrem Plisieckim i dr. hab. Mieczysławem Rybą wygłosił w Brazylii kilkanaście wykładów promujących książkę, m.in. na uniwersytetach w Porto Alegre i w Kurytybie oraz w towarzystwach polonijnych tych dużych miast.

Ponadto profesorowie wystąpili z wykładami w mniejszych ośrodkach polonijnych w Dom Feliciano i São José dos Pinhais. W tym samym czasie KUL razem z MSZ zorganizował w Brazylii cykl warsztatów historycznych prowadzony przez wspomnianych badaczy z naszego uniwersytetu.



## KULcast NOWY PODCAST NIE TYLKO O KUL

KULcast to ciekawi goście, niebanalne pytania i nieoczywiste odpowiedzi

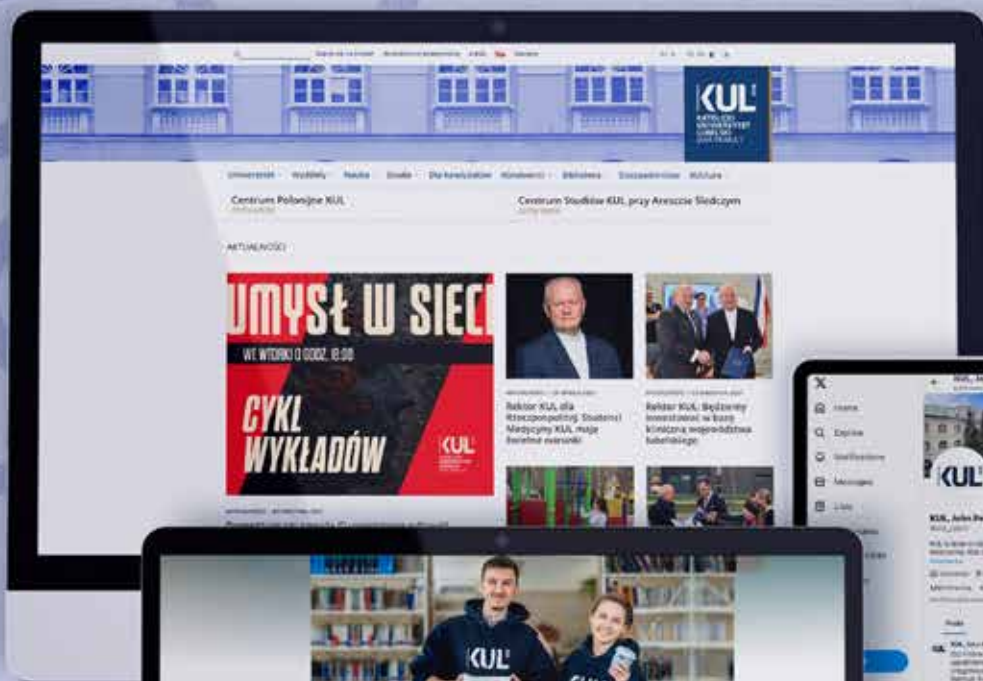


prowadzący

**Tomasz Nieśpiał**

Chcemy wspólnie z Wami stworzyć projekt o Was i dla Was. Dołącz do naszego zespołu!

[www.kul.pl](http://www.kul.pl)



**KUL** 1918  
KATOLICKI  
UNIWERSYTET  
LUBELSKI  
JANA PAWŁA II



**BĄDŹ NA BIEŻĄCO Z KUL!**

